

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce: w rubr. «Kalendarz» i «Koresp. Red.» po rs. 1; w «Dziale» i «Dziale» po 35 k.; na III i IV str. okl. 25 k.; na II str. okl. 15 k. Nekrologi i Obitwa: 1 w. nonpar. 40 k., perfitu 50 k., borgia 70 k., korpusu (garmentu) 70 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 22 maja (3 czerwca) 1898 r.

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi łącznie z przesyłką: w Petersburgu kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjod. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (5154)

GOLCZ i SZALAY

Erywańska 3. w Warszawie.

Aparaty, obiektywy i wszelkie przybory do fotografii. (2072-18-3)

Zakopane.

Pension Nouvelle (ul. Chramcówki 33). Pokoje na lato i zimę z całkowitem utrzymaniem. Urządzenie wykwintne. Łazienka i pralnia na miejscu. Kuchnia czysta. Ceny umiarkowane. — Wiadomość. Warszawa. Sienna 24, m. 5. lub pod adresem: E. Filipowiczowa w Zakopanem (2105-3-3)

W. MAKOWSKIEGO

w Wilnie

poleca wielki wybór książek i nut; przyjmują prenumeratę na pisma krajowe i zagraniczne. (5646-3-2)

FAJALNOŚĆ. — Proszę o parasol, zdaje mi się, że deszcz będzie padał. — Proszę pana, wczoraj pan doktor powiedział, gdy zjadł wychodził. — Dobry, parasol przepadł. — Dlaczego, proszę pana? — No, no to był parasol doktora. (1). Floh).

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

Przetwor. chemiczn. i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własn. produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. ż. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Salistrę szlifierską, Kainit, Żużle Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarczan, kwas azotowy, kwas solny, siarczan sodu, żelaza, miedzi. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

W zakładzie naukowym 6 klasowym

PAULINY HEWELKE

Warszawa, Marszałkowska № 122.

Zapis uczennic rozpoczyna się 4 (16) maja. Egzaminy wstępne od 10 do 18 czerwca. (2088-10-3)

TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWÓW OD GRADOBICIA

(założonego w r. 1877),

przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) zbóż, roślin oleistych, przedzielanych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty i tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i drogiej kultury.

Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu — w Moskwie, do oddziałów Zarządu — w Warszawie i Władykaukazie, do głównych agentur — w Odesie i Mohylowie podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. Przyjmowanie ubezpieczeń okręgu kijowskiego Oddziału skoncentrowane jest obecnie w Zarządzie Tow. w Moskwie.

Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można bezpłatnie we wszystkich oddziałach, agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Bolszaja Łubianska, dom monasteru Iwanowskiego. (5862-6-3)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODECKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1925)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1926)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

CAŁY ROK
Hydropatja,
Elektryczność,
Masaż
i t. d.

NARĘCZOW

W
LEGIE
Kąpiele
Żelaziste,
Borowinowe,
Kumys, Ginnastyka.

(2076-12-5)

PECH PRAWDZIWY. — Nie trać odwagi, zobaczysz że staniesz się sławnym. — Przy moim pechu, gdyby się nawet tak stało, niktby o tem nie wiedział. (Figaro).

POLKA

poszukuje miejsca gospodyni lub sklepowej. Petersburg, Liesnoj, 2 Muriński pr. dacza № 25, m. 3. Radziński. (5692-3-2)

Za 4 ruble.

Dzwonek elektryczny, bateria, 3 przyciski, 230 stop izolowanego drutu z pianikiem, i objaśnieniem urządzenia. Również urządzeniom piorunochrony, telefony, budują telegrafy, dzwony elektryczne, sygnałowe drogowe, sygnalizatory zabezpieczające wodę w rezerwoarach, oraz sprzedają po bardzo przystępnych cenach różne narzędzia optyczne i elektrotechniczne. Warszawa. Marszałkowska № 91. Ludwik Bollmann, p. c. «ZEUS». (2110)

Otrzymałszy zlecenia

na kupno importowanego oryginalnego bydła rozplodowego z dostawą na jesieni, wyjeżdżam zagranicę i zamówienia w dalszym ciągu przyjmuję do dnia 1 sierpnia n. s. M. Jasiński, ag. hod. Warszawa. ul. Piękna № 22. (2121-3-1)

MIEDZY PODŁOTKAMI. — Jakże ci się spodobał doktor? — Ach, powiem ci, moja droga, że gdybym była bogata, przez cały rok bym chorowała! (Meg. Hum. Blät).

A. TAHN & C^o.

Właściciele

FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU pod firmą „F. PIETSCHMANN“

Warszawa. Kantor przy fabryce (2077-12-5)

Leszno. № 66. — Telefonu № 546,

produkuje TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoły, wykonują roboty teksturo-dekarskie i asfaltowe. Informują odwrotną pocztą i franco.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELEKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

zagr. na Wyst. Hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie.



Fabryki ulica „LELIWA“ w Warszawie Zgoda, № 5.

Wylaczna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skl. apt.: Petersburg, Newski № 23, przy Karańskim moście, i u Limana i Ryksa (1928)

DYREKCJA TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

„PRZEZORNÓŚĆ“

ma zaszczyt podać do wiadomości, że stosownie do §§ 35 i 36 Ustawy odbędzie się dnia 27 maja (8 czerwca) r. b., o godzinie 2-jej popołudniu, w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia (Krakowskie-Przedmieście № 7)

Piąte Zwyczajne Ogólne Zebranie

Członków Towarzystwa „Przezorność“, na które Dyrekcja ma zaszczyt prosić wszystkich stowarzyszonych, zarówno akcjonariuszów, jak ubezpieczonych.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Rozpoznanie sprawozdania i bilansu za czas od 1 stycznia 1897 r. po dzień 31 grudnia t. r., przedstawionych przez Dyrekcję Towarzystwa, i wniosków Komisji Rewizyjnej.
 - 2) Rozpoznanie wniosków Dyrekcji co do osiągniętego w 1897 r. czystego zysku.
 - 3) Rozpoznanie wniosków Komisji Rewizyjnej co do proponowanego przez Dyrekcję planu działania i etatu wydatków na r. 1898.
 - 4) Rozpoznanie wniosku Dyrekcji co do wystąpienia do władz w sprawie zawierania ubezpieczeń bez udziału w zyskach.
 - 5) Wybór jednego Członka Dyrekcji i jednego Zastępcy Członka Dyrekcji.
 - 6) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej na rok 1898. (2112)
- Za kartę wejścia dla ubezpieczonych służy polisa.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września. Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz Ordynujący Dr. Edward Brühl.

(2120-3-1)

BUSKO. Dr. Dymnicki, dlu-
letni lekarz zdrojowy. Or-
dynuje jak zwykle. (2085)

Malarz (po otrzymaniu honorarium za portret): No, okazuje się, że ludzie nie są jeszcze tak źli, jak się ich maluje. (Flieg. Blät.)

Dr. med. Fr. Jankowski
od początku maja, jak w przeszłych la-
tach, praktykuje w kąpielach Naheim.
(5681-4-3)

OJCÓW

Zakład Hydropatyczny „Goplana“.

Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta. Scisły internat. Opiekunka dla chorych pań i pamię. Wodolecznictwo, psychoterapia, gabinet elektryczny, kąpiele elektryczne, mechanoterapia, wody mineralne, kelir, kumys, wyrabiany przez tatar. Zajęcia fizyczne dla chorych, gimnastyka. Zakład urządony według wszelkich wymagań higieny i wygody. Czytelnia, rozrywki, gry towarzyskie, fortepian, bilard, kręgielnia. Wille do wynajęcia częściowo lub w całości. Wycieczki w sąsiednie malownicze okolice. Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracja Ojcowa do Olkusa, stacji kolei iwangr.-dąbrowskiej, odległej o 19 wiorst od Ojcowa. Poczta i telegraf na miejscu. Broszury na żądanie wysyła się gratis i franco. Chorych umysłowo i epileptyków Zakład nie przyjmuje. (2055-6-5)

Dyrektor Zakładu Dr. Stanisław Niedzielski.

ZAKOPANE W TATRACH

1,000 mtr. nad poziom morza.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. CHRAMCA.

Od 4 zfr. dziennie pokój urządony z pościelą, całym utrzymaniem — leczeniem i kąpielami. Łazienki urządzone wzorowo; kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne; wszelkie natryski i parnie; mięsienie i gimnastyka. Pierwszej jakości przyrządy elektryczne. Poczta i telegraf w miejscu. Na stacji kolei Chabówka czekają powozy i wozy. — Na żądanie wysyła zarząd zakładu prospekty. (5672)

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych siarczano-słonych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20-go maja do 20-go września.

Blizsze szczegóły u Dyrektora Zakładu: D-ra Danlewskiego w Solcu, poczta Stopnica, lub z broszury tegoż o Solcu (do nabycia we wszystkich księgarniach). (2060-6-3)

DO SPRZEDANIA

DOBRA ZBYLCZYCE.

Dobra ZBYLCZYCE, mające 70 włók rozległości, w tem przeszło 30 włók łąk dwukośnych, a w znacznej części irygowanych, dających kilkanaście tysięcy rubli dochołu rocznie, przestrzeni leśnej 12 włók, grunta orne przeważnie pszenne, ciepłe, przepuszczalne, w wysokiej kulturze. Dom mieszkalny obszerny, piętrowy, wśród parku, ogrody owocowe. Budynki murowane w dobrym stanie wystarczające. Inwentarz żywy i martwy kompletny, krowy bardzo mleczne, dwie lokomobile, młocarnia parowa «Victor», prasa do torfu. Fabryka mączki kartoflanej, na 100 korcy dziennego przerobu, wielkie pokłady doskonałego torfu, włoka sztucznie założonego trzcinnika. Odległe od stacji dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej Kutno o wiorst 38, od Łodzi wiorst 50. Stacja pocztowa i telegraficzna Dąbie. Znaczna część szacunku może pozostać na hypotecę. (2022-6-6)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

MOSKIEWSKA SZKOŁA (2-klasowa) ZAGRANICZNYCH HANDLOWYCH KORRESPONDENTÓW.

Rozpoczęto przyjęcie prób, uczniów, zamierzających wstąpić do zakładu we wrześniu r. b. Wykład specjalny (codzienny) języków: (5160-3-2)

angielskiego,
niemieckiego,
francuzkiego.

buchalterji, rachunkowości handlowej i t.d., na żądanie także włońskiego i perskiego języka. Kurs 4-letni. Opłata za rok 150 rb. Przyjmuje się uczniów od 13-19 lat. Regulamin i program szkol. wysyła się za 50 k. (poczt. mark.).

Radca stanu A. Mansfeld.
Moskwa, ul. Nikitska, d. ks. Szachowskiej.

Nauczyciela-pedagoga

poszukuje się do 14-letniego chłopca, przechodzącego w domu kurs 4-ej klasy klasycznej. Wymagane jak najlepsze rekomendacje. Adres: Odesa, ul. Czarnomorska, d. d. Mariówka. Właściciel d. d. (5705-3-2)

Powiedz mi, mój kochany, od czego ty masz taki nos czerwony?
— A widzisz on tak z dumy się czerwieni, że nigdy się nie mieszka do rzeczy, które go obchodzić nie powinny. (Mucha).

IWONICZ,

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji,

stacja kolei Państwowej.

Woda: Szczawa, sód, jod i brom zawierająca,

prócz tego znakomite kąpiele mineralne, borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

WODA IWONICKA

jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia.

Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jako też sól iwonicka, znakomity środek do kąpiele domowych, dla osób skrofalicznych, jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji Zakładu.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i Dr. Rościszewski.

Położenie Iwonicza przeszło 400 metr. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacery.

Zakład posiada przeszło 600 pokojów, wygodnie i porządnie urządzonych. — Apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone. Łazienki borowinowe nowe, z komfortem urządzone. — Droga od stacji kolejowej do Zakładu nowa, pierwszorzędna. — Kościół w Zakładzie, msza św. codziennie.

Zakład gimnastyczny. — Doskonała muzyka zakładowa. — Poczta i telegraf w miejscu. — Oświetlenie elektryczne. — Sezon od 20-go maja do końca września. W I-ym sezonie (do 20 czerwca) i III-im (od 20 sierpnia) mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectw ubóstwa, udziela się tylko w I i III-im sezonie.

Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu: Dr. Rościszewski.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

głównie systemu ks. Knajpa, w Jaśkowicach pod Krakowem, stacja kolei w miejscu, p. Brzeźnica, — otwarty z d. 1 czerwca r. b. Blizszych wiadomości udzieli Zarząd tychże dóbr. (5717-3-1)

Uwieńczone nagroda Akademii paryskiej
PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jez. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podziek. i chwaleb. odezw. Kończącym naukę na żąd. udziela się poświad. z ukończ. takowej pod moim kierunkiem. Nauczyciel buchalterji, członek Akademii paryskiej A. N. JANKOWSKI w Rydze.

Warunki, oraz listy próbne, wysyła się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarowane wynagrodzenie. (5591-26-3)

Dr. F. Chłapowski

radca sanitarny, ordynuje, jak w latach poprzednich, w KISSINGEN (w Bawarii).

J. Majkowski, Starszy Lekarz szpit. Sw. Mi-kołaja, praktykuje, jak dawniej, od 8/2000 maja w Busku. (2089-3-3)

Mydło borowo-tymolowe prowiz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbytn. poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toalet. w wybor. gat. Dostać można w aptek. i wszystk. znacz. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, pół kawalka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa, w Moskwie. (5323-6-2)

L. ENGEMAN

W KIELCACH.

„EXSICCATOR“ de BITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO WARSZĄKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć herb Państwa. (2087-43)

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wypielacze „Pri nos“ systemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowymi — konn. rs. 270 ręczne rs. 13 k. 50. Śrutowniki do domowego mielenia rs. 25. Słeczkarne ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nastona (traw, strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach). (5068)

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

PETERSBURG

o Kolonja dla alkoholików. Dr. Oideragge przedstawił petersburskiemu Towarzystwu opieki nad zdrowiem publicznem plan założenia kolonji dla alkoholików na wyspach Alandzkich. Osoba nieznaną dała pieniądze na kupienie wysp, trzeba jednak jeszcze z górą 100 tys. rb.

o Zjazd sanitarny. W r. p. ma się odbyć w Petersburgu pierwszy zjazd ogólny lekarzów sanitarnych, którego zadaniem będzie opracowanie środków walki z chorobami zaraźliwymi.

o Dom pracy. Za inicjatywą bar. Buxhōwdena został założony w Petersburgu dom pracy dla małoletnich. Pierwsza to instytucja tego rodzaju w Rosji.



SKŁADU BRONI

I. I. CZYŻOWA

Petersburg, Litiejny pr. № 51, wyszedł z druku (5708-5-2)

CENNIK NA ROK 1898.

Na żądanie wysyła się bezpłatnie.

FARBA DO WŁOSÓW

B. GENA, w Wiedniu z GRECKICH ORZECHÓW.



Nieszkodliwy środek, szybko farbiący włosy i brodę na kolor czarny, blond i szatyn jasny i ciemny.

Cena za flakon rs. 3 (z przesyłką).

Główny skład na Rosję u W. Auricha w Petersburgu, Ligowskaja, 44. (5480)

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘZKI

(egzystuje od 1875 roku). (5726)

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 34.

Spisób na spisób. — Zaprosiłbym pana na obiad, ale będziesz pan trzynastym. — Nie obawiaj się pan, będę jadł za siebie i za czternastego. (Journ.)

PRZEDSTAWICIEL DLA ROSJI

Najwyżej zatwierdzonego dla wykonywania operacji w Rosji Elektrycznego Towarz. akcjonariuszów

„HELIOS”

W KOLONJI

P. J. RATNER

niejednemu ma zaszczyt donieść do wiadomości ogółu, iż na zasadzie dokonanej rejentalnej umowy Towarzystwa «Helios» z petersburskim zarządem miejskim, Towarzystwo to ma prawo przeprowadzać w całej stolicy druty dla urządzenia oświetlenia elektrycznego i rozchodowania energii elektrycznej dla przemysłowych i innych technicznych celów na bardzo dogodnych dla abonentów warunkach.

Zakończając budowę wielkiej centralnej stacji na ul. Nowgorodskiej № 12—14, Towarzystwo proponuje życzącym korzystać z energii i elektryczności od września r. b., zakomunikować o tem w jaknajkrótszym czasie Kantorowi Towarzystwa (Newski prosp. 26), gdzie życzący mogą również zaznajomić się dokładnie ze wszystkimi warunkami. Od wczesnego zawiadomienia abonentów będzie zależał stopniowe przeprowadzenie drutów w tem lub innym miejscu, a więc i możliwość jaknajprędszego korzystania z elektryczności. (5724)



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

(5476)

WILHELM AURICH,

Ligowskaja, 44.

PETERSBURG.



1896



1882

SKLEP TOWARZYSTWA

A. J. Abrikosowa Synów,

Newski pr. 40—42,

do 23 sierpnia w niedziele i dni świąteczne będzie zamknięty, a w dni powszednie otwarty do godz. 8 wiecz. (5723)

PARASOLKI

Z WŁASNEJ FABRYKI

z ładnymi modnymi rączkami. Reparacje, pokrycia i obstalunki według cen fabrycznych.

EMIL HOLST

80. PETERSBURG, 80. Gościenny Dwór.

Na prowincję za zaliczeniem pocztowem. (5728)

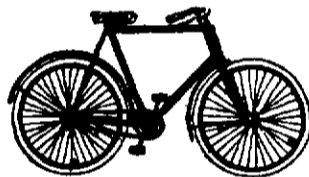
— Pańskie poczcie są prześlizgane. Zapewniają panu nieśmiertelność.

— O, gdyby to było istotnie, byłbym najszczęśliwszym z śmiertelnych. (Dorfbarb.)

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia

Leon Auclair

Petersburg, Wielka Morska, dom Tura № 31. (5728)



WELOCYPEDY

wypróbowanej mocy, lekkie w chodzie, z renomowanych fabryk.

Aleksander Ramm,

Petersburg. Skład Główny: Grochowa 49, Filja: Pantielejmońska 14. Specjalne warsztaty dla reperacji. Sprzedaż z gwarancją. (5727)

DOBRY MATERJAŁ. — Pański synek ma widocznie zamiłowanie do malarstwa?

— O, to dobry materiał na malarza współczesnego. Już jak dziś co namaluje, nikt nie może poznać, co jego rysunek ma przedstawiać. (Flieg. Blatt.)

WILNO. GŁÓWNY SKŁAD

ZYRARDOWSKIEJ FABRYKI

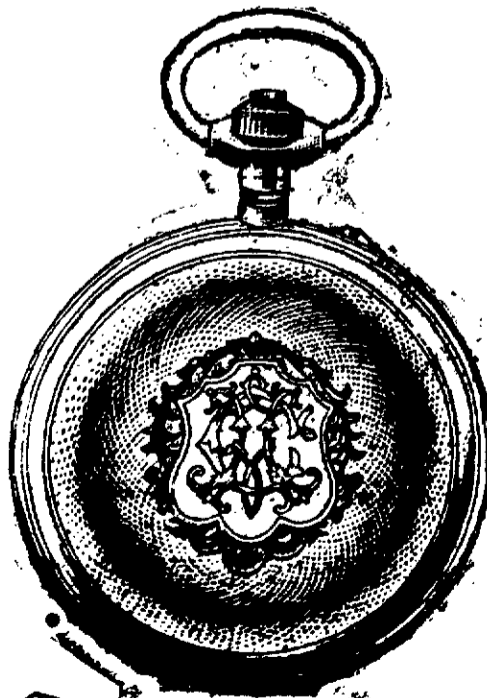
W WILNIE.

Zaopatrzone stale w wielki wybór wszelkiego rodzaju Płócien, Przescieradeł, Stołowej bielizny, Ręczników, Chustek, gotowej damskiej i męskiej bielizny, oraz wiele innych białych towarów, poleca **NA LATO KOLOROWE PŁÓTNA, PŁOCIENKA, DRELISZKI i PARUSINY na DAMSKIE SUKNIE, oraz MĘZKIE i DZIECIENNE LETNIE UBRANIA.**

Poleca również bogaty wybór Firanek, Kolder, Kap, Serwet, Chodników, Dywanów, Płócien pościelowych, Drelichów, Pończoch, Skarpetek, Kaftaników i wiele innych tego rodzaju przedmiotów po cenach fabrycznych stałych. (5647)

WILNO

WILNO.



Благодаря большому сбыту и новому усовершенствованному способу изготовления часов и ныне возможность продавать их и ливары с. г., самые элегантные и прочные МУЖСКИЕ ЧАСЫ американского

золота, трудно отличаемые, даже специалистами, от настоящего, дорогого столичного золота. — Критично анкер, механизм самой лучшей конструкции, с прекрасною циточкою, тоже американского золота, с браслетом и, по желанию заказчика, с его монограммой на верхней крышке, или с портретом, согласно присланной фотографической заготовки, всего 18 и 20 руб.

только за 10 и 12 руб.

В Америке так отдалеко уже вытеснили настоящее золото, в их новейшее время и у нас входят во всеобщее употребление.

Такие же ДАМСКИЕ дорожные на 1 рубль. Письменные ручные часы на 6 рубль. Рисунки часов и вырезки часов по получению заплата 2 руб., остальное по желанию заказчика.

АДРЕСЪ:

Ш. БИТКЕРЪ

всегда менеевских и американских часовъ съ Варшавы, Сенаторская № 27 и Горькая № 11, противъ Правительственнаго театра.

Упрашаем шан. читателей, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ODESA

KURJEREK ODESKI.

☞ Telegramy kondolencyjne. Tutejsze kolonie grecka i angielska, z powodu śmierci W. Gladstona, wysłały do żony „wielkiego starca“ telegramy kondolencyjne. W telegramie od greków między innymi powiedziano było, że chrześcijanie na Wschodzie stracił jednego ze swoich najgorliwszych obrońców.

☞ Handel. W ciągu dni ostatnich ceny na cukier, skutkiem nieznacznej wywozu i wielkich zapasów tego produktu zagranicą, spadły; tak np. cukier na eksport sprzedawano po 1 rb. 68 kop. za pud, a na rynki krajowe po 5 rb.

☞ Eksport zboża. Dwa tutejsze polskie domy eksportowe, p. Karola Heysmana, tudzież p. Roża-

łowskiego i Krzeczowski, sygnalizują o znacznie zwiększonym popycie na zboże na rynkach zagranicznych.

☞ Sezon na limanach otwarty został w d. 15 maja.

R. ANDERSKI

Odesa, ul. Ryzeliewska 10.

Skład angielskiej i francuskiej perfumerji, oraz kosmetyków, grzebieni, szczotek, broszek paryzkich i galanterji. (45-5-1)

☞ Cenniki na prowincję wysyłam na żądanie.

SKŁAD TOWARÓW ZAGRANICZNYCH

„BRACIA PETROKOKINO”

Odesa, ul. Grecka № 26, w gmachu własnym.

Ilustrowane cenniki, obejmujące: instrumenty ogrodowe, zabawki dziecięce, ozdoby dla choinek, lampy, farby olejne i przybory malarskie, lodownie pokojowe, a także ogólny cennik wysyłają się bezpłatnie. Ogólny katalog z rysunkami: przyborów kuchennych, szkła, fajansu, porcelany, przedmiotów gospodarczych, przyborów mleczarskich, garniturów gospodarskich dla szpitali, więzień i innych instytucji, a także wyrobów chińskich i japońskich, wysyła się po nadesłaniu czterech marek 7-kopiejkowych, które się atoli zwracają po otrzymaniu obstalunku wyżej niż na 10 rb. (41-6-1)

WE WSZYSTKICH MAGAZYNACH

W. T. PTASZNIKOWA

W ODESIE

ZAWSZE OLBRZYMI WYBÓR

Modnych towarów sezonowych

i najrozmaitszych materyj i tkanin najnowszych rysunków.

Asortyment codziennie się dopełnia przybywającymi towarami z Moskwy, Łodzi i t. p.

◆ Ceny hurtowe. ◆

Oprócz Odesy, istnieją filje: w Jaku, Oczakowie i Chersoniu, a także we Władywostoku i Nikolsku. (43-5-1)

K. HEYSMAN

Kanter komisowo-zaliczkowy

Odesa, Mały zaułek 3.

20 lat czystujący, przyjmuje w komis: zboże i wszelkie inne produkty w dowolnych ilościach. Ekspedycja eksportowa i importowa.

LIMANY ODESKIE

ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY

D-ra F. Jachimowicza.

Sezon od 15 maja do 5 września. Kąpiele szlamowe, solankowe i t. d. Mieszkania dla chorych z utrzymaniem („pension“). (40-2-1)

Szczegóły na żądanie. Odesa, Sadowa № 5.

PIERWSZA ODESKA

FABRYKA RĘKAWICZEK

M. TALIKOWSKIEGO

Lanternowska, wprost Palais-Royal'u.

Wielki wybór rękawiczek w najwyższym gatunku i ładnego fasonu. Krawaty, spinki, szelki, etc. Na prowincję wysyła natychmiast. (42-3-1)

KIJÓW

KURJEREK KIJOWSKI.

☞ Gorączka budowlana. Za przykładem r. z., gorączka budowlana w całej pełni rozwinęła się w Kijowie również i w r. b. Wznosi się w tej chwili kilkaset nowych kamienic. Na taki ruch budowlany wpływa niemało współdziałanie Tow. kredytowego miejskiego, Banku poławskiego i Tow. wzajemnego kredytu, które to instytucje zaczęły wydawać olbrzymie podnówobudujące się domy pożyczki.

☞ Kursy handlowe dla kobiet. Kijowskie „Towarzystwo rozposzechniania niższego wykształcenia handlowego“ opracowało już ustawę kursów handlowych dla kobiet.

☞ Nowy kantor przemysłowo-handlowy otworzył w Kijowie p. Michał Bukowiński. Kantor ma kierunek wyłącznie metalurgiczny.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szkłane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

Rozkład pociągów.

Kolej Kij.-Kursko-Moskiewska.

	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski.....	11.15 r.	7.05 w.
Pocztowy.....	11.30 w.	8.00 r.
Pasażerski.....	1.00 pop.	4.40 pop.
Pasażerski bis..	6.50 w.	12.45 w n.

— Proszę pan o rękę mej córki? A jak pan obliczasz swoje dochody?
— Pozostawiam to wspaniałomyślnemu uznaniu szanownego pana. (D. Floh.)

BIURO POSREDNICTWA

i Laboratorium Chemiczno-Agronomiczne

Kijow. Tow. Rolnicz. Pośrednictwo kupowania i sprzedaży nasion zbóż, nawozów sztucznych, narzędzi rol. i wszelkich wyrobów wiejskich i t. d. Analizy: gruntów, ziarn, nawozów. Porady gospodarskie. Reprezentacje krajowych i zagranicznych firm, między innymi fabryki fosforytowej mączki Miasofedowa i znanego handlu win Wil Tourneur & Co w Bordeaux. Adres: Biuro Pośrednictwa K. T. R. Kijów, Kreszczatik № 6. Telefonu 818.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.

Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka torty. Placki i baby polskie.

◆ Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. ◆
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik № 11.

(549)

BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.

Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akumulatorów Watt'a w Berlinie. Całkowita instalacja cukrowni, gorzelni, młynów i fabryk cementu. Urządzenia kompletne transporterów linowych inż. Poliga w Kolonii. armatura, pasy skórzane i doskonale wielbłądzie (marki „Massoni Meroni“ we Włoszech), pilniki, wagi decymalne i wozowe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

WINA KRYMSKIE



J. O. Księżka K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku Archaderesse
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 8. (584)
Przedstawiciel STANISŁAW KRUSZEWSKI.

KURJER KIJOWSKI.

o Syndykat rolniczy rozpoczął rozsyłanie specjalnych telegramów zbożowych dwa razy na tydzień: w środy i soboty, wszystkim abonentom swoich „Wiedomości“, którzy dopłacą w Kijowie 3 rb. miesięcznie, zaś na prowincji 2 rb., oraz koszt przesyłki.

o Z przemysłu. Pp. Karol Darowski i Konstanty Podhorski zakładają w Kijowie w nowym domu p. M. Podhorskiego wielką piekarnię, cukiernię i kawiarnię na sposób wiedeński pod godłem „U złotych wrót“.

o Nowa kolej. Właściciel Korostyszowa, jen.-major Plemiannikow, czyni starania o uzyskanie koncesji na kolej z Kijowa do Żytomierza. Linja kolejowa ma przebiegać po gruncie starego gościnca żytomierskiego.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na „Kraja“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Nowo utworzony Magazyn **STAROŻYTNOŚCI**
Kijów, Instytucja dom Giełdy, róg Kreszczatki,
M. ŻŁOTNICZKIEGO.
Sprzedaje i kupuje wszelkie starożytności (572-25)

W WAGONIE. — To pan nie zna tamtych stron?
— Ja... nie.
— A pan, panie kupiec?
— Ja znam... to piękne ziemie są!
— A czy przepuszczalne grunta?
— O jej... tam prawie wszystkie obywateli przepuścili swoje majątki! (Kołce).

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odesie, Ryszajowska, róg Politejskiej. (809)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie
L. Idzikowski
Kreszczatik № 29.

KIJÓW

Towarzystwo Antoni Erlanger & Comp.

dla budowy młynów i sprzedaży maszyn i narzędzi młynarskich
Kijów, Kreszczatik № 12, dom Jaroszyńskich

— TOWARZYSTWO POSIADA W ROSJI 14 ODDZIAŁÓW. —
Towarzystwo buduje i przebudowuje zarówno najmniejsze rolnicze, jak i największe młyny przemysłowe.
W ciągu 35 lat istnienia Towarzystwo zbudowało większą część młynów w Rosji.

Da pierwsze żądanie Towarzystwo wysyła na miejsce techników i sporządza kosztorysy (90-25).

BEZPŁATNIE.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odesy	8.50 w.	9.53 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	10.51 r.
Pośpieszny do Petersburga, Wilna, Odesy, Lwowa	9.15 w.	9.37 r.
Pocztowy	9.00 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	1.05 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.20 r.	6.30 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.55 r.

NAJLEPSZE Piwo J. LIPSKIEGO
z WILNA — w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewiza: „dobrze a niedrogo“. Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

NAJLEPSZE SZYBY BELGIJSKIE Wszelkich rozmiarów po cenach bardzo przystępnych
Kantor **ROBERTA STELMANN.**
fabryki pułkownika W. A. Paszkowa. Kijów, Luterńska № 2, Telefonu № 567. (10-6)

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE. Podejmuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z krytymi żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.
FABRYKA TEKUR i BETONÓW S. SUSKI
(574-20) Kijów, Kreszczatik № 43.

L. ROTTERMUND BIELIZNA. (517)
KIJÓW, Kreszczatik № 27. Obstalunki z prowincji wysyła natychmiast.

OPTYK-MECHANIK P. SZYDŁOWSKI
Kijów { Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)
Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

BIELIZNA
MĘZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.
♦ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ♦
Piłtina ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych
PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY
DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW
MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY
BRACIA A. i J. ALSCHWANG
Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO „RABOTNIK”
Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (516)
KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. TASZKENT: Samarkandzka.

Zamówienia na prowincję skutecznia się odwrotnie za zaliczką. — Towar nieprzystający do gustu przyjmuje się z powrotem.
BIELIZNY „BON-TON” KRAWATÓW
FRANCUZKA FABRYKA 8, Proreznaja 8, Kijów za Muzykalnym zaułkiem. (569)
Specjalny skład damskich koszulkowych bluzek, krawatów, kołnierzy i mankietów. Za dobrotę towarów fabryka ręczy.

STEFAN DUBIŃSKI. APARATY FOTOGRAFICZNE. Kijów, Luterńska № 1b, róg Kreszczatika.
Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafony, spirale Rhumkorfa, rurki Crooksa, lornety teatralne. Ceny niższe. Szczegółowe katalogi wysyła franco i gratis. (518)

„CONTINENTAL” NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej. Pokoje od 1 rs. 80 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

DYREKCYJA

DROGI ŻELAZNEJ

WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że od dnia 6 (18) maja r. b. na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej wprowadzony zostanie następujący rozkład jazdy, a mianowicie:

P O C I A G .		W Y C H O D Z I .		P R Z Y C H O D Z I .	
NM	BODZAJ.	Ze stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.	Do stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.
1	Kurjerski	Warszawa	11.55 wieczorem	Granica	6.05 rano
1a	»	Ząbkowice	5.38 w nocy	Sosnowice	6.10 »
2	»	Granica	11.25 wieczorem	Warszawa	6.00 »
2a	»	Sosnowice	11.00 »	Ząbkowice	11.39 wieczor.
3	»	Warszawa	11.25 »	Aleksandrów	3.51 w nocy
3a	Osobowy	Aleksandrów	4.10 w nocy	Ciechocinek	4.22 »
4	Kurjerski	Aleksandrów	3.16 »	Warszawa	7.30 rano
4a	Osobowy	Ciechocinek	1.25 »	Aleksandrów	1.40 w nocy
5	Pospieszny	Warszawa	12.50 popołud.	Granica	8.30 wieczorem
5a	»	Ząbkowice	8.18 wieczorem	Sosnowice	9.00 »
6	»	Granica	9.25 rano	Warszawa	5.00 popołudniu
6a	»	Sosnowice	8.35 »	Ząbkowice	9.29 rano
7	»	Warszawa	4.15 popołud.	Aleksandrów	9.20 wieczorem
7a	Osobowy	Aleksandrów	9.40 wieczorem	Ciechocinek	9.55 »
8	Pospieszny	Aleksandrów	8.45 rano	Warszawa	2.00 popołud.
8a	Osobowy	Ciechocinek	7.30 »	Aleksandrów	7.48 rano
9	Pocztowy	Warszawa	5.25 w nocy	Granica	1.50 popołud.
9a	»	Ząbkowice	1.45 popołud.	Sosnowice	2.25 »
10	»	Granica	1.30 »	Warszawa	9.35 wieczorem
10a	»	Sosnowice	1.05 »	Ząbkowice	1.47 popołud.
11	»	Warszawa	9.10 rano	Aleksandrów	3.10 »
11a	Osobowy	Aleksandrów	3.40 popołud.	Ciechocinek	3.55 »
12	Pocztowy	Aleksandrów	2.30 »	Warszawa	8.30 wieczorem
12a	Osobowy	Ciechocinek	1.30 »	Aleksandrów	1.48 popołudniu
13	»	Warszawa	8.10 rano	Granica	5.00 »
13a	»	Ząbkowice	4.50 popołud.	Sosnowice	5.30 »
14	»	Granica	5.45 w nocy	Warszawa	3.00 »
14a	»	Sosnowice	5.40 »	Ząbkowice	6.21 rano
15	»	Warszawa	10.20 rano	Częstochowa	4.40 popołud.
16	»	Częstochowa	6.10 wieczorem	Warszawa	12.30 w nocy
17	»	Warszawa	5.30 popołud.	Piotrków	9.25 wieczorem
18	»	Piotrków	8.25 rano	Warszawa	12.15 popołudn.
19	»	Warszawa	6.30 wieczorem	Aleksandrów	12.25 w nocy
10a	»	Aleksandrów	12.45 w nocy	Ciechocinek	12.57 »
20	»	Aleksandrów	5.35 »	Warszawa	11.30 rano
20a	»	Ciechocinek	4.50 »	Aleksandrów	5.05 w nocy
31	»	Warszawa	12.20 »	Skierniewice	2.05 »
32	»	Skierniewice	5.20 »	Warszawa	7.05 rano
33	»	Warszawa	6.55 rano	Skierniewice	8.40 »
34	»	Skierniewice	6.45 »	Warszawa	8.30 »
35	»	Warszawa	10.10 »	Skierniewice	12.55 popołud.
36	»	Skierniewice	7.40 »	Warszawa	9.25 rano
37	»	Warszawa	11.55 »	Skierniewice	1.40 popołud.
38	»	Skierniewice	4.10 popołud.	Warszawa	5.55 »
39	»	Warszawa	3.25 »	Skierniewice	5.10 »
40	»	Skierniewice	6.05 wieczorem	Warszawa	7.50 wieczorem
41	»	Warszawa	4.45 popołud.	Skierniewice	6.30 »
42	»	Skierniewice	8.45 wieczorem	Warszawa	10.30 »
42a	»	Skierniewice	9.50 »	Warszawa	11.35 »
43	»	Warszawa	7.35 »	Koluszki	10.00 »
44	»	Koluszki	7.40 rano	Warszawa	10.00 rano
47	»	Piotrków	6.25 wieczorem	Granica	10.45 wieczorem
47a	»	Ząbkowice	10.34 »	Sosnowice	11.10 »

P O C I A G .		W Y C H O D Z I .		P R Z Y C H O D Z I .	
Nr	RODZAJ.	Ze stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.	Do stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.
48	Osobowy	Granica	7.10 wieczorem	Piotrków	11.30 wieczorem
48a	»	Sosnowice	7.00 »	Ząbkowice	7.41 »
51	Towarowo-osobowy	Warszawa	9.20 »	Granica	10.50 rano
51a	»	Ząbkowice	10.16 rano	Sosnowice	11.00 »
52	»	Granica	10.20 wieczorem	Warszawa	10.50 »
52a	»	Sosnowice	10.10 »	Ząbkowice	10.58 wieczorem
53	»	Skierniewice	1.50 w nocy	Aleksandrów	7.05 rano
53a	»	Aleksandrów	7.50 rano	Ciechocinek	8.05 »
54	»	Aleksandrów	11.30 wieczorem	Skierniewice	5.00 w nocy
54a	»	Ciechocinek	10.40 »	Aleksandrów	10.38 wieczorem
55	Osobowy	Ząbkowice	2.10 popołudn.	Sosnowice	2.55 popołudn.
56	»	Sosnowice	12.25 »	Ząbkowice	1.15 »
91	»	Aleksandrów	6.00 rano	Ciechocinek	6.15 rano
92	»	Ciechocinek	8.40 »	Aleksandrów	8.58 »
93	»	Aleksandrów	9.30 »	Ciechocinek	9.45 »
94	»	Ciechocinek	11.40 »	Aleksandrów	11.58 »
95	»	Aleksandrów	12.30 popołudn.	Ciechocinek	12.45 popołudn.
96	»	Ciechocinek	3.15 »	Aleksandrów	3.33 »
97	»	Aleksandrów	1.55 »	Ciechocinek	2.10 »
98	»	Ciechocinek	4.20 »	Aleksandrów	4.38 »
99	»	Aleksandrów	5.10 »	Ciechocinek	5.25 »
100	»	Ciechocinek	7.40 wieczorem	Aleksandrów	7.58 wieczorem

Godziny oznaczone podług południka warszawskiego.

(5729)

Od daty wprowadzenia rozkładu letniego jazdy pociągów, kursować będą codziennie wyżej wzmiankowane pociągi, z wyjątkiem: a) na dystansie **Warszawa—Skierniewice** № 35 wychodzącego z Warszawy o godz. 11 min. 10 rano, № 40 przychodzącego do Warszawy o godzinie 7 minut 50 wieczorem, № 42 bis przychodzącego do Warszawy o godz. 11 min. 35 wieczorem, i b) na linii **Ciechocińskiej**: № 93 wychodzącego z Aleksandrowa o godz. 9 min. 30 rano, № 94 przychodzącego do Aleksandrowa o godz. 11 m. 58 rano, № 96 przychodzącego do Aleksandrowa o godz. 3 min. 33 popołudniu, № 97 wychodzącego z Aleksandrowa o godz. 1 min. 55 popołudniu, № 99 wychodzącego z Aleksandrowa o godz. 5 min. 10 popołudniu, № 100 przychodzącego do Aleksandrowa o godz. 7 min. 58 wieczorem; pociągi rzeczono będą uruchomione w miarę potrzeby, o czym każdorazowo będzie ogłoszone w gazetach i komunikowane do wiadomości powszechnej przez specjalne obwieszczenia, wywieszane na stacjach. Przewóz pasażerów za biletami komunikacji podmiejskiej, a mianowicie: abonamentowymi, powrotnymi i jednorazowymi będzie dokonywany w pociągach

№№ 31, 33, 37, 41, 32, 36, 38 i 42, jak również 35, 40 i 42bis, jeżeli ostatnie będą kursowały; co się zaś tyczy pociągów: № 34 przychodzącego do Warszawy o godz. 8 min. 30 rano i № 39 wychodzącego z Warszawy o g. 3 min. 25 popołudniu, to pasażerowie, życzący jechać temi pociągami, winni wykupić bilety zwyczajne pasażerskie, gdyż podmiejskie, jednorazowe, powrotne i abonamentowe nie będą ważne na wzmiankowane pociągi № 34 i 39.

Pociągami №№ 51, 51a, 53, —, 52, 52a, 54 i 54a mogą być przewożeni pasażerowie kl. IV z biletami frachtowymi, lecz tylko wtedy, jeżeli zbierze się partja pasażerów nie mniej jak osób 40, pragnących jechać za opłatą podług tej taryfy do jednej i tej samej stacji którejkolwiek z dróg żelaznych. Od daty wprowadzenia rozkładu letniego, t. j. od 6 (18) maja r. b., nie będą przyjmowani pasażerowie komunikacji miejscowej: a) na pociąg № 9a ze stacji Ząbkowice, Dąbrowa, Bendzin; b) na pociąg № 10a do stacji Bendzin, Dąbrowa, Ząbkowice, i c) na przystanku Jackowiec nie będą sprzedawane bilety na pociąg № 8.

T. Strakacz i Syn w Warszawie

przy ulicy Kapucyńskiej, róg Miodowej.

Egzystujący od 1835 roku jedyny specjalny zakład w zakresie robót kościelnych poleca:

Znaczny wybór materij w rodzajach i deseniach czysto kościelnych. Materje symbolicznie deseniowane na wzór średniowiecznych. Adamaszki jedwabne i inne materje wyłącznie do użytku kościelnego. Gotowe ubiory i przedmioty kościelne wykonywane przez własne pracownice dokładnie, starannie i ściśle podług przepisów liturgicznych. Bielizna kościelna. Pasy rzymskie do sukien kapłańskich wełniane i jedwabne. Chorągwie i proporce kościelne i korporacyjne od najskromniejszych do bardzo ozdobnych wykonywa

się na zamówienia. Galony, taśmy jedwabne, torsady, frendzle, chwasty i inne towary szmuklerskie. Artystyczne hafty symboliczne złote, srebrne i jedwabne. Wszelkie przybory do chorągwi, proporców i baldachimów.

Towary nie wchodzące w zakres specjalności firmy, jak: obrazy, rzeźby, wyroby z drzewa, metalowe i srebrne dostarcza po cenach przystępnych, tudzież wszelkie inne zlecenia Szan. Klientów swoich załatwia bezinteresownie.

Gotowe przedmioty mogą być wysyłane do wyboru; dla mniej zamożnych parafij dogodny sposób spłacania należności ratami. (2114)

Wyroby firmy kilkakrotnie nagrodzone zostały medalami.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

(1990-52)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

Kantor dla prenumerat i ogłoszeń: Kraków, ul. - Prądnicza 10. - Telefon 26 26.

WARSZAWA

KURJER WARSZAWSKI.

Zabawa na Dynasach. Uroczno wyglądały w sobotę d. 28 maja Dynasy, gdzie urządzono „karnawał nicejski”. Program zabawy był nadzwyczaj urozmaicony. Rozpoczęto korowodem kwiatami ubranych rowerów, wśród których budzili wesołość cyklisci ucharakteryzowani na chłopów wilanowskich, trzymających prosiaka. Potem nastąpiła bitwa kwiatami i kulkami papieru, która trwała do końca wieczoru, przeniósłszy się do sali. Dalszy ciąg zabawy stanowiło „święto koloru białego”. Był to pochód wokół stawu białych postaci, które później zgromadziwszy się na krypie, odśpiewały kilka pieśni. Na jednej z kryp urządzono „żywe posągi” i tańce. W hali urządzono kilka sklepów, w których uproszone panie sprzedawały rozmaite, ofiarowane przez kupców przedmioty, co przysporzyło grosza ubogim, na których dochód odbyła się zabawa. „Karnawał nicejski” urządzony został przez gospodarzy cyklistów, pp. W. Gąsiorowskiego i S. Radziejewskiego, którzy wspólnie z wice-prezesem cyklistów p. A. Fertnerem kierowali energicznie zabawą.

Benefisowe przedstawienie p. Leszczyńskiego ściągnęło tłumy publiczności do teatru Wielkiego. Artystę powitano kilka minut trwającymi oklaskami; p. Leszczyński do głębi wzruszony był owacją, która po końcu pierwszego aktu przybrała szersze rozmiary: na scenie zgromadzili się wszyscy artyści komedji i dramatu i wręczyli beneficjentowi kilka wieńców, oraz mnóstwo kwiatów.



SZUWAKS Glin'skiego

znajduję się w całym Królestwie i Cesarstwie. PROSZĘ ZADAĆ!

W CYRKULE. — Ile pani ma lat?
— Trzydzieści.
— Jaki trzydzieści? pięć lat temu w pewnym interesie podała pani ten sam wiek.
— Panie, ja nie należę do osób, które zmieniają zeznania. (Kolce).



Absolutna gwarancja za trwałość i dobry strzał każdej broni. — Ceny niewygórowane — stałe. (2001-22-3)

5 kop. Warszawa, Bracka 25, róg Chmielnej, gdzie elektryczność.

Niniejszem zawiadamiamy Sz. klientelę i zwolenników wyrobów naszych, iż otworzyliśmy także

PIWIARNIĘ,

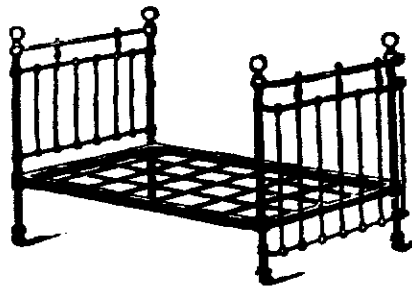
urządzoną według tegoczesnych wymagań, gdzie będzie wydawane piwo na szklanki, oraz rozmaite jedzenie *à la fourchette* pod zarządzeniem znanego cechowego kucharza p. MACIEJA STOSZKOWSKIEGO. (2116-10-1)

HABERBUSCH & SCHIELE.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

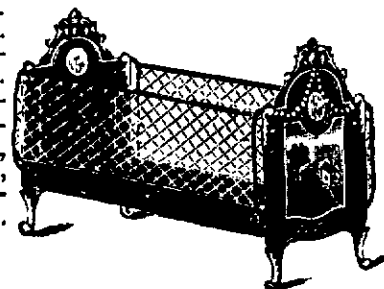
Fabryka Mokotowska 3.



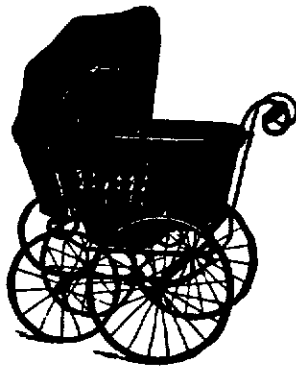
Fabryka wyrobów żelaznych.

WARSZAWA.
POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Wełcypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Menstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagony pasażersk. i towarowe dla dr. ż. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk. typów. Narzędzia kolej., Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny, piecyki, prysznicze, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzewiczki herm. do pieców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajeni i Łazni.

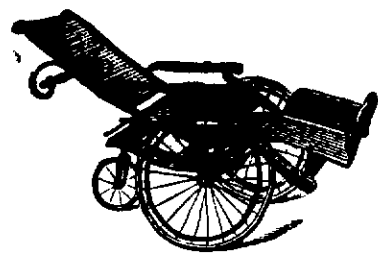
Skład fabryczny: Wierzbowa 3. W ŁODZI: Piotrkowska 81.



(1873-26-6)



Cenniki na żądanie franco.



MAGAZYN MEBLI

ZALEŃSKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwiata. i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac. tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)



POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1523)

SZKIC MAJOWY. — Wiesz ty, Józik, że ten słowik, to musi być strasznie goły? Dlaczego?

Bo on okrutnie cienko śpiwa. (Kolce).

FABRYKA DZWONÓW A. ZWOLINSKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska № 50.

Jedyna w Warszawie, prowadzona 30 lat przez właściciela-specjalistę, nagrodzona medalem. Okucia nowego systemu ulepszone przezemnie, zabezpieczają rozbić. (2061-6-4)

A. ZWOLINSKI.

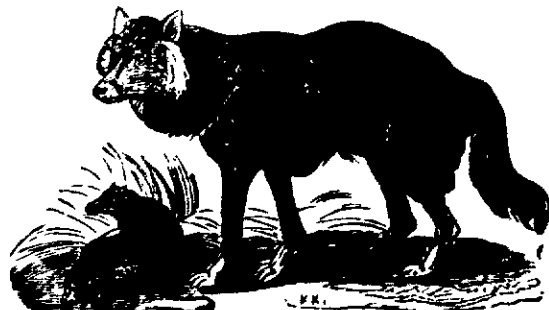
HREBENÓW

500 metr. n. p. m.

(2082-5-4)

Stacja klimatyczna w Karpatach. Od Lwowa cztery godziny jazdy koleją państwową przez Stryj, Skole. Miejscowość bogato od natury uposażona: idealnie czyste powietrze, nasycone aromatem lasów iglastych, dużo słońca, rzeka Opór, strumyki górskie, wyborna woda do picia, liczne spacerki wśród czarujących krajobrazów — wymienite mleko, kuchnia zdrowa. Łagodny charakter natury działają uspakajająco na nerwy. Człowiek odradza się tutaj pod wpływem harmonji sił przyrody. Osobliwie chorzy na piersi, bezsilni i przygnębieni na duchu doznają w Hrebenowie ulgi i przychodzą zupełnie do zdrowia, jeżeli dłużej tu żyć będą podług praw natury. Działanie bowiem kąpeli powietrznych, słonecznych i rzecznych przy oględem ich zastosowaniu indywidualnem, gimnastyka płuc, odpowiednie odżywianie, psychiczny wpływ otoczenia, jednym słowem to życie podług praw natury sprawdza zupełną regenerację organizmu. Pensjonat od osoby od 3 gułdenów (mieszkanie z usługą oraz całodziennie życie). Mieszkania w willi Glin'skiego oraz w schludnych domkach wiejskich. Miasteczko Skole, odległe od Hrebenowa kwadrans drogi koleją, posiada dwóch lekarzy i aptekę. W Hrebenowie jest stacja kolejowa, poczta i telegraficzna. Proszę adresować: Stanisław Glin'ski, Hrebenów, Galicja. W Warszawie można się porozumieć przy ul. Nowy-Swiat 69 (wprost Kopernika).

Mam zaszczyt zawiadomić JW. i W. obywateli ziemskich, właścicieli lasów, nadleśnych, dyrektorów i wszystkich wogóle amatorów myślistwa, iż odbywszy w Londynie, Lipsku i innych europejskich miastach odpowiednią praktykę wyprawiania wszelkich skór z włosami, otworzyłem przy ul. Oboźnej № 4 Zakład wyprawiania wszelkich skór na futra i dywany, począwszy od lisów do dzików, jeleni, żubrów, tygrysów i t. d., które wyprawiam tak samo i temiż samymi sposobami; nadto wyprawiam wszelkie skóry z piactwa: łabędzi, gęsi i kaczek, oraz odczyszczam wszelkie zabrudzone futra. Z poważaniem



Konstanty Lewandowski,

nagrodzony medalem na Wystawie Lwowskiej 1894.

Warszawa, Oboźna № 4.

(2031-10-2)

WE WŁOSZECH. — Cóż tu słychać? już cisza? ludność nie burzy się, żądając chleba?

— Jak pan widzi.
— Więc nakarmiono głodnych?
— Tak, kart... pan myśli, że kartolami? nie — kartaczami. (Piet. Gaz.)

PIOTR GIEŻYŃSKI
DIWANY.
Pokrycia meblowe.
Serwety, Koldry, Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niskie! Warszawa, Marszałkowska, № 137. (1856-26)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1927)

— Dlaczego zapraszasz teściową na obiad codziennie oprócz niedziel?
— Bo niedziela jest dniem spoczynku. (Flieg. Blät.)

„Gudronit“.

Biuro Techniczne Budowniczego Ciszewskiego, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 2. Telefonu № 1145. Osuszanie wilgoci. Izolacja fundamentów. Grzyby drzewny. Wentylatory pokojowe i kominowe. Porada bezpłatna. (2073-8-5)

Artykuły i korespondencje, przesłane dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 52, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg. — Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krak. — Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

Nr. 21

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 21 „KRAJU”

z dnia 22 maja (3 czerwca) 1898 r.:

Artykuł wstępny: Zadania historii, przez W. Spa-

ułowicza.

Artykuły bieżące: W kwestji rasińskiej, III, przez

Antonowskiego. Stronictwa austriackie, p. Mł.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo

zachodnie. Ziemia słońska. Prasa polska. Polityka.

Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy.

Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bio-

zycznych). Przegląd pism rosyjskich. Informacje «Kraju».

Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Kró-

stwa polskiego. Wiad. z prowincji. Korespondencja

redakcji. Nadesłane. Różne wiad. Kronika kościelna.

Prawo i sady. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia.

Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości eko-

nomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych.

Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: W sta-

rym dworze. powieść Artura Gruszczyńskiego. (wiersz)

p. Jana Rocha. Odrodzenie czy upadek? p. C. Janke-

skiego. Technika beletrystyki. Legenda o Dymitrze Sa-

mozwanicu w świetle nowego odkrycia, p. Mas. Wali-

nowskiego. Prasa angielska o Wincentym Lutostawskim,

Silakami postępu (z ilustracjami), p. s + b. Kroniczka

zagraniczna, p. Q. Przeciwnik kulturze europejskiej, p. F.

Zalęka i zbliżka. (Z pism i książek). Kronika lite-

racka.

Ilustracje: Cicha modlitwa. Obraz D. Noala.

Błędne koło. Obraz Jacka Malczewskiego. Z teki hu-

morystycznej. Portrety: Marja Sobieska (Marysielka).

Ostatni portret Gladstona. Wice-admirał v. Spaun.

Fotel Li-Hai-Huanu.

Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska.

Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księ-

garskie i wydawnicze.

ZADANIA HISTORJI.

W 1886 r. czasopismo «Ateneum» pomieściło studjum bystrego i utalentowanego historyka Władysława Smoleńskiego, które znalazło w roku bieżącym szersze rozpowszechnienie w N-rze 19 «Biblioteki dzieł wybotycznych» pod tytułem: «Szkoły historyczne w Polsce — główne kierunki poglądów na przeszłość». Nowe wydanie nie obeszło się bez niektórych lekkich modyfikacji w tekście. P. Aleksander Rembowski, który je zaopatrzył w przedmowę, uważał za potrzebne oświecić czytelników, że w ciągu lat ostatnich jedenastu, które ubiegły między obu wydaniem, sam autor się odmienił: stał się mniej ostry, mniej w sądach swoich bezwzględny, że pozbył się zbyt krewkości temperamentu, mniej ma jaskrawości w kolorycie, mniej impetyczności w wyrażeniu, — że gdy pisał swój artykuł przed laty jedenastu, jeszcze nie zdobył ani tego umiarkowania i wyrozumiałości w historycznym sądzie, ani tego spokoju w opisie, jaki się uwydatnił w «Ostatnim roku sejmowi wielkiego» (Kraków, 1897). Nie wiemy, jakie są dzisiejsze zapatrywania p. Sm. na historję, jako naukę, ale przed jedenastu laty wyznawał, że historja, jako nauka, jest dochodzeniem rządzących ludzkością praw niezmiennych w znaczeniu tego słowa przyrodniczem, najwyżej stawiał

Buckle'a, chociaż przypuszczał, że mogą być kwestjonowane ogłoszone przezeń prawdy zasadnicze, które nie znalazły u naszych historyków uznania... Nie przyznać, że takie prawa istnieją, niepodobna, nie usuwając zbiorowego człowieka z pod prawidłowości rozwoju... Jeżeli prawa te istnieją, ale nieznanne albo zaprzeczane, nauka historii nie może uchylić się od ich badania, bo jakżeż inna nauka będzie ich poszukiwać... P. Smoleński ceni w nauce historii przede wszystkim jej *objektywizm*, chciałby, aby płynęła czystym, niezmaconym przez żadne próby jej stosowania źródłem, aby tłómaczyła, *jak się co stało*, ale nie uczyła, *jak co być powinno*, bo do tego się nie zdała. Zrywając całkowicie z upodobaniem przez Szujskiego i krakowskich dziejopisarzy cyceronowskim określeniem: *historia est magistra vitae*, p. Smoleński sądzi, że następstwa tej zasady zaciężyły fatalnie na polskim dziejopisarstwie. Niezaprzeczenie materiału do badania olbrzymio rośnie, przybyła masa faktycznych wiadomości, ale w metodach i wytycznych celach badania jesteśmy zacofani, tupczemy prawie na jednym miejscu, nie poruszając się ani o parę kroków naprzód, a trwać to będzie dopóty, dopóki badania dziejowe nie wyzwolą się z więzów polityki praktycznej, dopóki nie zostanie starte z naszej historii piętno dydaktyzmu, nie mające żadnego związku z nauką, dopóki nie przestaniemy oceniać przeszłość przez szkła interesów stronnictw politycznych i poszukiwać w niej wskazówek praktycznych, dopóki wreszcie historja nie przestanie być dla nas i polityką i etyką.

Historja, jako nauka, mogła powstać tylko pod warunkiem wyrzeczenia się dla jej wysnucia pierwiastku cudowności i przy opracowaniu jej pragmatyzmem, to jest przy przedstawieniu jej, jako nieprzerwanego szeregu udowodnionych i sprawdzalnych przyczyn i skutków. Tak ją pojmował Naruszewicz, idąc torem dziejopisów starożytnych. Pochop do pisania dała mu najgwałtowniejsza potrzeba ratowania grożącego upadkiem państwowego gmachu. Słusznie twierdzi p. Smoleński, że Naruszewicz pisał historję nie narodu, lecz państwa i królów, że miał on do czynienia z zaślepienymi republikanami w rodzaju

Wielhorskiego i Rzewuskich, którzy nanizali erudycję swoją na nie doktryny o idealnej cnotliwości praocjów i tylko w demoralizacji potomków znajdowali klucz do zrozumienia genezy upadku. Biskup smoleński zająć musiał względem przeszłości stanowisko monarchiczne, najwyżej stawiając monarchizm, jako najprostszą formę siły, pod państwo podłożył hipotetyczną, dziś zachwianą, ale długo panującą, teorję rasowego podboju, z tej wysokości ferował wyroki na fakty i ludzi, przekonywając nawet zwolenników J. J. Rousseau, że rządy republikańskie nie są dla Polski na czasie. Próżne były spóźnione usiłowania, rozbiło się państwo, ale zapatrywania się Naruszewicza zyskały powagę dogmatu i były propagowane w okresie porzoborowym przez Towarzystwo przyjaciół nauk w tym samym wyłącznie politycznym celu i duchu. Ta długa wytrzymałość w dorobkowych zapatrywaniach się Naruszewicza była rzeczą najnaturalniejszą w świecie. Upadający politycznie naród, jeżeli nie jest do szczeru zniszczał, nim się pogodzi ostatecznie z koniecznością swojego odpaństwowienia, musi wyczerpać wszystkie środki odzyskania utraconego. Przez długi czas jego pomysły muszą ograniczać się do obracania się wyłącznie około politycznej formy bytu, około najbliższych przyczyn upadku, widocznych, dotykanych, około stopniowego zaniku władzy rządzącej i wybijania anarchji.

Niezaprzeczoną zasługą szkoły lelewelowskiej w dziejopisarstwie polskim było to, że sięgnęła po za zakłętą koło samej tylko państwowości i podniosła społeczne kwestje: ucisku klas plebejskich, poniewierania mieszczaństwa i chłopstwa, i wpływu ich na sprawę publiczną. Znane były te wady polskiego organizmu ludziom XVIII w., ale nie przywiązywano do nich wielkiej wagi; teraz nabyły znaczenie pierwszorzędne, bo naród w myśli badaczy został powiększony o cały ogrom ludu, który dotąd w rachunku uważano prawie za nic. Zadanie zostało bez zmiany: dochodzenie przyczyn upadku, ale demokratyczny dziejopis (Lelewel) zajął wedle słów p. Smoleńskiego stanowisko względem szlachty wyzywające, bo przenosił winę upadku nie na królów tylko i możnowładców, ale i na szlachtę (str. 67).

Cała teoria pobudowana była na urojonem przypuszczeniu, na rodzaju retrospekcyjnej utopji. Poglądy lelewelowskie, powiada p. Smoleński, były wznowieniem teorii Wielhorskiego i republikańców z doby Sejmu wielkiego (to jest, powiedzmy nawiasem, i samych targowiczian) a tylko przeniesione zostały ze szlachty, z którą jedni przeciwnicy ustawy 3 maja się rachowali, na cały lud. Byli w wieku złotym przedhistorycznym praojcowie nasi ludźmi wolnymi, posiadaczami gruntów, zanim zostali gwałtem z wolności i posiadania wyzuci i do gleby przymocowani. Po upadku ludowego gminowładztwa i przywodzącego mu nieograniczonego monarchizmu, wyczynia się z bogatszej szlachty możnowładztwo i dzielnie gospodarzy aż do 1374 r., do paktów koszyckich. W XV i XVI wieku podnosi się, dojrzewa i do wszechwładztwa dochodzi spodnia, pod możnowładztwem leżąca, warstwa stanu rycerskiego i dostępuje panowania. Ma ona w sobie dużo ducha organizacyjnego i dużo poczucia zasad gminowładnych słowiańskich, ale od XVII wieku nie może już swojemu zadaniu sprostać. Żywioty cudzoziemskie biorą górę nad myślą narodową, sprowadzają odmet i nierząd. Naród upadł, bo się sprzeniewierzył leżącym w duchu jego oraz tylko w pierwotnej słowiańszczyźnie urzeczywistnionym zasadom równości i wolności.

Pierwszy posiew tych poglądów datuje się od trzeciego dziesięciolecia XIX w., ale porosty z tego ziarna zazeleniły się tylko po katastrofie 1831 r., pod wpływem prądów socjalnych we Francji, i uwydatniły się w ucieraniu się namiętnem pierwszych stronnictw, głównie w emigracji. Demokracja skompromitowała się przez rzeź galicyjską, a po rewolucyjnym ruchu 1848 r. poniosła powszechną klęskę, wraz z całą demokracją zachodnio-europejską. Nastąpiła powszechna reakcja, pod której panowaniem, i w stosunkach praktycznych i w wyobrażeniach, szły górą i uwydatniły się nawet w dziejopisarstwie najkonserwatywniejsze pierwiastki: szlachecka (z apologją nawet *liberum veto* i elekcji u Wróblewskiego w «Słowie dziejów polskich»), ultramontanizm (Dzieduszycki) i monarchizm szczególniejszego rodzaju, bezwzględny lojalizm nacechowany (A. Walewski). Cały ten romantyzm, od Lelewela początek biorący a kończący się na jego wcale nie demokratycznych epigonach w dobie reakcji po 1848 r., podjęła się uprzętać po największej z klęsk, które naród

poniósł, po r. 1863, nowa szkoła krytyczna, zwana często krakowską.

Sąd o tej szkole krytycznej w książce p. Smoleńskiego jest jej częścią najmniej zadawalną. Nam się wydaje, że jest on mocno stronniczy, przeładowany niepotrzebnymi rzeczami i mocno niesprawiedliwy. Co nas może obchodzić, że p. Smolka wyraża się sceptycznie o prawach niezłomnych i niewzruszalnych w znaczeniu przyrodniczym, wedle Buckle'a: «może i są, ale ich nie znam, więc się bez nich obchodzę» (152). Przeważna większość i ludzi i historyków będzie niezawodnie po stronie p. Smolki, wszak i prawa rządzące ludzkością są i będą bardzo długo nie pewnikami, a tylko domysłami, a dla dobrego historyka wystarcza, z czem się i p. Smoleński zgadza, jeżeli traktuje historję, jak ją traktowali starożytni, a po nich Naruszewicz i Towarzystwo przyjaciół nauk (str. 153), to jest w pragmatycznie nieprzerwanym, wyczerpującym wszystkie wiadome dane każdej chwili, przyczynowym związku faktów.

Co ma za związek z sądem o szkole ta okoliczność, że jeden z jej przywódców, J. Szujski, w ciągu krótkiego ale najczynniejszego żywota, dosiadał po kolei wszystkich biegunów ze wspaniałej naszej masztarni rycersko-poetycznej, że wierzył początkowo z Lelewalem w odwieczność demokracji polskiej, a potem oplakiwał przedwczesność parlamentaryzmu, poczytywał humanizm i reformację jako rozkładowe pierwiastki—i skończył, wedle p. Smoleńskiego, na wstecznicztwie zaprawionem jezuityzmem (str. 133). W ustach stronnika historji w stylu Buckle'a, odmawiającego historji wszelkiego innego zadania, krom konstatowania i objaśniania zjawisk (156), same wyrazy: postępowość i wstecznicztwo są nie na miejscu, bo rodzą domniemanie, że w formie rozprawy naukowo-krytycznej, autor układał pamflet polityczny, to jest popelniał to, o co oskarża Szujskiego. Z Szujskim, który odbył całkowitą ewolucję umysłową, p. Smoleński zestawia M. Bobrzyńskiego, który się prawie nie odmieniał, będąc doktrynerem nieograniczonej monarchji, wykluczającym moralność i religję i godzącym na ujarzmienie samodzielności narodu, dla zbudowania silnego rządu na wzorach bizantyjskich. W niczem prawie nie zgadzają się z sobą dwaj naczelni koryfeusze szkoły krakowskiej, krom tylko w jednym, a mianowicie, że mają pewną doktrynę, z której wyzyna protegują rząd sil-

ny, monarchiczny, ale i tej doktryny nie wymyślili, tylko poszli śladami Naruszewicza. Ich poglądy są echem przebrzmiałych oddawna głosów, nie różnią się w pojmowaniu zadań historji i celów, a tylko idą dalej niż Naruszewicz, i tę samą ideę doprowadzają do przesady. Naruszewicz był monarchistą, ale władzę królewską ujmował w ramy konstytucji, dalekim był od biurokratyzmu, unifikacji religijnej i wszelkich plag «*Polizeistaat*'u».

Do liczby wad szkoły krytycznej p. Smoleński dodaje to, że jest krakowska, bo Kraków, odziedziczywszy po przeszłości katolicyzm, stawszy się siedliskiem arystokracji i konserwatorem pamiątek, pograżył się w dogmatyzmie zachowawczym, kołysanym prądami z Wiednia. Położenie między Lwowem, Warszawą i Wiedniem zmusza do ruchu, nie wypierającego jednak myśli po za ściśle oznaczoną orbitę doktryn (149). Cała argumentacja p. Smoleńskiego streszcza się w tym akcie oskarżenia przeciwko obecnemu dziejopisarstwu: każdy historyk posiada już gotowy model polityczny, jakiś gotowy ideał, wedle którego urabia swój pogląd na przeszłość, a sięga do historji jak do zbrojowni, aby zaopatrzyć się w oręż, dogodny do walki o chwilę bieżącą. Z historji zrobiono trybunał, z wyzyna którego rzucają się na przeszłość potępienia i kłatwy. Jest to zachowanie się tak nieumiejętne, jakim byłoby utyskiwanie na ciężenie ciała, na obrót księżyca, albo na inne prawa przyrody. Bezstronność, obojętność, wymagane być powinny od historyka w stopniu możliwie jak najwyższym. Jest jeszcze i drugi specjalniejszy zarzut w tymże kierunku. Od Naruszewicza całą uwagę zwrócono w jeden punkt, w fenomen uważany aż dotąd za ogniskujący całą kwintesencję przeszłości: badano tylko upadek państwa i jego przyczyny, nawlekano cały proces przeszłości na jedną nić czarną, ginącą w olbrzymiej ruinie; katastrofa upadku użytą została do oświetlenia wypadków wstecznych i zaprawiła pogląd na przeszłość szkodliwym pesymizmem. Postaramy się dowieść, że oba zarzuty p. Smoleńskiego nie są należycie uzasadnione.

Historja nie jest nauką doświadczalną, ma za przedmiot wypadki przeszłe, rzeczy już znikłe, nie dające się powtórzyć. Zadaniem historji jest najprzód odtworzyć sam wypadek w postaci najbardziej do prawdy zbliżonej, a powtóre uszykować wszystkie pojedyncze wypadki w przy-

czynowym związku, sięgając z jednej strony do najodleglejszych przyczyn i dochodząc z drugiej strony aż do najdalszych następstw. Żaden sąd historyczny o wypadku nie może być skończony, ani zamykać się nigdy, nawet dla tych, co byli świadkami wypadku albo działaczami. Ustawiczna ruchomość historycznych poglądów zawisła nie tylko od pojawienia się masy źródeł historycznych, ale i od następstwa pokoleń, a także i od zmian w usposobieniach, przywyknieniach i potrzebach jednych i tychże samych, interesujących się dziejami, osób. Nie nauka wytyka, jakie kwestje są na dobie, nie nauka stawia je po kolei, ale czyni to życie samo bez ludzkiej świadomości i woli. Skoro potrzeba bieżącej chwili wywołała nową kwestję, jeżeli w historycznie wyrobionych poglądach nie ma na nią odpowiedzi, albo, co gorsza, jeżeli budzą się wątpliwości, sama konieczność każe przestudjować na nowo i krytycznie cały ogrom materiału dla wyrobienia, w świetle odmiennych potrzeb i okoliczności, całkiem nowych poglądów z przeszłości zaczerpniętych, celem załatwienia się z kłopotami teraźniejszości i zapewnienia się na przyszłość.

Przy takich odnawianych, mozolnie prowadzonych studjach—rzeczy, pomijane dawniej albo lekceważone, nabierają znaczenia pierwszorzędnych. Sam p. Smoleński notuje, że ludzie XVIII wieku wiedzieli o zaniedbaniu i ucisku klas niższych, ale go nie uwzględniali, póki nie objawił się prąd demokratyczny, który zaognił i roznamiętnił ludzi, podnosząc jątrzące kwestje socjalne (s. 62). Dowodzi p. Smoleński, że Naruszewiczowi nie tyle chodziło o budzenie w czytelnikach poczucie, ile o kształcenie ich pojęć politycznych. Jest to twierdzenie niesłuszne; w rzeczywistości było inaczej—i na opak. Nie mógł Naruszewicz budzić poczucie, bo sam jeszcze nie odczuwał tego, co odczuwać zaczęto dopiero później, po roznamiętnieniu się polskiego społeczeństwa kwestjami socjalnymi, może po wpływie tego, co emigracja obserwowała we Francji po 1831 r. Nie przeczymy, że gdy brano się do dziejów dla rozstrzygnięcia palących kwestyj bieżącej chwili, podejmowali się studjów nieraz szermierze, w walce stronnictw bezpośrednio zainteresowani, że ci szermierze wyzyskiwali historję, jak zbrojownię, w której się zaopatrywali w oręż, że pisali pamflety polityczne. Są i będą w życiu także adwokackie pisma tendencyjnie

stronnicze, ale i one nie wadzą: wszakże i sąd wysłuchuje cierpliwie i z pożytkiem mowy adwokatów, przykładających się do wydobycia prawdy, chociaż nie całej prawdy, bo z wyraźnym zastrzeżeniem: *audiatur et altera pars*. Mają i takie pisma swój niezaprzeczonny pożytek, ale nie rozminiemy się chyba z prawdą, twierdząc, że większa część głosów, odzywających się wśród walk bieżącej chwili, są to głosy sędziowskie, głosy ludzi, szczerze pragnących dojść prawdy, chociażby bolesnej, i zaciekających się w te badania bezinteresownie, celem sumiennego przeświadczenia się o tem, po jakiej stronie mają walczyć. W pracy nad dziejami panuje ekonomiczne prawo podziału pracy, więc po ukończonej walce, po odniesionem przez tę lub ową stronę zwycięztwie, wezmą się do oceny tejże kwestji ludzie systematycznie obojętni, będą oni dochodzić z wyżyn jakiegoś nadziemskiego Chimboraso praw wiekui-stych, rządzących ludzkimi mrowiskami. Nie przeszkadza to innemu gatunkowi nauki historii zstępować na samo pole bitwy i w chwili jej trwania przechadzać się pomiędzy grekami i trojanami, jak Pallas w «Iliadzie», i prowadzić pułki do zwycięztwa. Mimo wszystkie zarzuty p. Smoleńskiego, jest, będzie i powinna być historja: *magistra vitae*, wedle cyceronowskiego określenia.

Przechodzimy do ostatniego zarzutu p. Smoleńskiego przeciwko zachowaniu się nauki historii. Dlaczego, jak niepokieszona wdowa, w ciągu całego stulecia płacze tylko nad marmurowym grobowcem państwa, reprodukując jeden tylko końcowy fenomen: katastrofę politycznego upadku? Tu znowu zachodzi też sama u p. Smoleńskiego omyłka pod względem osoby oskarżonego, którąśmy już przy odparciu poprzedniego zarzutu wytykali. Przyczyną dotychczasowego utykania na katastrofie upadku jest nie teraźniejsza nauka historii polskiej, ale ta okoliczność, że, niezależnie od woli badaczy, stan rzeczy tak się ukształtował, iż cały dalszy postęp zawisł od poprzedniego rozwiązania tego właśnie węzła. Kiedy wziął się za pióro ojciec historii polskiej, Naruszewicz, gmach polityczny stał jeszcze, ale porysowany i walcący się, uczony świat się dzielił na stronników Rousseau i Mably, republikańców i monarchistów. Naruszewicz stanął po stronie monarchizmu, a tak jemu, jako i wszystkim chodziło tylko o jakie takie podreperowanie ścian i sklepień, nie tykając

fundamentów. Gmach wkrótce upadł, ale wielowiekowe przyzwyczajenie było tak silne, że pogrobowcom zaświeciła zawodna, entuzjastycznie karmiona przez nich, nadzieja restauracji, na tychże samych fundamentach. W końcu pierwszej ćwierci XIX w. wzięto się do oględzin fundamentów, do poruszenia kwestyj socjalnych. Szkoła lelewelowska była niejako odwetem za naruszewiczowski monarchizm. Bezpodstawne fantazje stronników szlacheckiej wolności, w tej liczbie i samych targowiczian, w skjarzeniu się swoim z liberalizmem i demokratycznymi aspiracjami XIX w. w zachodniej Europie, wydały dziwny i osobliwy owoc—polityczny romantyzm szkoły historycznej lelewelowskiej, piękny, jako poezja, zholdował potężne umysły A. Mickiewicza i Z. Krasińskiego, ale najgorszy, jako przewodnik, czego dowodem był rok 1863. Szkoła następna historyczna nie może być nazwana krakowską, bo należą do niej naprzykład A. Pawiński i sam p. Smoleński. Nie jest ona powrotem ku stanowisku Naruszewicza, bo traktuje o rzeczach, które się Naruszewiczowi nawet nie śniły. Zadaniem, dokonaniem przez tych jej krakowskich pracowników, którzy się ostentacyjnie nazywali «strażą ogniową», było to, że pokonali romantyzm historyczny poprzedników na wszystkich punktach, że dowiedli niemożności dalszego istnienia byłego politycznego organizmu państwowego i konieczności upadku, wynikającej z natury rzeczy, a nie z przypadku. Dokonane w chwili obecnej spełnienie tego zadania otwiera całkiem nowe widoki na przyszłość. Nowy program postawi w nauce historii nie naukowa refleksja, a samo życie. Program ten gotów, posiada go p. Smoleński i objaśnia tak przekonująco, że podzielamy w tym względzie jego przekonania zupełnie, że piszemy się na nie bez restrykcji i że za ten ustęp w jego książce (158, 159) gotowibyśmy już nie baczyć na niesłuszne nieraz potępienie przezeń swoich na polu dziejopisarstwa poprzedników i współpracowników.

«Fakt upadku państwa—powiada p. Smoleński—musi być punktem wyjścia do historii czasów następnych, porozbiorowych, zmienił bowiem warunki dalszego rozwoju tak samo, jak w stuleciu XIII najazdy tatarskie i kolonizacja Niemców, jak w XIV wieku zjednoczenie z Koroną obszarów Litwy i Rusi. Nie widzimy jednak racji naukowej do przyjmowania go za główny wątek przy zgłębianiu

całej przeszłości. Czyż przeszłość gromadziła jedynie materiał do sprowadzenia upadku? Czyż obok wadliwej organizacji państwowej nie rozwijała motywów innych? Upadek państwa nie doprowadził bytu naszego do kresu, lecz stworzył jedynie przełom; nie unicestwił narodu, lecz tylko zmienił warunki jego rozwoju. Te zasoby, nagromadzone w przeszłości, którym naród zawdzięcza ciągłość życia moralnego, pomimo upadku państwa, stanowią fakt znamiennejszy, niż zanik bytu politycznego. Racjonalniej było przyjąć za punkt wyjścia do (całych) dziejów (polskich) genezę i proces gromadzenia tego dorobku moralnego, który zagwarantował byt narodu i jego kulturę, niż ogrywanie wszystkich strun przeszłości na temat upadku. Zrozumiałą była wyłączność motywu upadku w dziejach państwa, lecz nie narodu, który stanowi główny przedmiot badania historycznego i który nie przestał istnieć, pomimo zaniku politycznego. Historyk państwa musi ciągle zwracać uwagę na upadek, w nim bowiem znajduje kres badań; dla dziejopisa narodu fakt zniszczenia warunków egzystencji politycznej wagę ma inną. Organizm, zwany państwem, nie ogniskuje w sobie wszystkich promieni życia i jego dzieje nie są kwintesencją przeszłości. (Obok urabiania form życia państwowego, naród polski snuł wątek dorobku cywilizacyjnego, który przetrwał upadek i stanowi główny motyw historii polskiej).

W. Spasowicz.

W KWESTJI RUSIŃSKIEJ.

(Z ROZMÓW I WRAŻEŃ).

III¹⁾.

Wiedeń. w maju.

List poniższy wyszedł z pod pióra rusina galicyjskiego. Drukujemy go, bo jest ciekawy i rzuca na stosunki nieco inne światło, niżesmy dotychczas widzieli. Porozumiewanie się takich przedstawicieli dwu narodów, którzy potrafią mówić spokojnie, jest nieodzownie potrzebne. Niektóre twierdzenia autora budzą w nas wątpliwość, to jednak nie osłabia w oczach naszych wagi artykułu. Gdyby nawet był całkiem niesłuszny obiektywnie, to i tak winien być odczytany i rozważony, jako objaw opinii, podyktowany przez dobrą wolę, jako pogląd części narodu, z którym polacy w Galicji chcieliby żyć w zgodzie i przyjaźni. W tym razie, jak zawsze, pragnęlibyśmy być czynnikami pokoju.

¹⁾ Patrz № 16 i 17 „Kraju“. (Prz. Red.).

Szanowny redaktorze!

Bezstronny znawca dzisiejszych stosunków galicyjskich z zalem wyznać musi, że owa nieszczęsna waśń narodowościowa, odrywająca i tak już rozpolitykowane do ostatecznych granic społeczeństwo od pozytywnej pracy u podstaw, nietylko nie słabnie, lecz przeciwnie—zaognia się z dniem każdym. Co gorsza, doświadczenie ostatnich dni poucza aż nadto dobrze, że wszelkie próby uzdrowienia stosunków polsko-ruskich w Galicji, przy dzisiejszym stanie rzeczy, rozbić się muszą przede wszystkim o jakąś tradycyjną niechęć czy uprzedzenia, zakorzenione w ruskim społeczeństwie.

Dziś nie ulega już chyba wątpliwości, że „żelazne“ rządy hr. Badeniego i konsekwentne usiłowania tego meża stanu, skierowane ku wytworzeniu silnej partii ugodowej w obozie ruskim, nietylko spełzły na niczem, lecz nadto spotęgowały rozgoryczenie, które nie słabnie nawet wobec tak znamienych faktów, jak ustąpienie z widowni „żelaznej ręki“ i wielce pojednawcze uchwały, zapadłe na ostatniej sesji sejmowej.

Twórca znanej ugody, zainicjowanej przez hr. Badeniego w początkach bieżącego dziesięciolecia, prof. Eomańczuk, znalazł się już oddawna w szeregach skrajnej opozycji, tem skrajniejszej, że ma go ona oczyścić w oczach dzisiejszych współwyznawców z popełnionych przezeń ugodowych grzechów. Jeden za drugim znikają z widowni i jego dawni towarzysze, bądź to kryjąc się przed światem, bądź też wstępując w ślady swego byłego przywódcy. Doszło do tego, że na nieprzejędanej odezwie komitetu, urządzającego jubileuszowy obchód rocznicy zniesienia pańszczyzny, tuż obok nazwisk znanych szowinistów z partii „Halyczanina“, spotykamy podpisy takich nawet ludzi, jak np. Włodzimierz Szuchiewicz, który nie tak dawno drwił sobie z napaści „Halyczanina“, wymierzonych przeciw jego czynnemu udziałowi w urządzeniu „polskiej“ wystawy krajowej. Z licznego niegdyś zastępu ugodowców na dawnych stanowiskach wytrwali dotąd jedynie (?) pp. Barwiński i Wachnianin. Lecz mając na uwadze, że cała dzisiejsza rola polityczna tych mohikanów (?) ugody, zasadza się wyłącznie na sztucznej, że się tak wyrażę, urzędowej popularności, śmiało można utrzymywać, iż pp. Barwiński i Wachnianin mają do wyboru tylko dwie (?) drogi: albo pójść w ślady p. Romańczuka, albo też pogodzić się z mianem odstępców i zaprzędańców, i za przykładem p. Kosteckiego, ś. p. Euzehjusza Czerkawskiego i tylu innych, zerwać wszelkie stosunki z obozem ruskim.

Że polskie sfery, tylokrotnie podejmujące akcję ugodową, działają w dobrej wierze, i że działalność ta ma na celu stopniowe równouprawnienie obu narodowości, o tem nie mogą wątpić nawet najzagorzalsi rusini galicyjscy. Czem więc mamy wytłómaczyć sobie okoliczność, że wszelkie dotychczasowe próby pojednania i wzajemnego zbliżenia kończyły się tak niefortunnie?

Mojem zdaniem, przyczyna złego tkwi głębiej, aniżeli przypuszczano dotychczas. W historii nie spotykamy nigdzie przykładu trwałego zjednoczenia dwóch nieuprawnionych plemion na podstawie z góry obmyślanego planu i w formie z góry narzuconej. Pokojowe znalezienie te-

renu do zgodnego pożycia, do przyjaźni i solidarności, wymaga nietylko bezwzględnego poszanowania wszelkich cywilizacyjnych tradycji, lecz nadto, i to przede wszystkim, nakazuje pozostawić naturalnemu biegowi rzeczy dalszy rozwój i przeobrażenie odrębnych cech narodowościowych. Z czasem rażące różnice wyrównują się same przez się, i wytwarza się sam przez się nowy typ plemienny, w którym zanika wszystko to, co przeszkadza obopólnemu zbliżeniu, i który staje się zdolnym do wspólnej pracy, dla wspólnego dobra.

Przyznając w zasadzie ruskiemu szczepowi w Galicji wszelkie prawa odrębnej narodowości, polacy galicyjscy jednocześnie mają przed oczyma wymarzony typ miejscowego rusina, odpowiadający ich poglądom w danej epoce. Do tego subiektywnego ideału naginają oni wszystko to, co dotyczy rozwoju galicyjsko-ruskiej narodowości, to jest, liczą się nie z żyjącym typem plemiennym, lecz z wytworem własnej fantazji. Przy takim stanie rzeczy, nie może być mowy o jakimkolwiek pozytywnym rezultacie akcji ugodowej. Lecz nie na tem koniec. Mieszanie się do spraw, które mogą obchodzić tylko sam ruski ogół, narzucanie własnej recepty narodowego rozwoju—nietylko budzą niewiarę w szczerść zasadniczych zamiarów, lecz, krępując samoistny rozwój ruskiej narodowości w Galicji, tem samem usposabiają ją wrogo przeciw wszystkiemu, co polskie.

Dążenie rusinów galicyjskich do samoistnego życia narodowego ujawniło się po raz pierwszy między rokiem 1830 i 1840. W tym właśnie czasie powstało we Lwowie kółko młodych ludzi, złożone z Marcjana Szaszkiewicza, Jakóba Gołowackiego, Jana Wagilewicza i innych, którzy, owiani potężnym wpływem romantyzmu, postanowili iść za przykładem Czechów, Słowaków i innych zapomnianych słowiańskich narodowości, i wytworzyć z galicyjsko-ruskiego narzecza odrębny język literacki. Przeważna część polskiego społeczeństwa z pogardą patrzyła na te usiłowania podźwignięcia chłopskiego narzecza, widząc w nich przebłyski dawnej hajdamaczyzny. Lecz nawet głębiej myślący polacy, pojmujący ducha czasu, żądali pewnych gwarancji, stawiali swoje warunki. Przede wszystkim domagano się wprowadzenia do ruskiej pisowni łacińskiego abecadła, a następnie ustalenia zasady: „*gente Ruthenus, natione Polonus*“. Skutek był ten, że nie osiągnięto ani jednego, ani drugiego. Pierwsi pionierzy samoistnego rozwoju galicyjsko-ruskiej narodowości, napotkawszy z polskiej strony zamiast poparcia przeszkody, nauczyli się widzieć w polakach nie przyjaciół, lecz wrogów, i, rzecz naturalna, unikali wszystkiego, co prowadziło do ścisłego zjednoczenia. To samo da się powiedzieć i o drugim warunku. Typ człowieka „*gente Ruthenus, natione Polonus*“, jakkolwiek miał wielką rację bytu w Galicji, to jednak stracił ją bezpowrotnie właśnie dlatego, że został niejako z góry narzuconym.

Nie dziwnego, że w roku 1848, gdy wszystkie plemiona austriackiej monarchii zakrzętnęły się około własnej narodowej organizacji, wystąpiły na jaw znaczne różnice między Polakami a Rusinami w Galicji. Niestety, hołdując dawnej metodzie mieszania się do spraw ruskich domowych, polacy galicyjscy zwią-

azyli przepaść, dzielącą obie narodowości, powołując do życia tak zwany „Sobór ruski“, który miał niby to paraliżować skrajne zapędy narodowej organizacji „Ruskiej rady“. Jak było do przewidzenia, „Sobór ruski“ zostawił po sobie tę jedynie pamięć, że wytworzył skrajne zapędy, które zostały wyzyskane przez skrajne żywioły, jako niezbędny oręż samoobrony.

Nawet tak znakomity mąż stanu, jak ś. p. hr. Agenor Gołuchowski nie ustrzegł się od owej błędnej i wielce szkodliwej polityki narodowościowej. Uwalniając Galicję od zniechędzonych resztek Metternichowskiego systemu, hr. Gołuchowski wprawdzie nie zajął wrogiego stanowiska wobec rusinów galicyjskich, lecz mimo to, idąc za przykładem lat poprzednich, starał się nagiąć rozwój młodej narodowości do swoich teoretycznych planów i poglądów. Powołany przezeń czech Jireczek zajął się opracowaniem dawniejszego projektu wprowadzenia łacińskiej pisowni do galicyjsko-ruskiej literatury. Wobec powszechnej opozycji i licznych protestów, projekt został wprawdzie zaniechany, lecz nieszczęsna gorliwość kontrolowania rozwoju młodej literatury wcale nie ustąpiła. W owym właśnie czasie szerszy ogół rusinów galicyjskich zaczął zaznajamiać się z utworami pisarzy ukraińskich i z pracami Kulisza, który dążył do ustalenia małosurubskiej pisowni. Duch poezji Szewczenki, tak bliski galicyjskiemu odłamowi małosurubskiego szczepu, projekty Kulisza, w zupełności odpowiadające wymogom miejscowego narzecza, zyskiwały sobie coraz większy zastęp adeptów. Dalsze losy galicyjsko-ruskiej literatury zostałyby bezwątpienia rozstrzygnięte w sposób pożądanym dla stron obu, gdyby nie zbytnia urzędowa gorliwość hr. Gołuchowskiego. Ażeby uchronić rusinów galicyjskich od niepożądanych wpływów postronnych, hr. Gołuchowski starał się narzucić im pisownię, odpowiadającą—jego zdaniem—warunkom miejscowym, która, swoją drogą, prawie nie różniła się w niczem od pisowni Kulisza. W ten sposób pisownia Kulisza zyskała poniekąd pieczęć urzędową, i wskutek tego straciła poprzednią sympatję wśród ruskiego społeczeństwa, jako rzecz niby to wymyślona przez „chytłych polaków“ i z góry narzucona. Skutek był ten, że przeważna część rusinów galicyjskich, zamiast rozwijać swe narzecze rodzime, zaczęła się posilkować pstrą mieszaniną języka starosłowiańskiego, rosyjskiego i miejscowego narzecza, i stworzyła ten dziwoląg językowy, który do dziś dnia spotykamy na szpaltach „Halyczanina“.

Niechęć i rozgorzyczenie, wynikające z błędnej polityki opiekuńczej, sprawiły że rozwiązanie kwestji ruskiej w Galicji staje się coraz trudniejszym. Nic dziwnego, że nawet „żelazna ręka“ hr. Badeniego nie zdołała sprostać temu zadaniu, tem bardziej, że sam hr. Badeni nie ustrzegł się błędów swoich poprzedników. Mając do czynienia z ogółem podejrzliwym, zniechęconym i uprzedzonym, należało działać ostrożnie, a przede wszystkim schować jak najdalej zdyskredytowaną pieczęć urzędową i nie odnawiać zabliźnionych ran dawnych. Tymczasem stało się wprost przeciwnie, o czem świadczy chociażby następujący szczegół. Z biegiem czasu u rusinów galicyjskich zacierała się pamięć o działal-

ności Jireczka i o zapędach hr. Gołuchowskiego. Zdrowy rozsądek, nakazujący wyrzec się szerokiej aspiracji, i zastosować rozwój galicyjsko-ruskiej narodowości do warunków miejscowych zaczął brać górę w ruskiem społeczeństwie. Dość wspomnieć o niebywalej popularności, jaką cieszył się ś. p. Włodzimierz Barwiński i jego towarzysze, o wielkiej poczytności „Diła“ i temu podobnych wydawnictw, które zagrażały poważnie bytowi pism w rodzaju dzisiejszego „Halyczanina“, o tej powszechnej sympatji, jaką zdobywały sobie towarzystwa: „imienia Szewczenki“ i „Proświta“. Coraz bardziej rozpowszechniało się przekonanie, że zanadto wielka przepaść dziejowa oddziela galicyjsko-ruskie narzecze od języka staroruskiego i wielkorosyjskiego, że należy zacząć pracę od samych fundamentów, stworzyć odrębny język literacki i odrębną pisownię. Pisownia fonetyczna miała służyć za podstawę. Niestety, właśnie za rządów hr. Badeniego kwestja odrębnego typu narodowego i pisowni fonetycznej została niby napozór uregulowaną w sali sejmowej i w biurze namiestnika, to jest niejako w drodze prawodawczej, przez polskie organy administracji i polską większość sejmową. W ten sposób zdyskredytowano właśnie to, do czego należało dążyć w interesie obu narodowości, i na czas długi uniemożliwiono trwałą ugodę. Urzędowa pieczęć była wodą na młyn żywiołów skrajnych, przeciwnych ugodzie. Nie dziw, że żywioły te zaczynają znowu podnosić głowę i terroryzować dawną grupę p. Romańczuka.

Galicyjskie sfery polskie mają na ustach gotową odpowiedź w obronie swego systemu. Pozytywna praca cywilizacyjna w Galicji tylko w takim razie nie będzie paraliżowaną przez postronne aspiracje, jeżeli wytworzy się typ miejscowego rusina, który nie będzie sięgał okiem po za granice swego kraju. Należy zatem zwalczać wszystko to, co przeszkadza wytworzeniu się takiego typu.

Lecz czy należy zwalczać to, co pozostawione naturalnemu biegowi rzeczy traci wszelką rację bytu? Czy rusini galicyjscy w gruncie rzeczy nie dążyli i nie dążą do wytworzenia właśnie takiego miejscowego typu plemiennego? Marcejan Szaszkievicz, Jakób Gołowacki (w początkach swej działalności literackiej), Jan Wagilewicz i wogóle pierwsi pionierzy odrodzenia galicyjsko-ruskiego szczepu występowali właśnie w imię powyższej zasady. Pocóż więc było narzucać im ideał człowieka *gente Ruthenus, natione Polonus*, i w ten sposób dyskredytować go ostatecznie? „Ruska rada“ 1848 roku uważała za swój pierwszy obowiązek podkreślić odrębność narodową małosurubskiego szczepu ruskiego w Galicji. Gdzież więc są te postronne aspiracje, które miał zwalczać „Ruski sobór“? Literatura ukraińska i zasady fonetycznej pisowni mogły oddać niespożyte usługi wytworzeniu się odrębnej galicyjsko-ruskiej narodowości. Pocóż więc było osłabiać je i dyskredytować przez nakładanie pieczęci urzędowej?

Rozwiązanie kwestji ruskiej w Galicji wymaga przede wszystkim zerwania raz na zawsze z polityką dotychczasową opiekowania się tem, co nie potrzebuje żadnej opieki. Czy polacy galicyjscy uznają kiedy tę niezbłą prawdę? Daj Boże, aby

to nastąpiło jak najprędzej, ażeby się nie sprawdziło przysłowie: „mądry polak po szkodzie“.

Ruthenus.

STRONNICTWA AUSTRIACKIE.

(Z ROZMÓW I WRAŻEŃ).

Wiedeń, w maju.

Rozmowa o położeniu z byłym prezydentem Izby poselskiej, p. Abrahamowiczem.

Były prezydent Izby poselskiej, p. Abrahamowicz, zapatruje się pesymistycznie na położenie, i nie spodziewa się, żeby w danych warunkach posłannictwo hr. Thuna zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Przyczynę pogorszenia się sytuacji, widzi głównie w mylnej taktyce prawicy, która w ustępstwach dla opozycji idzie stanowczo za daleko.

— Obecnie—mówił mi—stało się poniekąd przykazaniem dla rządu i większości parlamentarnej kierować się tem, czego obstrukcja niemiecka chce, lub nie chce. Cofamy się przed jej natarcywością krok za krokiem, opuszczamy sami bez potrzeby jeden posterunek za drugim. Postępowanie takie ma tylko ten skutek, iż opozycja wzrasta ciągle w siłę, a odnosząc zwycięstwa, potężnieje w każdym kierunku, podczas kiedy my odwrotnie słabniemy. Wpływ jej zaczyna się odczuwać wśród szerokich warstw wyborców niemieckich tak silnie, iż stronnictwo Dipaulego zachwiało się na dobre i już prawie zupełnie odpadło od prawicy. To ustawiczne oglądanie się na opozycję, to ustawiczne cofanie się przed nią, oznacza kapitulację przed rokoszem parlamentarnym. Tracimy pozycję za pozycją, bez najniższego widoku jakiejś korzyści, już nie dla siebie, lecz nawet dla państwa. Żądania bowiem opozycji, w miarę naszego cofania się, wzrastają ciągle. Zrazu opozycja byłaby się zadowolniła złagodzeniem niektórych rozporządzeń językowych hr. Badeniego, obecnie żąda postawienia bar. Gautscha w stan oskarżenia za ich zniesienie. Zresztą opozycji nie chodzi teraz już o rozporządzenia hr. Badeniego i bar. Gautscha, lecz o odebranie Czechom wszelkich ustępstw, jakie uzyskali od hr. Taaffego za cenę obelśniania Rady państwa. Niechaj pan sam osądzi. Ustawa hr. Badeniego zniósła rozporządzenia poprzednich ministrów: Stremayera i Pražaka. Hr. Badeni poszedł głównie o tyle tylko dalej, iż to, co w Czechach obowiązywało w zakresie sądów, rozciągnął na wszystkie władze rządowe. Rozporządzenia znowu bar. Gautscha uśmierciły ustawę hr. Badeniego, a gdyby obecnie rząd poszedł w myśl żądań niemieckich i usunął rozporządzenia bar. Gautscha, język czeski straciłby wszystkie prawa, czyli Czechom odebranoby wszystko, co otrzymali za czasów hr. Taaffego i wskutek czego zaniechali polityki biernej.

— Czy rząd skłania się—zapytałem—do zadość uczynienia temu żądaniu?

— Tego nie wiem—odparł—lecz gdybym nawet o zamiarze rządu posiadał dokładną informację, zrozumie pan, iż konkretnie na to pytanie nie mógłbym odpowiedzieć.

Po chwili dodał:

— Wiem to, co zresztą nie jest tajemnicą, że rząd uwzględnić chciałby wszystkie bez wyjątku żądania Niemców w myl-

nem przypuszczeniu, iż w ten sposób nawróci ich do załatwienia nieodzownych potrzeb państwa, t. j., jak opiewa formułka, zrobi parlament zdolnym do pracy.

— Krok taki—wtrąciłem—utworzyłby zamiast niemieckiej—obstrukcję czeską. Co zrobiliby w takim razie Koło polskie?

— Ha, tego nie wiem. To jednak wiem na pewno, iż Koło Czechów nie opuści, że czasy naszego ugania się za marą niemiecką minęły i zapewne nie wrócą już więcej. Nam—zakonkludował w końcu—należałoby przedewszystkiem wytrwać konsekwentnie na zajętem stanowisku.

Rozmowa z ks. Alojzym Liechtensteinem.

Ktokolwiek był bodaj raz jeden w parlamencie austriackim i z galerji robił przegląd zebranych w sali posłów, temu niezawodnie musiała wpaść w oko postać wysoka, smukła, w pasie cienka, szeroka w ramionach, nieco w ruchach marjonetkowa, jakoby z żurnalu mód wykrojona; jest to ks. Alojzy Liechtenstein. Głowę ma stosunkowo dużą o klasycznych rysach twarzy, nieco podlysiałą, z małym jasno-żółtawym wąsikiem, co mu nadaje junacki, a nawet młodzieńczy wygląd; dodajmy do tego, że czoło ma myślące, a bystre wejrzenie. W księciu uderzają pewne sprzeczności. Jest bowiem w nim coś z salonowego lwa arystokratycznego, coś z aktora o zakroju klasycznym. Dotyczy to atoli tylko zewnętrznego układu, bo jeśli się bliżej przyjrzyć twarzy, to z niej przebija, prócz wielkiej inteligencji, namiętność i energia, trzymane atoli umiejętnie na uwierzy. Nadzwyczaj popularny w Wiedniu, a znany nietylko w Austrii, lecz i po za jej granicami, książę jest jednym z najwybitniejszych posłów w parlamencie austriackim, odznacza się bowiem głębokością poglądów, wielkiem wykształceniem i znakomitą wymową.

Od lat kilkunastu ks. Liechtenstein zasiada na jednym i tem samym miejscu w centrum, chociaż w ciągu posłowania przeszedł całą skalę metamorfoz politycznych, przerzucając się niemal z jednej krańcowości w drugą. Do parlamentu wszedł jako skrajny klerykalista. Wniosek jego, żądający zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, dużo w swoim czasie wywołał hałasu. Przez lat dziesięć, za hr. Taaffego, należąc najpierw do klubu hr. Hohenwarta, a następnie, będąc sam prezesem własnego klubu „katolickiego“, był jedną z głównych podwalin ówczesnej większości parlamentarnej, czyli prawicy, i w jednym szeregu ze staroczechami i polakami walczył, jako jeden z wodzów, przeciwko niemieckiej lewicy. Zaznaczyć należy, że ks. Liechtenstein w jednym kierunku pozostał sobie zawsze wiernym, mianowicie jako stronnik reform społecznych, co wywołało jego kontakt z przemysłowcami, rękodzielnikami i robotnikami, a stało się następnie mostem, wiadącym go do—demagogji antysemitkiej. Obecni jego sprzymierzeńcy z lewicy niegdys nienawidzili tego „czarnego“, a następnie „czerwonego księcia“, a dziś—w ciągu rozprawy językowej w Izbie poselskiej—oklaskiwali go gromadą wszyscy, jako zbawcę, gdyż on, jedyny z mówców, umiał rzeczy niesprawiedliwej—niemieckich żądań językowych—bronić tak zręcznie, jak tego nikt inny z całej falangi obstrukcyjnej nie potrafił. Rzecz była zajmująca, bo obecny ks. Alojzy Liechtenstein, poseł z dzielnicy wiedeńskiej

Hernals-Ottakring-Lerchenfeld, mówca ludowy, naczelnik jeneralnego sztabu wiedeńskich antysemitów—przemawiał przeciw dawniejszemu ks. Alojzemu Liechtensteinowi, posłowi wybranemu przez chłopów styryjskich w okręgu Hartberg, a naczelnikowi jeneralnego sztabu dawniejszej autonomicznej większości prawicy; obecny narodowo-niemiecki książę przeciw dawniejszemu rzecznikowi równoprawnienia narodowego; obecny sojusznik Funkego, Wolffa, Luegera przeciw sojusznikowi bylemu Riegera, Grocholskiego i Hohenwarta.

Rozmowę ze mną zaczął ks. Liechtenstein od słów:

— Słyszałeś pan, jak poseł Pacak odpowiadał na moją mowę. Usiłował dowieść cytatami z moich mów, że zachodzą sprzeczności pomiędzy moim obecnym wystąpieniem a stanowiskiem, jakie dawniej zajmowałem. Niewątpliwie jest różnica, gdy kto z prawicy przejdzie na lewicę, jednak zmiana położenia, stosunków i warunki rozwoju życia politycznego i społecznego czynią to przejście często koniecznym. Naturalnie, iż będąc jednym z kierowników prawicy, musiałem wyrażać się w sprawie językowej oględniej, łagodniej, aniżeli teraz. Wówczas razem ze słowiańską większością walczyłem przeciwko żydowskiemu liberalizmowi, musiałem mieć względy dla sojuszników, by ich nie dotknąć. Jednak w głównej rzeczy i wówczas tę samą myśl rozwijałem. Poseł Pacak, przytaczając ustępy z mej mowy o rozporządzeniu językowym ministra Stremayera i o czeskim prawie państwowem, opuścił to, co dalej mówiłem o tym przedmiocie i gdzie przewija się ta sama myśl, którą wypowiedziałem w ostatniej mowie.

— Ale książę powiedział onegdaj w parlamencie—wtrąciłem—że rozporządzenie językowe Stremayera jest pokrzywdzeniem Niemców, i że ono oznacza „obce panowanie“.

— To, co mówiłem przed laty dwunastu — odparł — tak samo nie jest tajemnicą, jak to, co powiedziałem obecnie, podczas rozprawy językowej. Właśnie mam przy sobie wypis z dawniejszej mowy. Mówiłem wprawdzie wówczas, iż „rozporządzenia językowe Stremayera są same przez się sprawiedliwym zarządzeniem, że odpowiadają potrzebom kraju i dziejowemu znamieniu królestwa“, mianowicie dlatego, iż „każdy obywatel państwa może na każdym miejscu porozumiewać się z władzami w swoim języku“. Ale mówiąc to, podniosłem już wtedy, iż rząd, dążąc do dwujęzyczności w Czechach, z czem się zgadzam, działał zbyt pośpiesznie na niekorzyść niemieckich urzędników w Czechach, z których żaden języka czeskiego nie posiadał, podczas kiedy czescy urzędnicy umieli wszyscy po niemiecku, zatem znaleźli się raptem, ze szkodą Niemców, w korzystniejszym położeniu. Już wówczas zwracałem uwagę, iż agitatorowie mogą wskazywać na to z pewnym pozorem słuszności, jako na początek obcych rządów. W tej samej mowie wskazywałem na potrzebę wspólnego środka wzajemnego porozumiewania się w państwie tak wielojęzycznym, jak nasze.

— Książę ma na myśli — rzekłem — niemiecki język państwowy.

— O nazwę mniejsza.

— Czy stronnictwo księcia stawia równie, jak inne radykalniejsze niemieckie grupy opozycyjne, upaństwowienie języ-

ka niemieckiego, jako warunek *sine qua non*?

— Nie stawiamy rzeczy tak na ostrzu noża. Co do mnie, sędzę, że taki wspólny środek porozumiewania się wzajemnego leży także i w interesie ludów słowiańskich, bo i jakże inaczej można się porozumiewać w Austrii?

— Państwowy język niemiecki kodyfikowany miał jeszcze inne, bardzo doniosłe, a co do następstw wcale nieobliczalne znaczenie: nadałby on państwu charakter niemiecki po wsze czasy, a przecież Austrija, przy słowiańskiej większości dwóch trzecich, państwem niemieckim być nie może.

— O to nie chcę się spierać z panem. Rzecz to zresztą dalsza i mogłaby wejść w życie tylko przy zezwoleniu Słowian. Na to trzebaby mieć w Izbie większość dwóch trzecich części głosów, a taką większością my, Niemcy, nie rozporządzamy. Zupełnie inaczej ma się rzecz z rozporządzeniami językowymi.

— Czy książę w sprawie rozporządzeń językowych stoi na stanowisku innych opozycyjnych stronnictw niemieckich?

— Najzupełniej. Co do tego jesteśmy wszyscy Niemcy solidarni. Wprzód musi być rozporządzenia być zupełnie zniesione, a dopiero potem będziemy mogli wziąć się do stworzenia rzeczy nowej. Nazwą muie może teraz „czarno-żółto-czerwonym księciem“, według barw niemiecko-narodowych, ale na to rady niema.

Mól.

ECHA ZACHODNIE.

Konstantynopol, 14 maja.

[Polacy w Konstantynopolu. Dr. praw Ostroróg. O. Mikołaj Kieffer. Dr. Sokolowski. Dr. Mitsi. Sprostowanie].

△ W korespondencji mojej o Polakach na Wschodzie nie wspomniałem kilku imion, nie przez zapomnienie, ale chcąc im poświęcić osobną kartkę.

Przed kilku laty przybył do Konstantynopola hr. Ostroróg, radca prawny administracji długu publicznego (*dette publique ottomane*). P. Ostroróg, posiadający francuzki dyplom doktora praw, pomimo że od szóstego roku życia wychowywał się na obczyźnie, włada doskonale językiem polskim; w czasie pobytu swego w Turcji tak doskonale przyswoił sobie język arabski, perski i turecki, że złożył egzamin na „ulemę“, ku zdziwieniu całego tutejszego świata uczonego. Pierwszy to podobno wypadek, żeby Europejczyk do egzaminu tego przystępował. Prawodawstwo—jak wiadomo—opiera się w krajach muzułmańskich głównie na Koranie, ale chcąc być ulemą potrzeba, oprócz Koranu, znać całą bibliotekę komentarzy tej księgi. Dodam jeszcze, że p. O. otworzył przed rokiem kancelarję adwokacką w Konstantynopolu, i w kwestjach prawnych jest uważany za powagę, jakkolwiek liczy dopiero 32 rok życia.

O. Mikołaja Kiefera, przeora kapucynów, naszego rodaka, zna dobrze cały Konstantynopol katolicki. Gdzie potrzeba słów pociechy, gdzie nędza wyciąga rękę o pomoc, tam „le père Nicolas“ spieszy, a pomimo sędziwych lat, sił nie szczędzi, gdy chodzi o ukojenie łez i cierpienia.

Jest to postać kapłana-ascety: twarz jego natchniona okala wspaniała siwa broda, orli nos i krzaczaste brwi nie ujmuje łagodności pełnemu słodczy spojrzeniu.

Na jednym z dalekich przedmieści Konstantynopola mieszka dr. Sokolowski, zany człowiek i biegły lekarz. Dr. S., złamany nieszczęściem, ludzi unika, widuje tylko chorych, których leczy bezinteresownie. Dzieje jego są prawdziwie miobowe: gdy był lekarzem w Bułgarii (przed wojną rosyjsko-turecką), zawezwano go raz w nocy do chorego, wróciwszy do domu, znalazł całą rodzinę: żonę i kilkoro dzieci—zamordowanych.

Rzemieślników polskich jest w Konstantynopolu zaledwie kilku (pp. Tar-nawski—introligator, Kowalski—tapicer, Juwasiński—kuśnierz). Wobec ekonomicznego upadku miasta, świetnych interesów żaden z tych panów podobno nie robi, ale wszyscy cieszą się reputacją uczciwych i biegłych pracowników.

Na zakończenie słówko o doktorze Mitsim. Z pochodzenia maltańczyk, dr. M. należy do najbardziej wziętych adwokatów w Konstantynopolu. Obcując z kilku przyjaciółmi polakami, nauczył się tak dobrze po polsku, że zupełnie poprawnie mówi i pisze w naszym języku.

Jużem kończył tę korespondencję, gdy wpadł mi w ręce ostatni numer „Kraju“ (17), gdzie czytamy powtórzoną za innymi dziennikami wiadomość o zaburzeniach w Konstantynopolu, z powodu drożyzny chleba i głodu. Otóż mogę zapewnić, że zaburzeń tu żadnych nie było, co zaś do ceny chleba, to po przeprowadzeniu ścisłej ankiety u dwóch sąsiednich piekarzy, dowiedziałem się, że oko chleba (3 funty polskie) kosztuje 1¹/₂ piastra (12 kop.). Cena, oczywiście, niezbyt przerażająca.

C.

Paryż, 27 maja.

[Doroczne nabożeństwo w Montmorency. Artykuł o p. Reymontcie. Broszura p. Matuszewskiego. Ślady po Węgierskim w Marsylii].

△ W zeszłym tygodniu dorocznym zwyciężajem w kościółku Montmorency odbyło się nabożeństwo za dusze Niemcewicza i Kniaziewicza, pochowanych na tamtejszym cmentarzu. Mimo dżdżystej pogody, zgromadziła się znaczna liczba osób, stawili się wszyscy wybitniejsi przedstawiciele polskiej kolonii w Paryżu.

Bardzo pięknym było kazanie. Ksiądz Chauvin wymownymi słowami wzywał przebywających na obczyźnie polaków, by mieli zawsze w pamięci trzy wielkie prawdy, które zdala od kraju zamieszkania skutecznie bronią od wynarodowienia: solidarność, pielęgnowanie rodzinnej mowy, cześć dla religii.

Dziwne wrażenie robią na nas kazania paryżskich duchownych. Właściwie to pogawędki, odczyty, starannie opracowane, o nieposzlakowanie wytwornej formie. Brak w nich atoli tej serdecznej prostoty, która cechuje naszych kaznodziejów, brak zwykłego u nas wyłącznie religijnego charakteru. Są to rozprawy, pracownie umotywowane, napisane błyskotliwym stylem feljetonisty. I choć się odzwiera dobrze prawdę i piękność tych przemówień, w duszy mimowoli budzi się pytanie: czy nie właściwszym dla nich miejscem byłaby katedra w odczytowej sali?...

Paryżki dziennik „L'Evenement“ zamieścił w tych dniach obszerniejszy arty-

kuł hr. Rzewuskiego, zatytułowany: „Cudzoziemski pisarz w Paryżu“, a poświęcony znanemu naszemu powieściopisarzowi, p. Wład. Reymontowi, który przybył na dłuższy czas do nadsekwaniańskiej stolicy. W feljtonie tym p. Rz. bardzo sympatycznie charakteryzuje dotychczasową działalność literacką p. Reymonta, przyznając mu jedno z przodujących miejsc wśród młodszej generacji beletrystów polskich.

„Pan Reymont jest pisarzem wielkiego talentu, bystrym psychologiem, rozumnym obserwatorem, stylistą niepowszednim, w opisach przyrody częstokroć poetą szczerym i wzruszającym. Co jednak najwięcej pociąga mię w jego dziełach, to owa niezwykła oryginalność, w wysokim stopniu indywidualna, zupełnie nowy, czysto osobisty sposób patrzenia na wielkie zagadnienia życiowe...“

Pan Bolesław Matuszewski, fotograf z Warszawy, nadesłał mi swą francuską broszurę, zatytułowaną: „Nowe źródło dziejznawstwa, czyli utworzenie zbiorów kinematograficznych“. Broszura ta znalazła echo w większości tutejszych dzienników.

Pan Mat. jest widocznym entuzjastą na punkcie kinematografu. Wynalazek ruchomych fotografii wydaje mu się jednym z ważniejszych wypadków w dziejach współczesnego dorobku cywilizacyjnego. Proponuje utworzenie specjalnego muzeum przy Bibliotece narodowej lub Instytucie, które to muzeum zbierałoby skrzętnie kinematograficzne zdjęcia z wszystkich ważniejszych wypadków. Zdjęcia takie—mówi p. M.—są nieodwołalnym dokumentem historycznym i będą stanowczym rozstrzygnięciem wszystkich możliwych sporów w sprawie jakichkolwiek szczegółów.

Byłoby to niewątpliwą prawdą, gdyby można było naprzód przewidzieć, kiedy nastąpi jaki ważniejszy wypadek dziejowy. Kinematograficzne zdjęcie z katastrofy krzyżowca „Maine“ byłoby może wyjaśniło powód wybuchu i doprowadziło do zgody między Hiszpanją i Stanami Zjednoczonymi. Ale na minutę przed eksplozją któż się spodziewał nieszczęścia!

Dokumenty historyczne p. Matuszewskiego muszą ograniczać się do zwykłych uroczystych manifestacji, których późniejsze ujawnienie na kinematograficznym ekranie będzie miłą zabawką, ale nie naukowym źródłem.

P. Feliks V é r a n y, redaktor dziennika „Le Soleil du Midi“ odnalazł w księgach parafjalnych Marsylii dokumenty, tyżące się śmierci naszego poety Węgierskiego.

Węgierski opuścił Polskę w 1779 roku skutkiem ostrego pamfletu, którym naraził się na gniew Stanisława-Augusta i największych dostojników Rzeczypospolitej. Podróżował przez jakiś czas po Europie zachodniej, przebywał dłużej w Ameryce, gdzie utrzymywał bliższe stosunki z Washingtonem. Po powrocie do Europy bawił na dworze księcia Walji, podupadł jednak bardzo na zdrowiu i lekarze kazali mu udać się na południe Francji. Tam wkrótce życia dokonał. Akt zejścia tak brzmi w oryginale: „W dniu 11 kwietnia 1787 roku zmarł Tomasz-Kajetan-Jan hrabia (!) Węgierski, szlachcic polski, w wieku około 32 lat, syn Tomasza i Anteli z Paprockich, pogrzebany nazajutrz, jako cudzoziemiec, na cmentarzu Major“.

Cmentarz Sainte Marie de Majeur, zwany w krótkości „Major“, był miej-

scem, gdzie chowano zwłoki wybitniejszych cudzoziemców. Cmentarz ten nie istnieje od początku tego wieku, i z grobu Węgierskiego nie pozostało obecnie żadnego śladu.

P. Władysław Mickiewicz zamieścił w „Bibliothèque Universelle et Revue Suisse“ (Nr. 28), wychodzącej w Lozannie, sprawozdanie z dzieła p. Józefa Kaltenbacha o Adamie Mickiewiczu.

Stef. Krz.

Wiedeń, 27 maja.

[Po delegacji. Przełom w obozie niemieckim].

△ Sesja delegacji wspólnych skończyła się dzisiaj zupełnym zwycięstwem rządu wspólnego. Minister spraw zagranicznych dostąpił w obu delegacjach jednomyślnego uznania i zaufania, nie zakłóconego na walnych posiedzeniach żadnym rozdzwiekiem. Ani Beust, ani Andrassy, ani Kalnoky nie dostępowali równie jednomyślnego wotum zaufania. Obie delegacje na ostatniej sesji okazały nadzwyczajną wstrzeźliwość w wynurzeniach o polityce zagranicznej. Delegacja węgierska uchwaliła nawet budżet tego wydziału bez wszelkiej dyskusji. W austriackiej wprowadzić nibyto o budżecie ministra spraw zagranicznych toczyły się długie rozprawy na dwóch pełnych posiedzeniach, o polityce zagranicznej jednak wspominało tylko mimochodem, rozprawiając niemal wyłącznie o zatargu językowym w Czechach. Wobec tych wynurzeń, nie należących do forum delegacji, hr. Goluchowski okazał zupełną, dyplomatyczną bierność, oparty na realnym gruncie konstytucji austriacko-węgierskiej z r. 1867, która wyraźnie wzbrania rządowi wspólnemu wywierania wpływu na wewnętrzną politykę jednej z połowie monarchji. Ostatecznie okazało się, że paraliżujące pracę Rady państwa zatargi nie oddziałują dotąd na najwyższy wspólny arcopag monarchji.

Czy uda się i nadal ochronić go przed rozkładowym wpływem tych zatargów? to inna kwestja. W delegacji austriackiej dotąd nie zasiadał żaden reprezentant radykalno-niemieckiej frakcji Wolfa i Schönerera, ani żaden socjalista. Tymczasem zanoszą się to, że za rok wszystkie mandaty, które dotychczas piastuje stronnictwo postępowe (czyli staroliberalne), tudzież niemiecko-narodowe, przejdą w ręce radykalno-niemieckie. Ważny symptomat tego przewrotu stanowi zapowiedziana wczoraj rezygnacja wice-marszałka krajowego Czech v. Lipperta. Wprowadzić dzienniki tutejsze dopuszczają się śmiesznej przesady, wychwalając p. Lipperta, jako polityka pierwszorzędną zdolności. P. Lippert, który dopiero od kilku lat zdolał wypłynąć na wierzch z tłumu poselskiego, jest osobistością ze wszech miar mierną. Ani jako pisarz, ani jako mówca, nie zdobył sobie wybitnej pozycji. W każdym razie w stronnictwie liberalnym od kilku lat zajmuje stanowisko wpływowo. Usuwając się teraz przed terroryzmem Wolfa i towarzyszków, tem samem zapowiada blizkie zwycięstwo tej radykalnej frakcji. Jedni, jak Lippert, ustępują dobrowolnie, inni, jak Busa, zostaną pozbawieni mandatów,—inni, jak to bywa w takich ewolucjach, przejdą poprostu na stronę zwyciężającego stronnictwa radykalnego. W ten sposób przed 8 laty upadli staroczesi, tak teraz upada dawne liberalne stronnictwo Schmejkala i Plenera w niemieckiej części Czech.

Ten sam przewrót dokonywa się coraz wyraźniej w Styryji. Tam już w ostatnich wyborach dawne stronnictwo liberalne straciło wszystkie mandaty, wyjąwszy kurję wielkich posiadłości. Na gruzach stronnictwa liberalnego, które się szczyściło tak znakomitymi mężami, jak Kaiserfeld, Stremayr, hr. Wurmbbrand, powstało stronnictwo niemiecko-narodowe. Teraz zamienia się ono coraz wyraźniej na radykalno-niemieckie, według programu Wolfa. W stolicy styryjskiej już zupełnie panuje prąd niemiecko-radykalny. Hradec oddawna cieszy się tytułem austriackiej „Pensionopolis”. Tam najchętniej osiadali pensjonisci, począwszy od ks. Alfonsa de Bourbon, generałów i eks-ministrów, hofratów i starych kapitanów. Nadawało to pięknej stolicy nad bystrą Murą piętno wytworności wielkomięskiej i wybitnego lojalizmu.

Tymczasem nastąpił zupełny przewrót. Demonstracje przeciwko wojsku, mianowicie przeciwko pułkowi bośniackiemu, od roku powtarzają się tam nieustannie pod różnym pretekstem. Rada miejska Hradca, przekraczając śmiało swą kompetencję, uchwała pretekst przeciwko mianowaniu b. ministra Gleibacha, styryjczyka, prezydentem wyższego sądu krajowego dla prowincji południowych, przeciwko wyrokowi sądu honorowego w sprawie oficerów rezerwowych, którzy brali udział w demonstracjach ulicznych, i—domaga się wydalenia pułku bośniackiego. Minister wojny, odpowiadając w delegacji na odnośną interpelację, oświadczył, że to wszystko dzieje się „pod teroryzmem studentów”. Studenci zaś działają według wskazówek Wolfa. Jak w niemieckiej części Czech, tak w Styryji, ten bierny dziennikarz i bierny mówca, ale nieznużony agitator, przywłaszcza sobie coraz wyraźniej wpływ dyktatorski.

Zresztą we wszystkich krajach w Austrii od lat 10 wzmaga się prąd radykalny. Być może, że to jest tylko przechodni skutek zbyt śpiesznego rozszerzenia prawa wyborczego w r. 1882 i 1896, że szerokie warstwy, obdarzone świeżo prawem wyborczym, wkrótce dojrzeją politycznie. Na teraz jednak wzbiera poton radykalizmu, grożący zatopieniem konstytucjonalizmu.

Unus.

Lwów, 28 maja.

[Dalszy ciąg zbiegowisk „głodnych”. Bezkarność agitacji, demoralizacja opinii. Wybory].

△ Pisałem już o zajściach ulicznych, wywołanych przez drwali, których tu „rebaczami” się nazywa i o wysnutej ztąd—przez znaczną część prasy—rzekomej kwestji głodu, chleba, nędzy; równocześnie zaznaczyłem własny, odmienny na tę sprawę pogląd, wskazawszy jej źródło sztuczne i główny pierwiastek agitacyjny. Czyje zdanie było trafniejsze, przekonywa dalszy ciąg wypadków i magistrackie biuletyny z biura robót miejskich. Niedosć, że wielu z pośród owych, niby z głodu mrących ludzi do pracy wcale się nie zgłosiło, że wielu ją nawet porzuciło, że inni znowu domagali się wynagrodzenia „za dzień” a nie „za sztukę” (choć ostatnie dla pilnego i zręcznego robotnika korzystniejsze), indywidualna owe, podczas wypłaty groziły inżynierom „latarnią i hakiem”, a tych, którzy się na akord godzili, napadały i turbowaly niebezpiecznie! Jakże to żywiły między „głodną, pracy żądną rzeszą”,

rej wioła, stwierdzono wczoraj po zaarrestowaniu czterech awanturników, gdy operowali swego towarzysza za niesolidarność w zachwalstwie i lenistwie... Przy ściąganiu protokółów, akta policyjne odkryły, że szlachetna czwórka była ni mniej, ni więcej, tylko 89 razy karana za włóczęgostwo, kradzież, gwałty publiczne, opilstwo i pokrewne kolizje z cudzem mieniem i spokojem! Stwierdzono dalej, że ogromna większość demonstrantów nie należy do gminy tutejszej, że z okolic nawet dość oddalonych zostali oni posprowadzani przez kogoś, kto widocznie miał w tem interes i co wykonał wedle planu z góry ukutego i wykonywa dalej. Onegdaj bowiem w Przemysłu ukazało się drugie, jota w jotę takie same, tylko poprawione i pomnożone wydanie lwowskich awantur: tłum „głodnych” rzucił się na stragany z pieczywem, obrabowywał wozy z chlebem, począł atakować sklepy i domy żydowskie. Ekscesy powtórzyły się trzy razy z impetem coraz większym i śmielszym; policji musiało przyjść w pomoc wojsko, aresztowano przeszło stu tumultantów i zaprowadzono formalny mały stan oblężenia. Wszystko to nie jest niczem innym, tylko prostą konsekwencją taktyki władz stołecznych wobec pierwszych zamieszek, doskonałym owocem agitacji rozzuchwalonej nieporadnością, chwiejnością i dziwną, do pojęcia i usprawiedliwienia trudną czułościowością naczelnych w kraju organów.

Na polu wyborczym jedna kampanja już rozstrzygnięta: w buczackim powiecie baron Marjan Błażowski uzyskał dwa razy więcej głosów na posła, niż przeciwnik jego, prof. Romańczuk. Znacznie ciekawszą będzie walka w sanockim, gdzie z sumami wszystkich sił i środków swoich zmierzy się stronnictwo ludowców (kandydat Stapiński) i partja stojalowczyków (Włodz. Lewicki). Komitet centralny dotąd milczy: od siebie nie wyznaczył nikogo i za nikim się nie oświadczył; prasa poczyna go za to ostro atakować i czynić mu gorzkie wyrzuty ze stanowiska najwyższych interesów społecznych.

Prawdan.

Kraków, 27 maja.

[Obchody Mickiewiczowskie. Kult dla poety u ludu i u inteligencji naszej. Pomnik Mickiewicza. Pomnik Kopernika. Z Towarzystwa wzajemnego ubezpieczeń. Odczyt prof. Cybulskiego. Walka o mandat. Ks. Stojalowski. Z teatru i ze sztuki].

△ „Cudownie piękny miesiąc maj” jest w tym roku w Galicji miesiącem obchodów Mickiewiczowskich. Nawet w najmniejszych zakątkach urząda się poranki lub wieczorki, odczyty, deklamacje i żywe obrazy ku czci poety. Sądząc z zewnętrznych tych objawów, możnaby mieć wrażenie, iż rzeczywiście jego „książki” dostały się pod strzechy i małomiejskie, gontem kryte dachy. Twierdzenie to stanowi nawet ulubiony powszechnie punkt wyjścia dla wszystkich uroczystych przemów. A przecież jest to, jak sędzę, twierdzenie zbyt optymistyczne. Miarą najlepszą popularności mogłyby być tanie wydawnictwa zbiorowych dzieł Mickiewicza, takich zaś w Galicji pojawiło się zaledwie trzy w ostatnich kilku latach, wszystkie bite w niewielkiej liczbie egzemplarzy i po większej części niedbale wydane. Wydawnictwo Macierzy „Pana Tadeusza”—istotnie niezwykle tanie i staranne—prawda, że rozeszło się bardzo licznie, ale pytanie, czy między ludem

wiejskim i małomieszczańskim? Miałem niedawno przypadkową sposobność przejrzeć ogromną ilość niepodejrzaną autentyczności świadectw o zamilowaniach ludu pod tym względem. Były to mianowicie relacje nadsyłane do tutejszego Towarzystwa oświaty przez kierowników czytelników w odpowiedzi na kwestjonariusz dotyczący pytania, co lud najchętniej czyta? W relacjach takich, nadsyłanych co roku, spoczywa niewyzyskany dotąd a pierwszorzędnym materiałem do poznania psychologii i kultury naszego chłopca. Odtóż co się tyczy „Pana Tadeusza”, ze wszystkich stron zapewniają informatorowie, iż lud nie dorósł jeszcze do zrozumienia jego piękności, uważając go za zbyt trudny, za zbyt błahy, lub za zbyt obcy co do treści poematu. Kult dla Mickiewicza ogranicza się i dziś, niestety, prawie tylko do warstw wyższych. A i te jeszcze nie czczą go dość głęboko i poważnie. Urządzenie wieczorków jego imienia, strzelanie z bucznych moździerzy na jego cześć, nawet stawianie pomników nie zrównoważy faktu, iż Towarzystwo lwowskie jego imienia (które dotąd wydało pięć naukowych „Roczników”, jego dziełom poświęconych i opracowało, ze wzorową ścisłością dwa tomy jego pism)—liczy zaledwie stu kilkudziesięciu członków. Gdyby nie subwencje publiczne, utrzymałby się nie mogło wśród społeczeństwa, święcącego dziś tak uroczystymi i błyskotliwymi manifestacjami pamięć poety. Może to stoi w związku z faktem, iż społeczeństwo to z zasady boi się wszelkiej szarej prozy, a szuka z zamilowaniem zewnętrznego blasku. Byłby to drobniutki objaw głębszego psychologicznego rysu.

Przez ciąg ubiegłego tygodnia prowadzono bezustannie prace około przerobienia rygielowskiego pomnika Mickiewicza, którego odsłonięcie ma nastąpić nieodwołalnie 28 czerwca. Nowa figura Mickiewicza nie będzie już nikomu przed odsłonięciem pokazywana. Podobno ma być „nieco lepszą” od dawniejszej; trzeba być jednak przygotowanym, że w tych warunkach, w jakich pomnik krakowski dochodzi do skutku, arcydzieło żadne powstać nie mogło.

Natomiast rzeczą ogólnie uznaną wywołującą, będzie niewątpliwie pomnik Kopernika, roboty C. Godebskiego, przeznaczony do ustawienia na małowniczym dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej. Oddanie go senatowi uniwersyteckiemu nastąpi w dniach najbliższych, ale już i dzisiaj, po wydobyciu go z pak i zanim jeszcze na piedestale jest ustawiony, robi wrażenie rzeczy wdzięcznie i dobrze pomyślanej.

Ubiegły tydzień zaznaczył się kilkoma zgromadzeniami, odbytemi przez liczne kółka ubezpieczonych, w sprawie reformy statutu Towarzystwa wzaj. ubezpiecz. Opracowany przez hr. Potockiego (a przez radę nadzorczą aprobowany) projekt reformy napotyka gorącą opozycję z powodu, iż czyni wielkie ustępstwa tendencjom decentralizacyjnym, t. j. zastępuje ogólne walne zgromadzenie (zbierające się dotąd w Krakowie) zgromadzeniami prowincjonalnymi, złożonymi z delegatów ubezpieczonych. Popierają ten projekt pisma lwowskie, zwalczają go różne kółka krakowskie, rozwijając agitację za jego odrzuceniem przez najbliższe walne zgromadzenie. Zobaczymy niedługo z jakim skutkiem.

W klubie konserwatywnym odbył się

odczyt prof. Cybulskiego, który przemawiał na temat przejęcia aptek na rzecz państwa, krytykując stan dzisiejszy, opierający się na monopolach i dziedziczeniu koncesyj aptekarskich. Skutkiem tego stanu jest u nas niesłychana drożyzna lekarstw, podobnie jak i w innych państwach, w których przemysł apteczny polega na monopolach przez władzę udzielanych. Apteki i notariaty są urządzeniami, znienawidzonymi przez klasy ubogie, a drożyzna lekarstw, podobnie jak wysokie opłaty notarialne, są ulubionym argumentem, używanym dla rozdrażnienia na zgromadzeniach radykalnych partij.

Pomiędzy p. Stapińskim a Lewickim wre dalej w okręgu sanockim zażarta walka. Już dzisiaj widać, iż popularność ks. Stojałowskiego ogranicza się tylko do wsi, a inteligencja i mieszczaństwo tych małych miast, któremi zasiana jest zachodnia Galicja, są mu przeciwne. Okazało się to np. na wielkim wiecu w Jasie, który wypadł przeciwko kandydatowi ks. Stojałowskiego. Atutem w ręku przeciwników tego „agitatora w sutannie”, jest coraz to bardziej ciemna i dwuznaczna sprawa zarzutów, podniesionych przeciw niemu w „Dzienniku Polskim”. Nawet to, do czego sam ks. Stoj. się przyznaje, robi fatalne wrażenie w całej Galicji, nie wyłączając jego zwolenników wśród inteligencji. Co więcej jeszcze—jak zapewniają z kilku stron—nie wniósł ks. Stoj. dotychczas skargi o oszczerstwo co do najcięższych zarzutów, chociaż ją był zapowiedział. Rosną więc z dnia na dzień w siłę rzucone podejrzenia, i brakuje wiarogodnego wytłómaczenia, co w nich jest oszczerstwem lub przesadą.

Sztuka Curela „Uczta lwia”, wystawiona tu w zeszłą sobotę, wywołała oceny bardzo przychylnie, jako rzecz głębsza i poważnie pomyślana. Tematem jej jest kwestja socjalna. W bieżącym tygodniu ujrzymy Hugonowskiego „Ruy-Blasa”, w tłumaczeniu częściowo przynajmniej całkiem nowem, na benefis p. Śliwickiego. W pierwszych dniach czerwca nastąpi otwarcie zbiorowej wystawy artystów, grupujących się w stowarzyszeniu „Sztuka”, reprezentującym nowsze kierunki malarstwa. Następnie otwiera p. Piotr Stachiewicz własną odrębną wystawę, mającą dać obraz całej dotychczasowej jego twórczości.

Daleki.

△ Ameryka. Okazuje się, że polacy amerykańscy naprawdę chcą brać udział w wojnie Hiszpanji ze Stanami Zjednoczonymi. W ostatnim otrzymanym z Buffalo (stan New-York) numerze „Polaka w Ameryce” czytamy co następuje: „Polacy gotowi!—Jak przewidywaliśmy, tak się też i stało. Zaledwie rozpoczęto pierwsze kroki nieprzyjacielskie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanją, a już ze wszystkich stron kraju zgłaszają się polacy, już to całymi oddziałami, już to pojedynczo, ofiarując się na ochotników w wojnie przeciw hiszpanom. Najprzód swą gotowość do walki oświadczyła gwardja Kościuszki (oddział milicji) z Milwaukee, a za nią poszły towarzystwa wojskowe polskie z innych miast, jak z Chicago, Filadelfji, Cleveland, Detroit i t. p. Nasze miasto Buffalo nie pozostaje w tyle za innymi, bo oprócz blisko 200 suchów, którzy wraz z milicją stanową wybierają się na wojnę, organizują się—z inicjatywy kongresmana Mahany’ego—osobne oddziały, złożone z samych polaków, i te na każde zawołanie wyruszą do boju. Stany Zjednoczone

nie będą miały potrzeby narzekać na polaków, jako zbyt liczny i niepotrzebny żywioł, jak ich dotychczas nazywali polakożercy *à la Lodge*, bo ci gotowi są swemi pierściami zasłonić kraj przed nieprzyjacielem. Do tego czasu na ochotników zgłosiło się już kilka tysięcy polaków, a zgłosi się ich i kilkadziesiąt, gdy tego zajdzie potrzeba”. Podobne wiadomości znajdujemy i w innych gazetach polsko-amerykańskich. Wszystkie one uważają za bardzo naturalne, że polacy tamtejsi będą walczyli za swą przybraną ojczyznę.

△ Galicja. Głoszono, że w Galicji gdzieś ks. Stojałowski kijami obity został przez „lud”. Nie powtórzyliśmy tej plotki i dobrze się stało, bo rzecz się miała poniekąd odwrotnie. Na uroczystości Mickiewiczowskiej w Dukli, ks. Stojałowski, nadużywając miejsca, zaczął polecać kandydaturę dr. Lewickiego, zpryżanego sobie liberała. Wobec tego włościanin z Wietrzna, Piotrowski, zwrócił uwagę, że to ani chwila odpowiednia, ani nie godzi się w ten sposób sprawę przedstawiać na uroczystości Mickiewiczowskiej. Podjudzony tłum wypoliczkował Piotrowskiego i długi kawał drogi ścigał pobitego i okrwawionego, obrzucając go kamieniami za to, że śmiał prałatowi powiedzieć prawdę w oczy. Ten sam los o mało nie spotkał i leśniczego, p. Sz., który z gorzkimi wyrzutami na brak taktu wystąpił przeciw ks. Stojałowskiemu, zauważywszy, że wprzód winienby się usunąć z widowni i oczyścić ze stosunków z „Warszawskim Dniwnikiem”. Ściągnięto go z wozu; że jednak p. Sz. zna wielu bardzo włościan i żyje z nimi, przeto uratowali go oni od możliwego i właściwego stojałowczykom przemawiania pięścią. („Nowa Reforma”).

△ Belgrad. Z Belgradu donoszą do „Przeglądu Lw.” o takim rozgardzaju, wytworzonym antydynastyczną agitacją radykałów, że młody król Aleksander pod pozorem choroby zamierza na długo wyjechać zagranicę, do wysoko położonych miejscowości w Szwajcarii, a potem do Abazji, ale nie do Biarritz, ponieważ matka jego, która tam mieszka, zupełnie się z nim poróżniła za to, że ojca swego Milana wpuścił do kraju i podzielił się z nim władzą. Król odda regencję ojcu, który, nie dbając już o swą popularność, natychmiast zawiesi konstytucję, aby rządami despotycznymi wytrzebić antydynastyczne prądy. Takie doniesienie podają dzienniki serbskie na Węgrzech, kroackie, niemieckie i francuzkie, a różnią się one tylko we wnioskach, co stać się musi wskutek zawieszenia konstytucji. Pisma niemieckie utrzymują, że poważna część ludności pragnie takiego obrotu rzeczy, a serbskie, kroackie i francuzkie zapowiadają wybuch rewolucji i upadek dynastji Obrenowiczów.

△ Poznań. „Schl. Ztg” dowiaduje się, że ministrowie, którzy przed tygodniem byli w Poznaniu, uchwalili udzielić 5 milj. marek przy i proc. amortyzacji na założenie muzeum, biblioteki ludowej i technicznej szkoły średniej w Poznaniu, naturalnie niemieckich.

POLITYKA.

[Wojna. Pogłoski pokojowej.]

W ciągu kilku dni ostatnich wieści o żadnych starciach zbrojnych hiszpańsko-amerykańskich nie było wcale. Nawet bujna wyobraźnia kierowników nowojorskiej prasy szowinistycznej (t. zw. prasy „zółtej”) wyczerpała się widocznie, lub cofnęła się przed puszczaniem kaczek dziennikarskich w sprawie, gdzie idzie o życie tylu obywateli amerykańskich, znajdujących się w szeregach armji i floty. Zgromadzone

w okolicach Key-Westu, na południowym brzegu Florydy, zastępy wojsk amerykańskich dziesiątkuje już febra żółta,—wyprawa na Kubę, czy na Portorico odkłada się wciąż, tak z powodu niewyćwiczenia wojska, jak z obawy narażenia statków transportowych na spotkanie się z flotą wojenną hiszpańską. Przywódcy pierwszej eskadry tej floty, admirałowi Cervera, udało się na czele czterech krzyżowców pancernych («Infanta Maria Teresa», «Cristobal Colon», «Viscaya» i «Oquendo»), oraz trzech torpedowców przemknąć się wśród krążącej w morzu Antylskim o wiele liczniejszej floty amerykańskiej, odwiedzić port San-Juan na Portorico i dostarczyć dla wojsk tej wyspy 30 tys. karabinów nowej konstrukcji i znaczną ilość innej broni, wreszcie zawinąć szczęśliwie do portu Sant-Jago de Cuba, do którego prowadzi od morza wązka cieśnina, strzeżona przez potężne forty Morro i Estrella i niedostępna dla floty nieprzyjacielskiej. Zresztą, wobec ukazania się eskadry hiszpańskiej, amerykańskie uznali za stosowne usunąć się ku północy, pozostawiając w pobliżu Sant-Jago kilka zaledwo statków obserwacyjnych. Krok ten rozumiałym jest zupełnie wobec tego, że z Kadyksu nadpłynąć może druga eskadra hiszpańska, składająca się z pancernika «Pelayo» i kilku krzyżowców potężnych, i że gdzieś na oceanie znajduje się hiszpańska flotyla torpedowców, o której poruszeniach żadnych niema wiadomości. Być może zgromadzona pomiędzy Florydą a Kubą flota amerykańska ma na celu konwojowanie transportów z wojskiem, przeznaczonem do wylądowania na Kubie. Wskazywać na to zdaje się wyjazd do armji jej wodza naczelnego, jen. Miles’a, któremu «New-York Journal» i «Wordl» przepowiadają łatwe zwycięstwa. Zdaje się wszakże, iż wyprawa na Kubę nie da się urzeczywistnić skutecznie i niezbyt łatwo doprowadzi do opuszczenia wyspy. Marszałek Blanco ma pod swemi rozkazami 120 tys. dobrze wyćwiczonego i zahartowanego w boju żołnierza armji regularnej i około 100 tys. milicji i gerylasów, nawykłych do trudów wojennych w podzwrotnikowym klimacie Antylów. Ażeby taką siłę zbrojną złamać, trzeba mieć co najmniej dwa razy tyle równie dzielnego wojska. Czy Ameryka je posiada, czy wyrosną dziś z pod ziemi, jak za czasów wojny o wolność murzynów, potężne zastępy żołnierzy, czy idea walki z Hiszpanją natchnąć je zdoła równym zapalem, czy w ogólności synowie bohaterów owej epopei amerykańskiej są podobni do ojców?... Wszystko to są kwestje, na które niepodobna dać odpowiedzi stanowczej. Głosy nader poważne twierdzą, że wojny z Hiszpanją nie wywołał żaden prąd

głębszy, porywający najszlachetniejsze umysły i serca, że jest ona dziełem tłumy, omamionego przez reklamowe artykuły dziennikarskie, że wobec roznamietnionej masy ustąpić musiał i prezydent Mac-Kinley i inni ministrowie, że ludzie tej miary, co b. prezydent Grover Cleveland, lub minister marynarki Roosevelt, senatorowie Reed, Dingley, Hanna i inni, byli przeciwni awanturze wojennej, w którą uwikłała Stany szalona agitacja, przez wspomniane wyżej organy prasy zainicjowana i prowadzona z niesłychaną energią i konsekwencją.

W jednym z zeszytów majowych «Revue des Revues» znaleźliśmy nader ciekawe wiadomości o agitacji «New-York Journal» i «Word'a», które brały się na wszelkie sposoby możliwe, by przeciwników wojny ośmieszyć lub podać w pogardę i namietność szowinizmu rozognić do czerwoności. Oto np. tytuły artykułów «Journal'u»: «Papież za Ameryką», «Hiszpanie zowią senatorów naszych swiniami», «Aljans anglo-amerykański» etc. Wydawca «Journal'a», p. Hearst, wyzyskał w sposób nadzwyczajny wypadek zatonięcia statku «Maine» w porcie hawańskim. Zorganizował on komitet do zbierania składek na budowę pomnika ofiarom katastrofy (przypisywanej naturalnie hiszpanom) i na tę wędkę złapało się kilka wybitnych osób, których nazwiska figurowały na czele listy. Dopiero b. prezydent Stanów Cleveland odważył się skarcić publicznie p. Hearsta, zaznaczając w swej odpowiedzi, że nigdy nie pozwoli na to, «by żal za ofiarami katastrofy został poniżony do poziomu reklamy dla «New-York Journal».

Dziś nawet w Ameryce przebąkiwać zaczynają o pokoju. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy dobrej woli obustronnej kwestja sporna da się załatwić polubownie, szczególnie, gdy taki sposób jej rozstrzygnięcia zechcą poprzeć swą powagą mocarstwa europejskie. Dyplomacja znajduje formułę, oszczędzającą drażliwość obu stron, i Hiszpanja cieszyć się będzie mogła, że obroniła cześć swą narodową, Stany zaś, że przyczyniły się do zapanowania na Kubie sprawiedliwości i prawa. Tymczasem wojna toczy się dalej i dzień każdy przynieść może wieść o starciu się zbrojnym, w którym tysiące istot ludzkich znajdzie śmierć od kul i pocisków, lub w nurtach morza, w którym kapie się wiecznie zielona, piękna «Perla Antylów».

Alfa.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Stany Zjednoczone. W braku wiadomości wojennych politycy zajęci byli rozmaitego rodzaju kombinacjami. Szeroko mówiono o oddaniu rozmaitym mocarstwom wysp Filipińskich, o sojuszu anglo-amerykańskim i wreszcie o warunkach przyszłego pokoju.

Wyspy Filipińskie rozbudziły apetyt zaborczy, to też roztrząsano projekt, jak się zdaje, całkiem akademicki: podział ich pomiędzy mocarstwa zainteresowane we Wschodniej Azji... Co do aljansu z Anglią, ogłoszone zostało w imieniu prezydenta Mac-Kinleya oświadczenie, że o sojuszu tym nie było ani myśli, ani mowy. W sprawie pokoju krążyła pogłoska, że jedno z mocarstw wystąpiło znowu z pośrednictwem. Podobno rząd amerykański chętnieby się zrzekł dalszego prowadzenia wojny, gdyby Hiszpanja zgodziła się na ogłoszenie niepodległości Kuby już obecnie. Świeżo zawarty traktat handlowy z Francją świadczyć ma o przyjaznych stosunkach pomiędzy dwoma rządami republikańskimi.

Niemcy. Pobyt następcy tronu greckiego z małżonką, siostrą cesarza Wilhelma, w Niemczech zrodził rozmaite pogłoski. Wiadomo, że polityka niemiecka w sprawie greckiej była przyjazną Turcji, i że cesarz Wilhelm sprzeciwił się nominacji greckiego księcia na stanowisko gubernatora Krety. Otóż niektóre dzienniki wypowiedziały domysł, że odwiedziny królewicza mają na celu poparcie kandydatury kreteńskiej. Wpływowe gazety berlińskie przeczą temu, twierdząc, że wizyta szwagra cesarza nie ma nic wspólnego z polityką. W Erfurcie wynikły zaburzenia uliczne, dla ich poskromienia musiano uciec się do broni. skutkiem czego kilkudziesięciu ludzi poniosło rany. Powody rozruchów dotąd ostatecznie nieznanne; zdaniem pism niemieckich, zaburzenia nosiły charakter czysto miejscowej burdy, wywołanej przez proletarijat uliczny.

Francoja. Skutkiem polemiki o rezultat wyborów do Izby, odbył się pojedynek pomiędzy Rochefortem i byłym deputowanym Gerault-Richardem. Rochefort został lekko raniony w rękę. W St-Etienne uroczyste odsłonięto pomnik ku czci walczących w roku 1870. Prezydent Faure wygłosił patriotyczną mowę, w której oświadczył, że celem utrzymania pokoju należy nie szczędzić ofiar na wzmocnienie armji i floty. Przybycie Drumonta do Marsylii wywołało rozruchy uliczne. Minister kolonij Lebon, który upadł na wyborach, podał się do dymisji.

Włochy. Niedawne zaburzenia uliczne miały między innymi, ten nieprzewidywany skutek, że obostrzyły ponownie politykę kościelną. Niektórzy członkowie gabinetu Rudiniego zaprojektowali wydanie przepisów o usuwaniu ze stanowisk duchowieństwa, oraz o zwiększeniu odpowiedzialności prasy. Projektom tym, a zwłaszcza pierwszemu, sprzeciwił się minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta i podał się do dymisji. Nastąpił kryzys ministerjalny, niezakończony dotąd. Król Humbert zlecił Rudiniemu sformowanie nowego gabinetu.

Anglja. Pogrzeb Gladstona odbył się w sobotę zeszłą w opactwie Westminsterkiem. Smutnemu obrzędowi towarzyszyli ks. Walji, ks. Yorku i inni przedstawiciele rodziny królewskiej, tudzież przedstawiciele monarchów zagranicznych i mnóstwo deputacji. Angielski poseł w Petersburgu O'Konnor, przeniesiony został do Konstantynopola. Wedle dzienników angielskich, tranzlokacja ta nastąpiła na własne żądanie posła, który nie był zadowolony z rezultatu pertraktacji swoich w sprawie zajęcia portu Arthura i Talienuwanu.

Hiszpanja. Korespondent „Biura Reutersa“ ogłosił światu o pobiciu amerykańskiej floty pod Sant-Jago de Cuba, jednocześnie paryżkie wydanie „New-York-Heralda“ obwieściło, że w tymże porcie flota hiszpańska poniosła ostateczną klęskę... Okazało się z doniesień, otrzymanych przez ministra marynarki, że eskadra amerykańska poniosła porażkę pod Sant-Jago de Cuba. Walka była zacięta. Otrzymano doniesienia o wybuchu powstania na wyspach Karolińskich.

Chiny. Ks. Henryk pruski opuścił Pekin i zwiedza obecnie porty zajęte przez mocarstwa. Ostatnio bawił księżę w Wei-hai-weju. Zdobyte ekonomiczne europejszyków w Chinach wzrastają stale. Świeżo bogdyhan udzielił długolotną koncepcję syndykatomu angiel-

sko-włoskiemu na dobywanie węgla, żelaza i nafty w prowincji Szan-si, z prawem przeprowadzenia kolei do kopalń.

Bułgarja. Wizyta ks. Ferdynanda, złożona sultanowi w Konstantynopolu, zdaniem gazet bułgarskich, niema znaczenia politycznego. Ze szczegółów przyjęcia wiadomy jest z pewnością tylko fakt ucałowania ręki sultana przez księcia.

Serbja. Sąd kasacyjny zniósł wyrok uniewinniający przywódcę radykalistów, Pasieca, w sprawie o obrazę majestatu. Proces toczyć się zatem będzie na nowo.

KRONIKA POWSZECHNA.

> W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Towarzystwa historycznego imienia Nestora w Kijowie „Istor. Wiestn.“ przytacza mowę profesora tamtejszego, p. Antonowicza, który, kreśląc wspomnienie o Chmielnickim, tak się wyraził: „Narodowość południowo-ruska odznacza się takimi właściwościami etnograficznymi, które nie dają jej możliwości utworzenia państwa samoistnego: brak jej umiejętności panowania nad samą sobą, powściągliwości w czynach, wywołanych wrażeniem chwilowem, a więc brak tego, co jest niezbędne dla założenia trwałego trybu państwowego. Czyniono nieraz usiłowania, od Danily Halickiego poczynając, a kończąc na Mazepie, stworzenia państwa ma-loruskiego samoistnego, lecz wszystkim tym próbom towarzyszyło niepowodzenie, lud bowiem patrzył na nie zupełnie obojętnie, lub nawet protestował przeciwko takim próbom, pojmując, że nie jest zdolny do życia samodzielnie“.

> „Kaiser Wilhelm der Grosse“, nowy parowiec niemieckiego Lloyd'a, który w dniu 26 z. m. wyruszył z Bremy do New-Yorku, miał 486 pasażerów pierwszej klasy, przeważnie amerykańców, wracających do kraju, dla wzięcia udziału w wojnie. Między innymi, na pokładzie olbrzymiego parowca znajdował się hr. Turynu, który zamierza opłynąć kulę ziemską dokoła. „Kaiser Wilhelm“ ma 197,60 m. długości, machina ma siłę 28 tys. koni parowych, plynie z szybkością 22 węzłów na godzinę; dla pasażerów I klasy jest 200 kabin na 400 osób, dla II—100, obliczonych na 350 osób; parowiec może też pomieścić 800 pasażerów III klasy. Załoga i służba liczy 450 osób, tak, iż ogółem 2 tys. ludzi unoszonych jest przez Atlantyk z szybkością pociągu kolejowego.

> Sumę 200 tys. rb., zapłaconą za konia „Haltee-Moor“ (p. Nr. 19 „Kraju“), złożyły Towarzystwa wyścigowe: petersburskie i moskiewskie, każde po 100 tys. Zarząd stadnin państwowych będzie tę sumę zwracał Towarzystwom ratami rocznymi. Utrzymanie konia kosztuje 3 tys. rb. i premjum asekuracyjne od wszelkich nieszczęśliwych wypadków—12 tys. rb. (od sumy szacunkowej 200 tys.), czyli razem 15 tys. rb.

> Zarządzający ministerstwem oświaty zatwierdził przepisy o wydawaniu nagród imienia r. st. Michelsona za dzieła napisane lub wydrukowane w językach: rosyjskim i innych słowiańskich, a także niemieckim i francuzkim. Nagrody będzie udzielała Akademia nauk co trzy lata w ilości 1 tys., 500 i 300 rb. Dzieła winny być napisane na temat, ogłoszony przez Akademię.

INFORMACJE „KRAJU“.

∠ Dowiadujemy się, że nowe przepisy o taksie dóbr z jedną na całe Królestwo polskie taryfą szacunkową, uchwalone przez ogólne zebranie Tow. kred. ziemskiego w Król. polskiem, przedstawione ministerstwu skarbu przez wydelegowanych radców komitetu: Tad. Kowalskiego i dyr. gł. Eust. Dobeckiego, uzyskały zatwierdzenie p. ministra skarbu.

O KRAJU ZACHODNIM.

Obraz historyczno-społeczny Kraju południowo-zachodniego znajdujemy naszkicowany w artykule p. Dobrogosta, umieszczonym w «Pietierburgsk. Wied.». Autor zaczyna rzecz swoją od rzutu oka na dzisiejszy charakter kraju, podkreślając jego cechy wybitnie rolnicze:

„Kraj południowo-zachodni—pisze autor—pod względem gęstości zaludnienia może wytrzymać porównanie z Europą zachodnią. Okoliczność ta nabiera tem większego znaczenia, gdy sobie przypomnimy, że jeszcze przed 130 laty hulali tu hajdamacy, a nie upłynęło jeszcze dwustu lat od chwili, gdy południowa część tego kraju, teraz najbogatsza, została zwrócona Polsce przez Turcję w stanie zupełnego spustoszenia. Nadto w wieku bieżącym kraj ten przecierpiał ciężkie skutki dwóch powstań, a następnie i powikłania ekonomiczne, nieodłączne od tak radykalnej reformy socjalnej, jak uwłaszczenie włościan... Ta właśnie żywotność ekonomiczna Kraju południowo-zachodniego w zupełności wypływa z jego charakteru rolniczego, powiedzmy z jego szlachty rdzennej, t. i. tej, której udziałem (bez względu na jej pochodzenie narodowe) było w wieku XVIII wprowadzenie tutaj swego systemu ekonomicznego i gospodarczego“.

Większość dawnej szlachty stanowią polacy, ale nie brak też wśród niej i wszelkich rodów rosyjskich, które też autor wylicza.

„Żaden z tych panów—czytamy dalej—naturalnie nie spolonizował się, ale nie leża najmniejszej wątpliwości, że wszyscy odrazu i bardzo szybko, jako rolnicy, zastosowali się do polskiego systemu gospodarczego, który tu zastali, a przeto z punktu widzenia stanowo-ekonomicznego nie odróżniają się od ziemian polskich“.

Tu autor przypomina ks. Potemkina, który, będąc znakomitym mężem stanu i wodzem, stał się wzorowym gospodarzem.

„Ta świetna szlachta rosyjska, zaprawdę, jak powiedziano w manifestach Najwyższych, stanowiąca „rozum i duszę narodu rosyjskiego“, wytworzyła w Kraju południowo-zachodnim piękne tradycje zgodnego pożycia bratniego dwóch pokrewnych plemion słowiańskich“.

Charakter szlachty miejscowej niezawsze był oceniany przez polskich i rosyjskich historyków zupełnie słusznie. Tak np. znakomity historyk polski, Bobrzyński, wystawił ich niejako w roli «hiszpanów, plantatorów amerykańskich», a o dziejopisach rosyjskich nawet już mowy być nie może:

„Ci w znacznej większości wypadków uporczywie stoją na banalnym gruncie antagonizmu religijnego i narodowego, który, jeżeli tu nawet występował, to prawie wyłącznie, jako przeszczepiony sztucznie“.

Autor dowodzi, że «plantatorskiej» eksploatacji ludu miejscowego być nie mogło już choćby z tego względu, że każdy włościanin, niezadowolony ze swego losu, łatwo mógł ukryć się w stepach, gdzie go niepodobna było odszukać.

W stuleciu bieżącym ani przesilenia ekonomiczne, ani klęski polityczne, będące skutkiem powstania, nie mogły osłabić w szlachcie tutejszej przywiązania do ziemi, a zamknięcie dostępu do służby koronnej jesz-

cze ściślej szlachtę tę związało z ziemią. Młodzież wyłącznie prawie zajęła się rolnictwem, i kto miał jaki taki kapitał, brał w dzierżawę majątek i żył z takiej dzierżawy dostatnio. Wytworzył się nowy typ wielkich dzierżaw, czyli ekonomij, które dają ludności wiejskiej możliwość zarobkowania w ciągu roku całego. To też i lud tutejszy wyżej stoi od swych współbraci z innych okolic, zasady jego moralne są ustalone, rozmnaża się więc szybko i wzrasta w dobrobyt. Autor wypowiada przekonanie, że ze wzmocnieniem się rolnictwa, które znów ściśle się wiąże z dobrobytem szlachty miejscowej, wzrost ludności będzie jeszcze bardziej szybki.

„Teraz—mówi autor—w życiu ekonomicznym i społecznym Kraju południowo-zachodniego, dają się czuć pewne przeszkody poważne, wywołane wyjątkowym położeniem znacznej części szlachty miejscowej, pod względem ograniczenia ogólnych jej praw cywilnych i społecznych, co naturalnie odbija się na ogólnym stanie ekonomicznym kraju“.

Przypominając słowa ukazy Najwyższego o zniesieniu kontrybucji, p. Dobrogost mówi, że ukaz ten stanowi dla szlachty miejscowej gwiazdę przewodnią i niewyczerpane źródło nadziei i pociechy w dniach ciężkiej pracy.

KŁĘSKA NIEURODZAJU.

Kłęska nieurodzaju, zawsze stanowiąca nieszczęście dla każdego kraju, w najwyższym stopniu odbija się tam, gdzie ludność zajmuje się wyłącznie lub przeważnie rolnictwem. Wychodząc z tej słusznej zasady, «Nowoje Wremia» wypowiada przekonanie, że jakkolwiek częściowy nieurodzaj, wbrew przypuszczeniu fałszywych proroków, nie może zachwiać pomyślności państwa, jednak stanowi i będzie stanowił wielką klęskę dotąd, dopóki obok rolnictwa nie zakwitnie w Rosji przemysł. Tymczasem już teraz należałoby myśleć o zaradzeniu złemu:

„Niepodobna—pisze „Now. Wr.“—zabezpieczyć Rosji od nieurodzaju w jednej lub drugiej części jej obszernego terytorjum, ale trzeba rozpocząć energiczną walkę z tą naszą słabością chroniczną, i przez to w zarodku zgnieść agitację, która z taką rozkoszą karmi się tem, co sprawia nam ból i cierpienia. Bieda panuje wszędzie wśród najuboższej warstwy ludności, nie tylko w Rosji. W najbogatszym kraju Europy zachodniej, w Anglii, głód nie przestałby panować nawet w lata najurodzajniejsze, gdyby tam, drogą podatku na biednych, nie zbierano środków na karmienie proletariatu. Z roku na rok około miliona biedaków otrzymuje tam wsparcia: w latach urodzajnych nieco mniej, nieurodzajnych—więcej, tak, że czterdziesta część całej ludności utrzymuje się kosztem społeczeństwa“.

«Now. Wr.» dowodzi, że i w Rosji powinna być uregulowana kwestja żywienia ludności. Inaczej nieco na tę sprawę zapatruje się ks. Mieszczerskij w «Grażd.». Mówi on,

że wprowadzie w Rosji nie bywa powszechnego głodu wielkiego, gdyż rząd śpieszy zawsze z pomocą, ale zato daje się dostrzedz ciągle ubożenie i wyczerpywanie się gospodarstw włościańskich, ponieważ chłop, bez względu na grożącą mu biedę, nie chce pracować, oglądając się na to, że w razie głodu darmo chleb mu dadzą. Głównym nieszczęściem—według ks. M.—jest tu to, że od r. 1861, nie bacząc na wszystkie przejścia smutne, które Rosja przeżyła, nikt nie chce włościanina zmusić do pracy.

„Jak objaśnić to—pyta ks. M.—że dotąd nie wprowadzono w życie obowiązkowego obsiewania gruntów wspólnymi siłami? Jak objaśnić to, że w środkowej Rosji nie zabierają się do robót publicznych w tym zakresie olbrzymim, który jest koniecznym do tego, aby ekonomicznie podnieść te gubernie środkowe? A przecież roboty owe w ciągu lat paru znacznieby wzmocniły materialne położenie włościan. Gdyby tak zająć się choćby jedną sprawą: budować wszędzie drogi gruntowe i mosty, wówczas nie byłoby ani jednej rodziny, łaknącej chleba i pracy, a wydane na tę robotę miliony dałyby w rezultacie setki milionów, przez podniesienie całego ekonomicznego stanu Rosji środkowej. Czyż można o tem wątpić? A jednak jeszcze w roku 1891 pewien gubernator w Rosji centralnej został pociągnięty do odpowiedzialności za przekroczenie władzy, za to, że domagał się od włościan pracy, wzamian za okazaną im pomoc...“

Tak więc, każdy z cytowanych przez nas organów prasy proponuje, jako jedyne wyjście z trudności, swój sposób. «Now. Wr.» oświadcza się za wsparciami, które jeszcze bardziej rozwinęłyby wśród włościan wadę, wskazaną przez ks. M. Natomiast redaktor «Grażdanina» oświadcza się za robotami publicznymi, które mogą być dokonywane tylko w lecie, kiedy właśnie ludność rolnicza zajęta jest pracą około roli.

Dwaj lekarze skonstatowali tylko chorobę, ale środki przez nich zalecone nie wzbudzają zaufania.

PRZEGLĄD PRASY.

— Ostatniemi czasy w prasie rosyjskiej wylania się sprawa *kodyfikacji praw* obowiązujących w Królestwie polskim. Potrzeby tej kodyfikacji dowodzi p. Loginow w «Żurn. Min. Just.», a «Now. Wr.» na podstawie jego pracy wylicza, ile tomów trzeba poznać gruntownie, aby nie zgubić się w chaosie ustaw, rozkazów, przepisów najrozmaitszych. Wspomniano tu również o tem, że istniejące obecnie w Królestwie prawo cywilne nie ma nawet sankcji ustawodawczej, gdyż «żadne tłumaczenie rosyjskie kodeksu Napoleona nie zostało uznane za urzędowe, więc na posiedzeniach sądowych, gdzie obrady toczą się w języku rosyjskim, przytaczanie cytat z paragrafów prawa może być dokonywane tylko w języku francuzkim lub polskim, gdyż te

dwa języki mają tutaj, przynajmniej historycznie, urzędowe znaczenie». Wychoząc z założenia, że w ustawodawstwie Królestwa polskiego panuje chaos, «Now. Wr.» oświadcza się przeciwko kodyfikacji praw miejscowych, a natomiast radzi rozciągnąć na Królestwo polskie działanie tomu X «Swoda Zakonow».

„Przeciwko temu — pisze gazeta — nie można protestować, powołując się na to, że ludności miejscowej narzuci się prawo, obce jego własnym poglądom prawniczym. Po pierwsze, ludność miejscowa, w ciągu całego stulecia mając prawo obce, nie rządziła się i nie mogła się rządzić własnymi poglądami prawniczymi, dlatego więc powoływanie się na te poglądy staje się zupełnie gołosłownem. Powtóre, wprowadzenie do kraju naszego ogólnopolskiego przyszłego ustawodawstwa cywilnego nie może być nazwane narzuceniem obcego prawa, gdyż ustawodawstwo to oprze się na podstawach ogólnych, wypracowanych przez wszystkie narody cywilizowane i przez naukę prawa. Po trzecie, całej ludności miejscowej zależy na tem, aby w sferze ogólnych cywilnych i prywatnych prawnych stosunków zarówno w rdzennej Rosji, jak i w kraju istniało jedno ustawodawstwo. Koniecznym to jest dla prawidłowego rozwoju ogólnych interesów ekonomicznych, które domagają się jednego wspólnego regulaminu“.

Nadto «Now. Wr.» dodaje, że kodyfikacja ustawodawstwa miejscowego «może dać jedynie podstawę do dalszego odosobnienia się kraju, który właśnie potrzebuje zjednoczenia, t. j. poddania go pod prawa, obowiązujące w Cesarstwie»...

— Kwestja emigracji *duchoborców* z Kaukazu zagranicę została niedawno poruszona przez p. Skworcowa w «Mission. Obozr.». Autor dowodzi tam, że między duchoborcami czyli postnikami, dzięki agitacji hr. Lwa Tolstoja, W. Czertkowa, a także niektórych zesłańców, jak np. ks. Chłkowa, prąd emigracyjny bardzo wzrósł ostatnimi czasy. Oddawna już jednak duchoborcy marzą o tem, ażeby gdzieś na Wschodzie założyć swoje własne państwo pod władzą «Pietruszy» Werigina, który kiedyś ukaze się wśród duchoborców, aby uwolnić swe dzieci «z niewoli rosyjskiej». Przedstawivszy historję tego ruchu, p. Skworcow wypowiada następujące zdanie:

„Jako mimowolna ofiara ślepego pogrążenia się w tolstoizm, ciemna masa duchoborców jest nieszczęśliwa i zasługuje na współczucie. Ale rządowi, po wypróbowaniu wszystkich środków przeciwdziałania, — ze względu na obłąkany ruch masowy żywiołu politycznie niepewnego, niespokojnego i niebezpiecznego, — nie pozostaje nic, jak tylko chętnie zezwolić postnikom na ich wyemigrowanie zagranicę. Jest to jedyną trafne rozwiązanie kwestji zawikłanej“.

— Wiadomo, że właściciele majątków, zastawionych w *Banku szlacheckim* i innych instytucjach kredytowych, nieraz do wysokości 75 proc. szacunku, nie mogą podolać z płaceniem procentów i wpadają w coraz większe zaległości. Ks. Mieszczerskij rozbiera wszystkie projekty, mające na celu wyrwanie ziemian z ich smutnego położenia, i dochodzi do

wniosku, że środkiem radykalnym byłoby albo darowanie wszystkich zaległości, albo też włączenie wszystkich majątków do masy dóbr państwowych, z osadzeniem na nich dotychczasowych właścicieli w roli dzierżawców. Nadto ks. M. podaje inny jeszcze projekt:

„Przyszła mi do głowy — pisze — myśl naiwna, że jeżeli dla antypatycznej i nienawidzącej nas Grecji wystaraliśmy się o pożyczkę na 2 1/2 proc., to dlaczego nie można było procentu dłużników Banku zmniejszyć do 2 1/2 proc. na lat dziesięć? Po upływie tego czasu, gdy własność ziemiska się wzmocni, w każdym dziesięcioleciu powiększając opłatę o 1/3 proc., a gdy norma dojdzie do 4 proc., na dalszych terminach państwo odzyska straty poniesione przy pobieraniu 2 1/2 proc. Przejście na 2 1/2 proc. uratuje wielu obywateli, a państwo w przyszłości swoje odbierze“.

— Gazeta «Syn Otiecz.» umieściła artykuł w sprawie *czytelni*, istniejących przy *warszawskim Towarzystwie dobroczynności*. Autor przytacza zarzuty «Przeł. Katol.» i «Roli» przeciwko zarządowi czytelni, oraz główne punkty odpowiedzi pana Nowodworskiego w «Kurj. Warsz.» i solidaryzując się z «Kurjerem», pisze:

„Więcej niż dziwną wydaje się napaść na taką w najwyższym stopniu pożyteczną instytucję, jak czytelnie bezpłatne, które w liczbie 23 liczą 44 tysiące tomów i np. w roku 1896 zaspokoily 432,847 żądań. Nie należy też zapominać o tem, że czytelnie zostały założone i utrzymują się za pieniądze, oraz dzięki pracy osób prywatnych. Towarzystwo zaś zaczęło udzielać im subsydjum dopiero od roku 1895 (po 200 rb. rocznie) i w r. 1898 suma ta wzrosła do 800 rb. Cała ta historja we właściwym świetle wystawia nam oświatę i moralność społeczną pewnej części polskiego duchowieństwa i kół klerykalnych“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Port Arthur.** Według doniesienia „Piet. Wied.“, roboty, mające na celu urządzenie admiralicji i budynków portowych w porcie Arthura, rozpoczną się w lipcu i będą prowadzone tak, aby jak najprędzej w porcie można było przystąpić do restaurowania statków, należących do eskadry oceanu Spokojnego.

× **Odczyty ludowe.** Ministerstwo oświaty — jak donoszą „Piet. Wiedom.“ — zajmuje się kwestją wprowadzenia wszędzie nowego ułatwionego systemu zezwoleń na wygłaszanie odczytów ludowych. Dotąd taki ułatwiony system wprowadzono tylko do petersburskiego okręgu naukowego, gdzie pozwolenia na odczyty udziela kurator.

× **Składki.** Najjaśniejszy Pan wskutek najpoddańszego raportu ministra spraw wewnętrznych d. 7 maja r. b. Najmilszociwiej zezwolił raczył na zbieranie w granicach Cesarstwa składek na założenie w Jaicie przy progimnazjum miejscowem pensjonatu dla słabowitych uczniów z innych gimnazjów. Jednocześnie też Najjaśniejszy Pan udzielił raczył pozwolenia, aby zbierano składki na pomnik meteorologa Buys-Ballot w Utrechcie.

× **Nominacje.** Członek rady przytułku dla chorych umysłowych, założonego przez Cesarza Aleksandra III, w godności szambelana Dworu Najwyższego, rz. r. st. hr. *Nierod*, został mianowany członkiem rady ministra spraw wewnętrznych, a deputat szlachecki

w pow. siennieńskim, as. kol. *Derożyński* — powiatowym siennieńskim marszałkiem szlachty i prezesem zarządu powiatowego do spraw włościańskich.

× **Domy dla podrzutek,** noszące urzędową nazwę „Domów wychowawczych“, stosownie do ogłoszonego ukazu Najwyższego, wolno obecnie zakładać w miastach gubernialnych. Ustawa z r. 1828, wzbraniająca zakładania domów takich w miastach gubernialnych, nie obowiązywała Królestwa polskiego i dlatego nie został zamknięty t. zw. przytułek dla podrzutek przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, założony przez ks. Baudouina w r. 1732.

× **Nominacja.** Rewizor podatkowy w departamencie podatków stałych w ministerstwie skarbu, prywat-docent Cesarskiego uniwersytetu petersburskiego, magister ekonomji politycznej i statystyki, r. st. *Sudiejkin*, przeniesiony został do ministerstwa spraw wewnętrznych na zarządzającego kancelarją jenerał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego.

× **Zniesienie cła.** Ustanowione przed dziesięciu laty na statki morskie cło, w ilości 20 do 25 procent od szacunku okrętów budowanych zagranicą, zostało obecnie zniesione. Rozporządzenie to ogłoszono jako czasowe, na przeciąg lat dziesięciu.

× **Mianowany:** ekspedytor pocztamtu petersburskiego r. kol. *Wasiljew* — naczelnikiem warszawskiego centralnego kantoru pocztowego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Emir bucharski** Seid-Abdul-Agad-Han przybył do Petersburga i w dniu 18 maja przedstawiał się Ich Cesarskim Mościom Najjaśniejszemu Państwu w Carskiem Siole.

= **Osobiste.** W piątek, d. 15 maja, miał szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu i Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani członek uczonowojennego komitetu przy Sztacie głównym, członek doradczny czasowego wydziału statystycznego w ministerstwie komunikacji jen.-lejt. Borkowski.

= **Wystawa koni.** W obecności Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa i osób Rodziny Cesarskiej, otwarto d. 17 maja wszechrosyjską wystawę koni w Petersburgu. Szczególną uwagę Ich Cesarskich Mości zwróciły na siebie między innymi konie wierzchowe: „Fikeja“ hr. B. Tyszkiewicza, „Madame Sans Gène“ p. Korybuta-Daszkiwicza, „Don Juan“ ks. Radziwiłłowej, arabski „Mazepa“ ks. Sanguszki, anglik „Cadi“ hr. J. Potockiego, angloarabski „Galba“ i „Gonta“ hr. K. Branickiego i „Prezes“ hr. J. Potockiego. Między końmi, które przeprowadzano przed Ich Cesarskimi Mościami były: „Cadi“ hr. J. Potockiego, klacz arabska „Norwegja“ ks. R. Sanguszki, dzieśięć polskich koni pół krwi, z których wymieniamy „Gaworka“ p. L. Malczewskiego, „Tartuffa“ p. Korybut-Daszkiwicza, „Frynę“ p. Ołędzkiego, „Korynę“ p. A. Budnego i „Fortecę“ p. K. Gromnickiego. Nadto jeszcze prezentowano dwa konie żmudzkie ks. Ogińskiego i między klusakami „Pawlina“ p. Poklewskiego-Koziełła.

= **Towarzystwo nauczycieli muzyki.** Obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych rozpatruje projekt ustawy nowozawiającego się w Petersburgu Towarzystwa nauczycieli muzyki i innych osób w zakresie muzyki pracujących. Towarzystwo ma na celu poprawę bytu materialnego swych członków, oraz uporządkowanie stosunków muzycznych i rozpowszechnienie wśród ogółu wykształcenia muzycznego. Towarzystwo więc ma założyć kasę oszczędności, zorganizować pomoc lekarską dla członków, utworzyć biuro in-

formacyjne dla poszukujących pracy i t. d., a także urządzać koncerty, odczyty, wydawać pismo i t. d. Projekt ustawy został uchwalony przez rodaka naszego p. J. Glassera.

= **Wścigi.** We wtorek rozpoczyna się sezon wścigowy w Carskim Siole. Pierwsze dni pięć poświęconych będzie wyłącznie wścigom dżentelmeńskim, a uczestniczyć w nich mają przeważnie stajnie, które dotąd znajdowały się w Warszawie i Odesie. Z polskich jeźdźców-dżentelmenów prym naturalnie trzyma p. P. Gnoiński. W programie wścigów petersburskich na r. b. zwraca uwagę nowa 15-tysięczna nagroda imienia W. Ks. Dymitra Konstantynowicza.

= **Towarzystwo ogniowe.** od lat pięciu istniejące pod prezydencją honorową Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, otrzymało teraz nazwę Cesarskiego. Z tego powodu odbyło się zebranie uroczyste, na którym między innymi zaznaczono, że obecnie już 255 straży ogniowych połączyło się w jedną grupę, którą wiąże jedna ustawa normalna.

= **Doktoryzacja.** Dnia 16 maja w jednej z sal Akademii wojenno-medycznej, lekarz M. Rymkiewicz, obronił rozprawę na stopień doktora.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Grodno, w maju.

(W sprawie grodzieńskiego stowarzyszenia rolniczego).

□ W N-rach 7, 13 i 18 „Kraju“ ukazały się utyskiwania, zwrócone ku inicjatorom nowego stowarzyszenia rolniczego, a to głównie z powodu, że nie wszyscy ziemianie zostali wezwani do wzięcia udziału w ogólnym zebraniu stowarzyszenia, odbytem d. 15 marca r. b.

Jako jeden z założycieli nowej instytucji i nacowny świadek jej pierwszych kroków, poczytuję sobie za obowiązek wyświecić, jak się rzecz w istocie miała. Przewodniczący na zebraniu marszałek gubernialny, p. Ursyn Niemcewicz, zadał pytanie, czy założyciele biorą na siebie obowiązek agitowania na korzyść syndykatu i werbowania członków, na co się wszyscy jednogłośnie zgodzili. Wówczas p. marszałek oświadczył, że każdemu z założycieli przysła pewną ilość egzemplarzy normalnej ustawy i wydrukowane zaproszenie na ogólne zebranie d. 15 marca. O upoważnieniu do zaproszenia na członków tylko dziesięciu sąsiadów mowy nie było, przeciwnie, mówiono o ogólnym zaproszeniu na członków Towarzystwa. Jeśli nie wszyscy spełnili dobrowolne zobowiązanie, to ich wina, a nie p. marszałka. Nie poprzestając na tem, p. marszałek gub. rozesał normalną ustawę i zaproszenia na owo zebranie do marszałków powiatowych i komisarzy włościańskich wraz z prośbą, aby ci otrzymane egzemplarze doręczyli ziemianom. Mimo to wszystko okazało się, że wielu obywateli zaproszeń nie otrzymało i powstały żądania urazy. Tymczasem zarząd stowarzyszenia pragnąłby zwerbować jak największą liczbę członków, gdyż od ich ilości zależy powodzenie stowarzyszenia i dlatego też ułatwia wstąpienie do stowarzyszenia wszystkim bez wyjątku ziemianom. Narazie zdawało się to rzeczą łatwą, lecz gdy przyszło do rozsyłania listów, nadarzyła się trudność, której w tak krótkim czasie niepodobna przezwyciężyć, mianowicie okazało się, że w żadnej dekasterji niema adresów obywateli ziemskich. W izbie skarbowej, w statystycznym Komitecie i t. d. są spisy wszystkich ma-

jątków, oraz i nazwiska ich właścicieli, lecz z której stacji pocztowej lub kolei żelaznej odbierają korespondencję, dowiedzieć się nie można. Zarząd stowarzyszenia ciągle myśli nad wyszukaniem środka, aby każdy ziemianin otrzymał jego okólnik i robi wszelkie starania dla dopięcia celu. Rozesał także prośbę do wszystkich członków stowarzyszenia o przysłanie adresów swoich współpowiatników. Od dobrej woli stowarzyszonych zależy zaopatrzyć zarząd w adresy i tym sposobem dać możność rozesłania listów. Proponowany przez p. J. P. w N-rze 18 „Kraju“ sposób rozsyłania okólników przez urzędy marszałkowskie nie może być zastosowany, gdyż rolniczo-gospodarcze stowarzyszenie, jako instytucja prywatna, nie ma prawa żądać tego, — a przytem tej drogi już próbowano.

Wobec tak trudnej pozycji, zarząd syndykatu zwrócił się do prasy, pomieszczając dwa ogłoszenia w „Grodn. Gub. Wied.“, gdzie prosi ziemian, dzierżawców, zarządzających majątkami i wogóle wszystkich rolników w gub. grodzieńskiej o wzięcie udziału w tej tak potrzebnej i pożytecznej dla ogółu ziemian instytucji, o zapisywaniu się w niej na członków i o propagowanie wiadomości o zawiązującym się stowarzyszeniu. Deklarację o tem i 50 rb. za każdy udział, a także po 10 rb. od każdego udziału na wpis, należy odsyłać do członka zarządu, pana Józefa Karpowicza w Białymstoku. W dniu zaś 14 czerwca należy zapisywać się na członków. Wnosić opłaty należy w Grodnie, w hotelu Moskiewskim u wice-prezesa zarządu p. Juljana Ursyna-Niemcewicza, a d. 15 czerwca od g. 9 rano w klubie miejscowym.

Ogólne zebranie odbędzie się w Grodnie d. 15 czerwca o godz. 10 zrana w sali klubu miejscowego, na które wszystkich członków i życzących sobie zostać członkami uprzejmie zarząd zaprasza. Zebranie to będzie bardzo ważne, z powodu rozpatrywania programu działalności stowarzyszenia, i jest rzeczą bardzo pożądaną, aby jak największa liczba członków w niem uczestniczyła. Prócz tego zarząd oznajmia, że życzący sobie otrzymać ogłoszenia i okólniki, raczą przysłać swój adres.

Otton Baehr.

Wilno, 17 maja.

(Emigracja włościan. Stan ekonomiczny wsi, Bank włościański. Ziemie czynszowe miejskie. Domaganie się o most. Żydek neofta).

□ Ruch emigracyjny chłopów litwinów i białorusinów przechodzi z tajnego przemykania się pojedynczo przez granicę bez paszportu w jawne, legalne staranie się całymi grupami o paszporty. Wrazie wysyłania delegatów dla oględzin ziemi w Syberji, delegaci ci udają się śmiało do władz o wydawanie im świadectw na ulgi taryfowe na kolejach żelaznych, istnieje bowiem wiara, że przesiedleńcy mają prawo do taryfy niższej. Pożądanie ziemi u włościan tutejszych staje się nieledwie manją chorobliwą; wszystkie władze ducha wyęzione są w kierunku marzeń o kawałku gruntu, którego z dnia na dzień na każde pojedyncze gospodarstwo mniej wypada, z powodu działów. W chwili uwłaszczenia w gub. wileńskiej było 50,680 gospodarstw włościańskich, obejmujących 851 tys. dzies. ziemi; dziś w rejestrach gmin wszystko pozostało prawie bez zmian, faktycznie zaś gospodarstw na-

mnożyło się trzykroć więcej, o tyleż słabszych ekonomicznie od dawniejszych, a mających przekarmić powiększoną w tymże samym stopniu ludność. Z urzędowych danych wynika, że za owe 851 tys. dzies. zapłacono wykupu 640 tys. rb., czyli po 75 kop. za dzies., cena ta więc nie mogła obarczyć włościan ciężarem, rujnującym przyszły ich dobrobyt, a jednak dobrobytu niema.

Odgraniczenie gruntów dominjalnych od gminnych zbliża się ku końcowi. Do 1 stycznia 1896 r. w pow. wileńskim odgraniczono przeszło 100 tys. włościańskich gruntów, w wilejskim 150 tys., w dziśnieńskim 83 tys., lidzkim 102 tys., oszmiańskim 88 tys., święciańskim 98 tys., trockim około 60 tys. — ogółem 684 tys. dzies. W tej liczbie zawiera się 21 tys. dzies. wspólnego władania dworu i gminy, oraz pastwisk serwitutowych 47 tys. dzies. Na mocy ustawy z dnia 22 maja 1876 r., w 28 majątkach starowiercy wykupili przymusowo 1,776 dzies., niezależnie od przyznania im 6 dzies. wspólnych z dworem pastwisk. Z tak zwanych „wolnych“ ludzi do 1 stycznia 1896 roku zadeklarowało w 10 majątkach 559 rodzin pretensje do ziemi, na mocy ustawy z r. 1882. Przyznano słuszność 215 rodzinom, z których 4 wykupiły ziemię bez pomocy rządu. Od r. 1863 do 1896 osiedlono w gub. wileńskiej 1,938 rodzin, posiadających 22 tys. dzies.

Od chwili rozpoczęcia czynności Banku włościańskiego do 1895 roku, przy pomocy Banku włościanie, w liczbie 2,100 osób, nabyli około 25 tys. dzies. ziemi za sumę 1,020 tys., z których 344 tys. zapłacili sami, a na resztę zaciągnęli pożyczkę. Liczba tranzakcyj jak widzimy mała, co rok się zmniejsza; w r. 1894 i 1895 ani jedna gmina nie zwróciła się do Banku o pożyczkę, natomiast pojedynczy gospodarze i spółki z kilku zamożnych włościan chętniej żądają pożyczek, zresztą — i ich zniechęcają liczne formalności.

W oczekiwaniu noweli o przymusowym wykupie ziem czynszowych miejskich, magistrat wileński po długim wahaniu ustanowił takse dość umiarkowaną dla tranzakcyj wykupnych. Aliści spotkał czynszowników kłopot nieprzewidziany z innej strony: magistrat przestał wydawać potwierdzenia na przelew ziem czynszowych z rak do rak, gdyż Senat rządzący orzekł, że wszelkie kupno nieruchomości winno być oparte na dokumencie dzierżawnym, przez notarialne urzędy sprawdzonym, kto więc takiego dokumentu nie posiada, sam go wydać nowonabywcy nie może. Powstał popłoch, rozpoczęły się usilne starania ze strony czynszowników; stanęło wreszcie na tem, że magistrat cofnął swe *veto* , stając na neutralnej pozycji świadka mało zainteresowanego, czy dany sposób nabycia i sprzedaży ma lub nie ma wagi w oczach prawa, skoro strony są zeń zadowolone.

Po raz niewiedzieć który ludność okolic przedmieścia Szkaplernego domaga się od zarządu kolei Warszawsko - Petersburskiej zbudowania mostu na przejeździe od rynku Świętostefańskiego ku ul. Szkaplernej. Obiecują też ten most co roku i na obietnicy się kończy, a co rok kilka ofiar ginie pod kołami wagonów.

Dla ostrzeżenia kapłanów podajemy do wiadomości, iż w kilku okolicach zjawiał się młody żydek, udający chęć przyjęcia chrztu św. i następnie zniknął bez śladu po okradzeniu swych opiekunów. Tak np.

w m. Żołudku, w pow. lidzkim, wikary miejscowy zajął się żydkiem, którego konsystorz wileński polecił mu przygotować do chrztu. Żyd wzorowo się sprawował: uczył się pilnie, pracował, posługiwał, skromny był i potulny na podziw. Pewnego razu, gdy wikary pojechał do chorego, po powrocie nie znalazł ani żydka, ani cenniejszych ruchomości. Prawdopodobnie ten sam subjekt w innej stronie kraju kwestował po dworach i plebanjach na „oporzadzenie się” przed chrztem, a wszędzie gdzie był, w kuchniach i kredensach ginęły przybory stołowe srebrne.

A. R. Z.

Poniewież, w maju.

[Terytorjum powiatu. Własność ziemska. jej rodzaje i wartość. Kultura rolna. Stosunki pracodawców do najmitów].

□ Według urzędowego „Pamiętnika gub. kowieńskiej” z r. b., powiat poniewieżki wyróżnia się od innych lepszą glebą i wyższym stopniem kultury rolnej: posiada bodaj najlepsze grunta w całej Litwie, zwłaszcza w części północnej. Jego terytorjum wynosi 111,33 mil kw. Pod względem urodzajności gleby, powiat należy podzielić na trzy części: północna—posiada grunt czarnoziemny, w środkowej przeważa czarnoziem i glina, ale spotykają się grunta piaszczyste, południowa jest przeważnie piaszczystą i błotnistą. Wód w powiecie jest bardzo mało; przed laty 20 obszar błot i bagien obliczono na 5 m. kw., wskutek jednak wyrabiania lasów i osuszenia wielu okolic, obszar błotnisty znacznie się zmniejszył. Wogóle obszar gruntów użytkowych coraz bardziej wzrasta, i dziś nieużytki stanowią tylko 3,5 proc. ogólnego obszaru, to jest mniej, niż w innych powiatach. Obszar lasów też znacznie się zmniejszył, bo i tu, jak wszędzie, rabano je bez miłosierdzia. Tylko w dobrach większych w lasach prowadzi się gospodarka prawidłowa; dotąd do szlachty należy 90,541 dziesięcin lasu, do osób stanu nieszlacheckiego—5,116 dzies., a do włościan—327 dzies.

Własność ziemska całego powiatu, wynosząca przeszło 567 tys. dzies., dzieli się tak: skarbowa stanowi 3,7 proc., miejska—0,23 proc., szlachecka—41,88 proc., nieszlachecka prywatna—6,93 proc., włościańska ukazowa—44,98 proc., włościańska prywatna—2,25 proc. Widzimy więc, że własność prywatna stanowczo przeważa; a w niej znów ogromna większość obszarów ziemi należy do szlachty. Największym właścicielem ziemskim w powiecie jest hr. Tyszkiewicz, ordynat birżański, albowiem należy do niego około 50 tys. dzies. ziemi, a cały obszar ordynacji wynosi 73,215 dzies. gruntu, których część leży w pow. wilkomierskim. Wartość własności ziemskiej szlacheckiej wedle oceny urzędowej wynosi 11,229 tys. rb., wartość zaś wszystkich gruntów w pow. poniewieżkim Izba skarbowa w Kownie oceniła na 30,515 tys., czyli przeciętnie po 57 rb. za dzies., więc wyżej niż w powiatach innych. Ta okoliczność tłómaczy się urodzajnością gleby, oraz bardzo małym odsetkiem—3,59 nieużytków.

Mały obszar nieużytków stanowi dowód względnie wysokiego poziomu kultury rolnej. W północnej części powiatu kultura rolna mało czem się różni od kultury w Kurlandji: klasyczna trzypolówka znikła zupełnie, wszędzie wprowadzono płodozmian, ulepszono narzędzia rol-

nicze, a nawet maszyny, np. młockarnie parowe i żniwiarki. Wszędzie rozpowszechniły się posiewy traw, zwłaszcza koniczyny, którą już sieją i włościanie. W środkowej części powiatu gospodarstwa racjonalne znacznie przeważają nad trzypolówkami, w południowej natomiast trzypolówka panuje, ale i tu znać pewien postęp, wprowadzono bowiem posiewy koniczyny i wyki, oraz nawozy sztuczne. Wogóle nawet gospodarstwa drobne chłopskie już uciekają się i do nawozów sztucznych i do posiewów koniczyny; można często spotkać, zwłaszcza w północnej części powiatu, dobrze prowadzone gospodarstwa chłopskie, wzorujące się na przykładzie dworów. Konieczność używania nawozów sztucznych jest uznawaną powszechnie, albowiem dwory i włościanie utrzymują względnie mało bydła, ale w czasach ostatnich zaczyna się to zmieniać: przesilenie rolnicze, niskie ceny zboża, oraz okoliczności inne, zmuszają właścicieli ziemskich do zmian w trybie gospodarowania, do zwrócenia pilnej uwagi na inne gałęzie wytwórczości rolniczej, np. gospodarstwo mleczne, hodowlę ptactwa, sadownictwo i ogrodnictwo; zakres tych zmian jest dotąd wszakże niewielki. Brak kapitałów, oraz niezbędnych wiadomości fachowych stoi na zawadzie. Spółek mleczarskich niema, ale w niektórych większych dobrach gospodarstwo mleczne prowadzi się racjonalnie i daje podobno wcale niezły dochód, bo zbyt jest ułatwiony i zapewniony przez Libawę.

Palącą kwestją dla właścicieli ziemskich jest kwestja najmu robotników, wzajemne bowiem stosunki pracodawców i pracowników są wogóle niezbyt dobre, często zaś wprost naprężone. Gospodarze uskarżają się na brak rąk robotniczych, a na miejscu istnieje niewątpliwy ich nadmiar, albowiem ludność tutejsza szuka zarobków daleko od miejsc swego pobytu. Trudno określić przyczyny tego stanu rzeczy: trudno określić słuszność oskarżeń wzajemnych, albowiem niema możliwości sprawdzenia ich. Warunki współczesne doprowadzają do stanowczego zaniku dawnego patryarchalnego typu robotnika wiejskiego, natomiast nowy typ robotnika kapitalistycznego nie wytworzył się jeszcze. Zdarza się również, że właściciel ziemski patryarchalnie tłómaczy prawa dzisiejszego pracodawcy, z czego wynikają zatargi i rzucanie służby. Wogóle, stosunki wzajemne pomiędzy pracodawcami a pracownikami dotąd jeszcze najczęściej określają się zwyczajem, są więc bardzo niejasne. W okolicach Birżan spotykamy przykłady t. zw. bondy, t. j. wypłaty zasiłg w formie oddania kawałka gruntu pod posiew pewnej miary zboża lub lnu. We włości podbirżańskiej t. zw. bonda wynosi: 14 garncy lnu, 16 jęczmienia, 24 owsa i 24 ziemniaków; grunt i nasiona daje właściciel ziemski, sprzęt zaś należy do najmity, który oprócz tego dostaje jeszcze 5—10 rb. i utrzymanie. Taka forma wynagrodzenia utrzymuje się dotąd pomimo niedogodności wzajemnych. Przytoczyłem ten przykład, by poprzeć twierdzenie, że wzajemne stosunki pracodawców i najmitów, dotąd jeszcze często określają się zwyczajem, więc pozostają w rażącej sprzeczności z warunkami chwili obecnej.

N. T.

Grodno, 16 maja.

[Stacja ratunkowa. Zakłady fryzjerskie. Tyfus. „Lynas Hacedek” i strejk lekarzy. Kasa dla biednych].

□ Dnia 1 maja otwarto stację ratunkową nad Niemnem około mostu, zbudowaną i urządzoną kosztem przedsiębiorcy p. Pimonowa. Stacja ta, stanowiąca oddział Cesarskiego Towarzystwa ratunkowego, składa się z mieszkań dla stróżów i wieży strażniczej, ma łodzie i przyrządy ratunkowe, co wszystko kosztowało około 1,000 rb. Obok straży ogniowej ochotniczej, rozpoczynającej swą działalność 29 maja, powyższa stacja stanowi bardzo pożądany nabytek, bo choć nasz Niemen jest rzeką spokojną, nieraz jednak w jego nurtach ludzie giną.

Zdarzyło się w mieście kilka wypadków zarażenia przez zanieczyszczone narzędzie fryzjerskie, zarząd więc miasta wydał przed kilku miesiącami obowiązujące dla tego rodzaju zakładów postanowienie z zaleceniem, aby utrzymywano w czystości grzebienie, szczotki, brzytwy i t. p. Niektórym radnym wydało się to jeszcze niedostatecznym, więc na posiedzeniu d. 29 kwietnia, za radą inspektora lekarskiego, postanowiono usunąć z zakładów fryzjerskich miękkie meble, obicia ze ścian, firanki, portjery i t. d. Na to kilku radnych, którzy mieli sposobność zapoznania się z przepychem podobnych zakładów w wielkich miastach, założyli przeciw temu postanowieniu protest, dowodząc, że zakłady fryzjerskie są wprowadzanie salami operacyjnymi, lecz operacje tam odbywają się bez chirurgicznych narzędzi i rozlewu krwi, zatem posuwanie ostrożności do przesady może z czasem wywołać żądanie, aby fryzjerzy operowali w bluzach i fartuchach, bo w ich odzieniu, również jak w portjerach i obiciach, mogą się zagnieździć bakterje. Niewiadomo, czy ten protest trafi do przekonania p. gubernatora, od którego zależeć będzie zatwierdzenie powyższego postanowienia, zdawałoby się jednak, że sumienne wykonywanie pierwszych przepisów wystarcza do zabezpieczenia naszego zdrowia.

Bardziejby nas jednak uspakajało, gdyby zarząd lekarski, zamiast ogalania fryzjerskich zakładów z ozdób, zwrócił swą troskliwość o nasze zdrowie tam, gdzie rzeczywiste grozi niebezpieczeństwo. Epidemja tyfusu wysypkowego, grasująca jesienią w okolicznych wsiach i stwierdzona przez władzę wojskową, a zaprzeczana usilnie przez cywilną lekarską, już od wczesnej wiosny przeniosła się do miasta, gnieźdząc się przeważnie w zamieszkałych przez biedniejszą ludność żydowską cyrkulach; tymczasem nie slychać nic dotąd o przedsięwzięciu jakichś ze strony zarządu lekarskiego środków zapobiegawczych. Zarząd ten nic nie chce wiedzieć o tyfusie, a jednak epidemja w znacznych rozmiarach istnieje, bo w kwietniu wydany był rozkaz do wojska, wzbraniający uwalniać żołnierzy do kilku dzielnic miasta, mianowicie na Kozi rynek, oraz ulice Fabryczną i Podolną, a także z powodu epidemji wojsko w tym roku o piętnaście dni wcześniej, niż zwykle, zostało wyprowadzone do obozu. Tego rodzaju piecza nad zdrowotnością ludu w dzielnicach miasta gubernialnego daje miarę, co się dzieć musi na prowincji, i wywołuje szczere westchnienia o przyspieszenie ziemstw z ich wzorową organizacją lekarską.

W mieście naszym izraelici posiadają wzorowo urządzone i godne naśladowania, mało komu znane stowarzyszenie filan-

tropijne pod nazwą „Lynas Hacedek“, którego zadaniem jest niesienie pomocy w razie choroby ubogiej ludności z funduszów, składanych przez członków. Każdy chory, którego ubóstwo stwierdzono, otrzymuje kartę na bezpłatną poradę lekarza, następnie, wedle odpowiednio zaświadczonej recepty, wydają mu się ze wskazanej apteki wszelkiego rodzaju lekarstwa, także bezpłatnie; gdy zaś niezbędne są choremu: kury, wino, mleko i t. p. wzmacniające środki, to wszystko dostarcza Towarzystwo, a niezależnie od tego przy chorych, pozbawionych opieki, członkowie, nawet z zamożniejszej klasy, osobicie odbywają dyżury w nocy i w dzień, zmieniając się kolejno. Czterech lekarzy izraelitów zobowiązało się do udzielania porad za kartkami Towarzystwa, z wynagrodzeniem po 20 kop. od pacjenta, lecz przed paru tygodniami, właśnie w czasie epidemii, lekarze ci zażądali podniesienia honorarjum; odmówiono im i zwrócono się z prośbą o zastąpienie strajkujących do młodego lekarza - polaka, p. Klimaszewskiego, który przyjął propozycję, przedewszystkiem dla tego, że pochodziła od sympatycznej instytucji filantropijnej. Skargi strajkujących na brak lekarskiej solidarności nie znalazły w tym wypadku posłuchu wśród innych lekarzy. Takież stowarzyszenie izraelskie istnieje wśród kobiet, a zadaniem jego jest niesienie pomocy ubogim położnicom, z dyżurami i udzielaniem wszelkiego rodzaju wsparcia. Na podobne cele wszyscy, wedle swej możliwości, składają się niemal obowiązkowo; odmowy w tym względzie u izraelitów nie znają, gdy tymczasem u nas osoby, zbierające składki na biednych, co krok spotykają się z odmową, upozorowaną w dodatku nieufnością. Kto nie wierzy, niech zapyta osoby, zbierające składki na kasę wsparcia dla biednych, zostającą pod zarządem p. Orzeszkowej, jako opiekunki grodzieńskiego Towarzystwa dobroczynności, a przekona się, że dzisiaj, po trzech latach wysoce pożytecznego istnienia, kasa ta coraz mniej liczy osób, składających na ten cel pieniądze. Nawet ludzie, stosunkowo zamożni, uchylają się od udziału, nie bacząc, że ogólne, chociaż drobne składki, stanowią wielką pomoc dla tych setek rodzin, które, w braku wszelkich zarobków w naszym mieście, giną z nędzy.

Helota.

Moskwa, 19 maja.

[Sportomanja. Zjazdy: młynarski i leśny. Jedna z przyczyn pożarów. „Gubern. Wied.“ w roli pisma ludowego. Nowy gmach szkoły rolniczej. Klub literacki].

□ W sportomanji Moskwa niewątpliwie zajmuje miejsce przodujące, daleko wyprzedzając pod tym względem i Petersburg i Warszawę. Obecnie naprzekład, wraz z rozpoczęciem sezonu wyścigowego, totalizator czynny bywa sześć dni w tygodniu (trzy razy wyścigi koni angielskich i trzy razy klusaków). Na wzór zagranicy mnóstwo ludzi specjalizuje się tu zupełnie w tym kierunku, grzejąc całkowicie w mętach hazardu, bądź przyjmując na siebie rolę pośredników między publicznością a kasami totalizatora. W r. b. powrócono znowu na wyścigach do ograniczenia, wykluczającego stajnie z Królestwa na sezon wiosenny (od 15 maja do 5 czerwca). Z polskich więc hodowców tylko p. Dorożynski w sezonie tym uczestniczyć może.

Na żądanie większości młynarzy, zjazd ich, mający się odbyć w Petersburgu, przeniesiony został do Moskwy na początek czerwca. Przewodniczyć będzie dyrektor departamentu handlu i przemysłu, p. Kowalewski. Prace zjazdu podzielone zostały na cztery grupy: 1) eksport mąki zewnętrzny, 2) handel mąką wewnętrzną, 3) środki przewozowe i 4) techniczne kwestje młynarstwa.

W ślad za tem, od 20 czerwca w Samarze odbyć się ma XI wszechrosyjski zjazd leśny. Kompetencji zjazdu podlegać mają kwestje: 1) społeczny stan hodowli leśnej w stepach; 2) organizacja leśnictwa w zastosowaniu do potrzeb gospodarstwa wiejskiego; 3) sposoby gospodarstwa przygotowywania materiałów leśnych; 4) współczesny stan handlu leśnego w zagłębiu Wołgi i środki ku jego podźwignięciu; 5) naturalne i sztuczne próby aklimatyzacji tamże sosny; 6) próby i doświadczenia z dziedziny gospodarstwa leśnego. Prócz tego parę bieżących miejscowych kwestyj.

Z różnych miejsc dochodzą tu wiadomości o oplakany rezultacie wysokiej oceny asekuracyjnej siedzib wiejskich, przez agentów obowiązkowej asekuracji ziemskiej. Okazuje się, iż ilość i częstość pożarów znajdują się w stałym stosunku do wysokości oceny,—tak np. w jednym z powiatów guberni charkowskiej, gdzie prawie codziennie szerzyły się pożary—wystarczyło zniżyć normę oceny, aby zredukować ich ilość. Z faktem tego rodzaju wszędzie liczyć się chyba należy.

Z Saratowa dowiadujemy się o niezbyt dawnej, wyjątkowej próbie wytworzenia pisma ludowego na prowincji. Gubernator Kosicz, widząc, iż miejscowe „Gubernskja Wiedomosti“ pod redakcją urzędników—nie bacząc na wszelkie sposoby—nie zyskują czytelników, spróbował przez pośrednictwo nauczycieli ludowych zawiązać bezpośrednio ze wsią stosunki. Odrazu zapanowało ogromne ożywienie. Pisano o swoich potrzebach, pytano się, gdzie co można dostać, albo gdzie o czemś się dowiedzieć. P. Kosicz uczynił wówczas jeszcze krok naprzód: wyznaczył premja za opowiadania z życia wiejskiego i rozkazał płacić honorarja nawet nieletnim korespondentom. W ciągu dwóch lat pismo doszło do niesłychanej względnie liczby 6 tys. prenumeratorów. Po wyjeździe jednak p. Kosicza wszystko powoli wróciło do dawnego trybu.

Prezesem organizującego się tu klubu literackiego wybrany został ks. A. Urusow, znany dobrze i w kołach petersburskich głośny adwokat.

X.

Kijów, 18 kwietnia.

[Stacje meteorologiczne przy cukrowniach. Doświadczalne gospodarstwo buraczane i jego działalność. Towarzystwo asekuracji wzajemnej. Potrzeba kapitałów].

□ Zarząd wszechrosyjskiego stowarzyszenia pp. cukrowników rozstał świeżo do wszystkich fabryk cyrkularz, w którym proponuje utworzenie stacji meteorologicznych przy każdej cukrowni poszczególnej. Projekt opracowany jest przez dyrektora kijowskiego obserwatorium.

Projektodawca dowodzi, że przy bardzo małym wydatku (120 rb. jednorazowo i 50 rb. rocznie), zarówno wydział administracyjny fabryki, jak i ściśle gospodarczy, otrzymywać mogą nadzwyczaj cenne wskazówki co do spodziewanego

urodzaju buraków, zmian atmosferycznych i t. p.

Nie należy wątpić, że pp. cukrownicy projekt swojego „biura“ zaakceptują, i że budki meteorologiczne staną niebawem. Słusznie atoli twierdzi tutejszy organ rolniczy „Ziemledielje“, że stokroć ważniejszym byłoby doprowadzenie do skutku projektu p. Drzewieckiego, wzywającego do utworzenia wspólnymi siłami wzorowego gospodarstwa doświadczalnego kultury buraków. P. Drzewiecki sądzi, że skoro z inicjatywy p. J. G. Blocha postanowiono już w zasadzie ufundować jakąś instytucję użyteczności publicznej imienia hr. Bobrinskiego, w celu uczczenia zasług tego wybitnego cukrownika,—to właśnie najstosowniejsem byłoby utworzenie tego rodzaju uczelni praktycznej, która z czasem stać się może zbiornikiem wszelkiego postępu w dziedzinie gospodarstwa buraczano-cukrowniczego.

Ogólne zainteresowanie w sferach rolnych kraju naszego budzą losy projektu „Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia“. Jak wiadomo, instytucję taką zaprojektowano jeszcze przed dwoma laty na jednym z posiedzeń w Towarzystwie rolniczym, następnie ustawę odośną napisano i przesłano do Petersburga. Obecnie cała sprawa jest na bardzo dobrej drodze, gdyż ministerstwo zażądało jedynie bardzo nieznacznych zmian i uzupełnień w projektowanej ustawie.

Najważniejszą atoli jest teraz kwestja, czy z chwilą ostatecznego zatwierdzenia ustawy znajdzie się dosyć funduszków, ażeby operacje ubezpieczeniowe rozpocząć? Wobec wielkich kapitałów zapasowych i obrotowych, jakimi rozporządzają wszystkie istniejące akcyjne Towarzystwa ubezpieczeniowe, nie może Towarzystwo wzajemne rozpoczynać działalności z kapitałem zbyt szczupłym. Bądź co bądź, musi to być odrazu instytucja całkowicie odpowiedzialna i godna zaufania jak najszerzego, boć inaczej nikt jej nie zdecydowałby się powierzyć całego swego mienia. Oczywiście jest rzeczą, że Towarzystwo wzajemne będzie, zwłaszcza w początkach, uciekać się jak najszerzej do pomocy reasekuracji, ale i ten środek nie zapewni mu „marki“, jeśli kasa główna będzie dawała pozory niedostatecznej solidności i dopóki asekurujący się nie będzie zapewniony, że to, co wydrze ogień, zwróci Towarzystwo, bez rujnującego instytucję uszczerbku.

Dlatego też pozwalamy sobie na tem miejscu przypomnieć naszemu ogółowi, że w biurze kijowskiego Towarzystwa rolniczego przyjmują się już od roku stosowne zapisy na udziały w nowo powstającym stowarzyszeniu. Praktyka wskazuje, że wszystkie towarzystwa ubezpieczeniowe są wprost dobrym interesem handlowym. Takim samym dobrym i dobrze procentującym się interesem może być również kijowskie Towarzystwo asekuracji wzajemnej, i dlatego nasi ziemianie i kapitaliści nie powinni się ociągać z zapewnieniem mu bytu i możliwości rozwoju jak najświetniejszego. O ile nam wiadomo, działalność nowej instytucji może się rozpocząć już jesienią w roku bieżącym, jeśli *nb.* usiłowania jednostek organizujących będą dostatecznie poparte przez ogół zainteresowany.

J. Z.

Z wybrzeża ryskiego, w maju.

[O „Rivierze” ryskiej].

□ Z początkiem maja na drodze Rysko-Tukumskiej zaczęły kursować pociągi letnie, a z nimi zatętniło życie na wybrzeżu ryzkiem i zaroilo się w lasach i willach nadbrzeżnych.

Od czasu otwarcia kolei żelaznej w roku 1877 „strand” ryzki stał się przynętą nie tylko dla ryżan i baltów, ale i dla obcych, zdaleka nieraz tu przybywających. Wiele rodzin z Petersburga, Moskwy, Warszawy i różnych miast prowincjonalnych bawi tu co lato. W sezonie kąpielowym wybrzeże ryzkie liczy niekiedy do 60 tys. gości.

Nie trzeba być prorokiem, by „Rivierze” ryzkiej świetną przepowiedzieć przyszłość. Co prawda, ma się tu dużo wygod i przyjemności. Cały strand, z wyjątkiem Raugernu, pokryty jest ślicznym lasem sosnowym. Wzdłuż wybrzeża biegnie kolej żelazna, a równolegle z nią płynie rzeka splawna. Kto nie lubi jazdy koleją, może jechać parostatkiem, albo — na mniejszą przestrzeń — wygodną dorózką, jakich tu nie brak. Amatorowie jazdy konnej mają ujeżdżalnię, zaopatrzoną w dobre wierzchowce, a do wycieczek po rzece służą łódki różnej wielkości, kształtów i rodzajów. Dla wygody przyjezdnych są kurhauzy, hotele i pensjonaty, biuro adresowe i informacyjne i t. d. Na zabawach i rozrywkach artystycznych również tu nie zbywa.

Życie na „strandzie”, dzięki bliskości wielkiego miasta, taniej i wygodnej komunikacji, nie jest drogie. Mieszkania są zazwyczaj zdrowe i wygodne. Nadto miejsca kąpielowe ciągną się wzdłuż wiorst kilkanaście, i na takiej przestrzeni każdy, odpowiednio do zasobów finansowych, temperamentu i potrzeb, może dla siebie znaleźć kąciek wygodny.

Osobom, lubiącym ruch i życie do koła siebie, chcącym przyjemnie się zabawić i mieć towarzystwo doborowe, zalecieć można Majorenhof. Ludzie zamożni znajdują wille wytworne w Edynburgu. Pedagogom, literatom i wogóle osobom pracującym umysłowo, jak również nerwowym, potrzebującym ciszy i spokoju, radzę Karlsbad, a mniej zamożnym — Assern. Bilderlingshof, jako najbliższa do Rygi stacja nadmorska, odpowiada więcej potrzebom ryżan. Dubbeln mało się różni od Majorenhofu. Wille tam skromniejsze i publiczność mniej wyborowa, przeważnie pochodzenia semickiego, ale zato jest tam ładny kurhauz z pięknym parkiem i wzorowy zakład wodoleczniczy. Do Bullenu i Kaugernu nikomu z obcych jechać nie radzę. Byłby tam narażony na różnorodne niewygody, nudy i nieprzyjemności, między innymi wskutek nieregularnej dostawy żywności.

Najulubieńszem miejscem dla Polaków i Litwinów był dotychczas Majorenhof. Skupia ich tam po części kaplica katolicka, w której latem codziennie odprawia się nabożeństwo, a po części i charakter samej miejscowości.

Brun.

± Z pow. ihumenskiego piszą do nas: W marcu przybyły na stację kolejową Talne trzy wagony, naładowane żywymi zającami. Niezwykli ci pasażerowie wzbudzili ogólne zainteresowanie. Nie brakło ciekawych przy wylądowywaniu pak, w których mieszkańcy lasów nowgorodzkiej guberni odbyli długą i uciążliwą podróż, oraz przy wypuszczaniu ich na wolność w parku miejscowym. Zajęcie te różnią się od naszych ste-

powych szaraków białą barwą futerka. Z rozkazu właściciela dóbr talnowskich, gatunek ten został sprowadzony z okolic Waldaju. Z 513 sztuk naładowanych na st. kolei żel. Waldajka, tylko 15 nie zniosło trudów podróży. Karmiono je w drodze owsem. Towar ten żywy wieziono frachtem pospiesznym, za opłatą rs. dwa od puda, cała zaś waga wyniosła 207 pudów. Na miejscu płacono od sztuki 1 rs. 25 kop., wszystko więc razem stanowi dość okrągłą sumkę. Sprowadzenie zajęcy wywołane było zanikaniem tej zwierzyny w lasach tutejszych. O surowości zimy tegorocznej można sądzić z kilku wypadków zamrożenia ludzi. We wsi Majdaneckie z wiosną rozpoczęła się budowa nowej cukrowni. Ubiegły rok monopolu, o ile sądzić można, nie ziszcil całkowicie nadziei pokładanych w reformie. Pijaństwo dotąd nie zmniejszyło się, być może dlatego, że nowych zakładów, na przykład herbaciarni, jest dotąd bardzo niewiele, a o czytelnictwie zupełnie głucho. A. A.

± Z Odesy piszą do nas: W lutym r. b. — jak wiadomo — wybrany został na prezydenta m. Odesy dobrze znany w całej guberni chersońskiej ze swej działalności społecznej i publicystycznej p. Paweł Zielonyj. Był on w dawniejszych czasach wydawcą i redaktorem nieistniejącej obecnie gazety „Odesskij Wiestnik”, później prezesem elizawetgradzkiego zarządu ziemskiego i nareszcie dyrektorem Banku chersońskiego; ten ostatni obowiązek p. Zielonyj pełnił w ciągu lat piętnastu. Teraźniejszy prezydent nie jest tą samą osobą, która była do niedawna naczelnikiem m. Odesy, jak niektórzy mniemają; — b. naczelnik miasta nosi nazwisko Zielenoj, a teraźniejszy prezydent — Zielonyj, jest więc różnica, chociaż brzmienie tych nazwisk prawie jednakowe. Otóż z powodu wyboru p. Zielonego na prezydenta, urzędnicy Banku chersońskiego w d. 26 kwietnia wydali na cześć jego obiad. W liczbie około 40 osób było 5 Polaków, dla których p. Zielonyj, jak również dla wszystkich wogóle urzędników, w ciągu lat kilkunastu był niezmiernie dobrym i uprzejmym. Podczas uczty wygłoszono mowy, — jeden zaś z mówców, p. A. Z., uwydatnił powyższą szlachetną cechę charakteru nowego prezydenta. M. M.

± Z Połonnego na Wołyniu donoszą do gazety „Woł.”, że wśród inteligencji tamtejszej silnie się tam zaznacza zupełne oddzielenie się Polaków i Rosjan w zakresie życia towarzyskiego. Wszyscy są względem siebie grzeczni, uprzejmi, ksiądz katolicki udziela porad i pieniężnej pomocy wszystkim potrzebującym bez różnicy wyznania, lekarz katolik uczciwie spełnia swe obowiązki, urzędnicy prawosławni bardzo grzecznie traktują interesantów katolików, ale na gruncie towarzyskim jedni od drugich trzymają się zdaleka. Toż samo można zauważyć między mieszczanami katolikami a włościanami prawosławnymi, zresztą ostatnimi czasy wielu mieszczan zapisuje się do gmin wiejskich, ponieważ to daje im prawo na kupowanie gruntów, których nabywać nie mają prawa mieszczanie katolicy.

± Kraj zachodni. Według obliczenia „Piet. Wied.”, gubernie, posiadające ziemstwa, są lepiej zabezpieczone pod względem pomocy lekarskiej, niż Kraj zachodni. W pierwszych jeden lekarz przypada na 35 tys. mieszkańców, w drugim — na 83 tys.; w pierwszych lekarstw bezpłatnych wydaje się na sumę dziesięćkroć większą, niż w drugim, wskutek czego ludność Kraju zachodniego musi kupować więcej lekarstw na rachunek własny. Wreszcie w guberniach ziemskich znajduje się znacznie więcej szpitali i ambulatorjów, niż w Kraju zachodnim.

± Poniewież. „Wil. Wiestn.” wystąpił z artykułem, w którym dowodzi, że rada miasta Poniewieża nie chce założyć rosyjskiej szkoły i odmówiła wyznaczenia na nią kredytu pod pozorem, że szkoła taka kosztowałaby rocznie około 3 tys. rb., a miasto takiego wydatku ponieść nie jest w stanie. „Wil. Wiestn.”, a za nim „Mosk. Wied.”

upatrują w tej sprawie grunt polityczny i dowodzą, że przeciwnikami szkoły są stawiący większość w zarządzie miejskim radni Polacy, którzy boją się obrazić uszy swoje samem słowem „szkoła rosyjska”.

± Witebsk. Jak donosi „Now. Wr.”, główny zarząd Towarzystwa „Czerwonego Krzyża” asygnował 25 tys. rb. na zbudowanie nowego szpitala przy miejscowym stowarzyszeniu sióstr miłosierdzia.

± Mohylów gub. Na zasadzie ustawy normalnej została utworzona żłobińska ochotnicza straż ogniowa.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 30 maja.

[Wystawa historyczna i nasza publiczność. Wystawa inwentarza. Drożdżna. Warszawa i prowincja. Do Poznania. Zielone Świątki].

+ W złą godzinę wypowiedziałem tydzień temu przypuszczenie, iż warszawianie gotowi przyjąć ozięble wystawę zmarłych malarzy. Miasto nasze jest nieobliczalne w swych kapryсах i niepoczytalne. Na wystawie, jakiej w Warszawie nigdy jeszcze nie było, na wystawie zawierającej kilkadziesiąt arcydzieł pierwszorzędnych, na wystawie będącej żywym odbiciem naszego umysłowego i cywilizacyjnego życia od czasów stanisławowskich, na wystawie na cel dobroczynny bywa w dni powszednie po paręset osób zaledwie. Policzmy koszt, jakie Towarzystwo przeciwzembracze poniosło, a przekonamy się, że przy tej oziębłości dla sztuki polskiej trudno liczyć na znaczne dochody. Gdyby się dało połączyć taką wystawę z występami atlety, lub z popisem jasnowidzacej, powodzenie byłoby niesłychane... A czytaliśmy niedawno w gazetach, że Eusapia zjeżdża do Warszawy. Tę dopiero była atrakcja.

Cóż robić. Miasto nasze niełaskawie usposobione dla Matejki, Rodakowskiego, Gierymskiego, Bacciarelli'ego. Nie przeszkodzi mu to jutro za pomocą plebiscytu skazać któregoś z historyków naszych na infamję za to, że nie umie odczuwać przeszłości, albo latać tłumami na wystawę sprosnego malowidła jakiejś historycznej cudzoziemki. Jest to ta sama konsekwencja, której tyle razy dawaliśmy dowody.

Nie wpadajmy atoli w pesymizm. Wystawa potrwa jeszcze kilka tygodni, a przecież i po za Warszawą są ludzie. Zacznie się niebawem okres przejazdu do wód. Zjawiają się wśród nas mili goście ze stron, w których mniej się rozprawia o totalizatorze. Mamy nadzieję, że i sale wystawy zapelniają się wówczas zwiedzającymi.

Dotychczas zapelniają się coraz bardziej obrazami. Nader miłą niespodzianką zrobił nam komitet, zawieszając na ścianie matejkowskiej „Dzwon zygmuntownski”. Aż do nadejścia „Skargi” będzie to niewątpliwie najpiękniejszym z dzieł Matejki. Jasność, pogoda, poczucie siły i jakiś rozum stateczny, głęboki, spokojny, jeszcze nawpół kmięcy, a już tchnieniem Odrodzenia uszlachetniony, biją z tego obrazu. Nadeszły już także oczekiwane portrety Henryka Rodakowskiego. W każdym z nich jest całe jedno życie.

Na wystawie sztuki znikają ostatnie zarezerwowane dotychczas wolne miejsca na ścianach, a na krańcu miasta, na placu wystaw przygotowuje się zwolna miej-

sce na przyjęcie inwentarza. Okazów nie będzie w tym roku wiele. Zwrócono już na to uwagę i w rozmaity sposób usiłowano tłómaczyć ten objaw. Ostatecznie zgodzić się trzeba na to, że między tą grupą naszych rolników, którzy o gospodarstwie krajowym piszą i radzą, krzając się około wystaw i konkursów, a między ogółem ziemiaństwa jest jakiś przedział dziwny, ale aż nadto widoczny. Towarzystwo wyścigów urządza wystawę inwentarza, mającą być zarazem targiem na bydło, pisma fachowe tłómaczą jej znaczenie, sekcja rolna organizuje na czas wystawy serję posiedzeń specjalnych, a ogromna część ziemiaństwa patrzy na to, jako na przedsięwzięcie interesujące i sympatyczne, ale nieobchodzące ogółu bezpośrednio.

Nas, mieszkańców miasta, zaczyna w tym roku zaciekać wszystko, co jest w związku z chowem bydła. Powodem tego zainteresowania jest bezprzykładna drożyzna mięsa. Gdy chleb podrożał, tłómaczono nam to wojną Hiszpanji z Ameryką. Przeróżający wzrost ceny mieszkań ma być dowodem, że miasto rozwija się wspaniale. Jakże sobie tłómaczyć wzrost ceny mięsa? W każdym razie nie świadczy on o świetnym stanie hodowli bydła opasowego w Królestwie, a to pocieszające nie jest.

Warszawa traci z przeróżającym pośpiechem charakter miasta taniego. Jeszcze parę lat temu mieszkańcy miast zagranicznych mogli nam słusznie zazdrościć. Niezadługo będą mogli spoglądać na nas z politowaniem. Mieszkania dochodzą już dzisiaj cen bajecznych; jeżeli zaś tylko odpowiadają jakim takim warunkom higieny i wygody, jeżeli mieszczą się na ulicy schludnej i niezbyt odległej od najruchliwszych punktów miasta, rodzina średnio zamożna nawet marzyć o nich nie może. Pokój w takim mieszkaniu oblicza się na dwieście rubli rocznie, przyczem przynajmniej jeden jest mały i ciemny. Trudno przewidywać, do czego to dojdzie. Pocieszamy się tem, że drożyzna ta powstrzyma napływ rodzin z prowincji i że równocześnie po ukończeniu wszystkich budowli, wyrastających obecnie, jak grzyby po deszczu, właściciele będą musieli spuścić z tonu i zadowolnić się mniejszym komornem. W tym roku każdy gospodarz wyciąga ze swej posiadłości wszelkie możebne dochody z uporem lichwiarza. Kto wie, za jaką cenę ludność uboga naimuje nędzne izdebki, przyzna, że wyraz ten nie jest za ostry.

Komitet tegorocznego zjazdu polskich przyrodników i lekarzy, zwołanego na pierwsze dni sierpnia do Poznania, rozesłał już uczestnikom szczegółowe programy posiedzeń. Między odczytami, które się odbędą na posiedzeniach ogólnych, widzimy odczyt prof. Ignacego Baranowskiego z Warszawy o „Gruźlicy jako kwestji społecznej“.

Zielone Świątki, oblewane tak często w ostatnich latach potokami deszczu, w tym roku w połowie tylko dochowały tej smutnej tradycji. W niedzielę pogoda była prześliczna, w poniedziałek deszcz od rana.

Wierny.

+ Najważniejszy dzień tegorocznych gonitw wiosennych przypadł w pierwszy dzień Zielonych Świątek. Rozgrywano „Derby“ i nagrodę „Cesarską“. W gonitwie „Warszawskie Derby“ nagrodę rb. 15 tys. dla trzyletnich ogierów i klaczy, urodzonych w Cesar-

stwie i Królestwie polskiem, dystans 2 wiorsty 133 sążni, zdobył „Atilla“ p. Blocha. Drugą ważną gonitwą sezonu była walka o nagrodę „Cesarską“ dla czteroletnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów rb. 5 tys., dystans 3 wiorsty. Tu zwyciężył zeszłoroczny derbista „Claude Frolo“ p. Jana Reszkego. W „Derby“ warszawskiem znaczną wygraną przypadła w udziale... filantropji. P. Henryk Bloch, z powodu wygrania rzeczony gonitwy, złożył na cel dobroczynny rb. 400.

+ Henryk Sienkiewicz wyjechał w sobotę d. 28 maja z Warszawy. Zatrzymawszy się na krótko w Krakowie, uda się do Parc St. Maur pod Paryżem, a potem—jak donosi „Słowo“—z córką i synem do Bretanii, w końcu lipca zjedzie do Ragaz w Szwajcarii, a po odbyciu tamże kuracji przybędzie do Zakopanego. Do Warszawy nie wróci zapewne przed wrześniem. W czasie podróży swojej, po krótkim odpoczynku, przystąpi do pisania V części „Krzyżaków“, tak jak to robił z innemi wielkimi powieściami swemi. Wszystkie, jeżeli nie w całości, to w znacznej części, pisał Sienkiewicz podczas przedsiębranych przez siebie wycieczek zagranicę i rękopis w miarę pisania nadsyłał do druku.

+ Korespondent z Warszawy lwowskiego „Słowa Polskiego“ poświęca taką notatkę synowi Don Carlosa: „Osobą, zwracającą powszechną uwagę Warszawy, jest bawiący u nas... kandydat do tronu Hiszpanji. Jest nim syn Don Carlosa, służący w konsystującym w Warszawie pułku huzarów. Miły to chłopiec i elegancki, ale—bardzo oszczędny, bo zamiast sprowadzania własnych telegramów z teatru wojny, przychodzi codziennie do jednej z redakcyj warszawskich dla zasięgnięcia informacji o—szansach swego tronu!“

+ Wybory do Tow. kred. ziemskiego zakończyły się na Warszawie. Na radcę komitetu powołano p. Janusza Słowińskiego i na radcę dyrekcji głównej p. Feliksa Zakrzewskiego. Obu ponownie.

+ Najwyżej zatwierdzone zostało wypuszczenie obligacyj miejskich w sumie nominalnej rb. 1.200.000 na budowę halli targowej na placu b. koszar Mirowskich w Warszawie.

+ Redakcja „Gazety Polskiej“ zawiadamia, że po sześciomiesięcznej przerwie, spowodowanej zawieszeniem wydawnictwa, pismo to na nowo wychodził zacznie od d. 1 lipca roku bieżącego.

+ W jesieni oczekiwany jest w Warszawie minister oświaty t. r. Bogolepów, który wizytację okręgów rozpocząć ma od okręgu warszawskiego.

+ Zarząd teatrów warszawskich ogłosił konkurs na przebudowanie teatru Rozmaitości. Do konkursu stanęło około 120 architektów.

+ + Z Łodzi donoszą do „Chron. Wosch.“: „Wrogi stosunek miejscowych aborygenów żydowskich do t. zw. litwaków, t. j. żydów, urodzonych po za granicami Królestwa polskiego, na każdym kroku rzuca się w oczy. Czyż może być zresztą mowa o jakiejś solidarności, jeżeli tutejsi emigranci ukraińscy starają się o pozwolenie na sprowadzenie tu cadyka Makarowskiego, którego już raz wypędzono z Łodzi za cuda w wyzyskiwaniu głupoty swych czcicieli, albo gdy Niemcy kurlandzcy nie mniej czynnie starają się o to, aby wolno było... grzebać żydów w trumnach, wywołując tem oburzenie wśród licznych przedstawicieli partji ortodoksyjnej. W ogólności ten dawny spór domowy, o którym tyle już pisano, zaostrza się z dniem każdym“. Dalej pisze autor, że wskutek wzrastającej konkurencji, spór ten nabiera coraz więcej zabarwienia ekonomicznego. Firmy polsko-żydowskie nie przyjmują subjektów, którzy służyli w firmach rosyjsko-żydowskich, a jeden z „polaków wyznania mojżeszowego“ ofiarował 3 tys. rb. Towarzystwu subjektów handlowych pod warunkiem, aby wsparć udzielano tylko dzieciom, urodzonym w granicach Królestwa polskiego. Rosyjscy żydzi—według świadectwa korespondenta—

odpłacają się polskimi tą samą monetą niewiści.

+ + Lublin. Minister spraw wewnętrznych w d. 22 lutego r. b. zatwierdził ustawę Towarzystwa pomocy wzajemnej, założonego przez subjektów handlowych wyznania mojżeszowego w Lublinie.

+ + Suwałki. Według doniesienia „Warsz. Dniwn.“, p. Emilja Kiślińska otworzyła w roku ubiegłym w Suwałkach, pierwszą w Królestwie polskiem prywatną bezpłatną szkołę rzemiosł niedzielną dla kobiet.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. prenumeratorowi z pow. lityńskiego. W poruszonej przez sz. pana sprawie nie zrobiliśmy nic, dopóki nie otrzymamy więcej i zwłaszcza bliżej określonych faktów. Chcąc czegoś w tym względzie dopiąć, należy mieć materiał faktyczny, zupełnie pewny.

W. K. Przewł. w Woli Gał. Bliższych szczegółów o kolei Tomaszowskiej, nad podane w N-rze 17 „Kraju“ (p. t. „Kolejnik“), redakcja nie posiada, sądzi jednak, że żądanych wiadomości udzielić może będzie w stanie administracja ordynacji Zamojskich.

W. Eydryg. w Raj. Koncesja na budowę linii od Święcian do Poniewieża z odnogą do Witkomierza, została już udzieloną Towarzystwu kolei podjazdowych, ale bez prawa przedłużenia jej do Rygi.

W. Dyak. w Pop. Wiadomość o wyprawie szwedzkiej do Azji środkowej podały pierwsze „Nowosti“ w N-rze z d. 29 marca, może więc redakcja tego pisma udzieli panu bliższych informacji.

W. inżynierowi z Berlina. Sprostowania pańskiego, jako dotykającego sprawy osobistej, a czynionego anonimowo, drukować nie będziemy.

W. Lucz. w Kaz. Używa się wyraz *parapet* lub *deska*; zwykle się mówi: „postawić coś na oknie“. Mały syn księcia nazywa się również księciem i nazwy specjalnej nie ma.

W. S. w Warsz. Artykuł pański o „Irydjonie“ zawiera same wiadomości elementarne, z podręczników literatury dostatecznie znane. Drukować go nie będziemy.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ „Nowa Reforma“ krakowska przynosi wieść następującą: „Radosna wiadomość krążyła po posiedzeniu Rady miejskiej i na licznych zgromadzeniach właścicieli dóbr i obywateli Krakowa, w Towarzystwie ubezpieczeń zebranych. Wiadomość, pochodząca z radzieckich sfer miejskich, wesołą zaiste zwiastowała nowinę, iż hr. Andrzej Potocki z dóbr swoich Krzeszowic i Tęczynka, także z kopalni i rafinerji nafty postanowił usunąć Niemców, zajętych w administracji, oraz techników Niemców, i posady bez wyjątku, naczelne i podrzędne, obsadzić wyłącznie Polakami ukwalifikowanymi. A iluż to Polaków zdala od ojezycznej ziemi ciężki chleb za rzetelną pracę spożywać musi! Takie odwdziwienie się w chwili obecnej polskiego magnata pruskim wrogom naszej narodowości, uważaćby trzeba za czyn istotnie obywatelski, godny Potockich“.

↓ Szczepanik, Kleinberg i Habrich utworzyli w Wiedniu spółkę syndykatową, celem wykupywania i realizowania wszelkich wynalazków ze wszystkich ziem polskich. Wynalazcy więc mogą się do nich zgłaszać ze swemi pomysłami.

KRONIKA KOSCIELNA.

DJECEZJE.

** W składzie osobistym duchowieństwa djecezji żmudzkiej zaszły zmiany następujące: Przeniesieni admini-

stratorzy parafij: ks. Julj. Pietraszewski — z Kontowé do Andrzejowa; ks. Stan. Racewicz — z Andrzejowa do Kontowé; ks. Mich. Dalecki — z Czekiszek do Skopiszek; ks. Winc. Bijejko — z Kroź do Czekiszek; ks. Ant. Zawkiwicz — z Retowa do Worn. Filjaliści: ks. Flor. Juchnowicz — z Kulwy do Owil; ks. Józ. Norejko — z Owil do Kulwy. Wikarjusze parafij: ks. Fr. Mieszowski — z Kalwarji do Czerwonego Dworu; ks. Józ. Biłło — z Worn do Kowna (do katedralnego kościoła); ks. Jan Brejwo — z Retowa do Owanty; ks. Kaz. Mockus — z Owanty do Poszuszwa; ks. Tom. Bryczkus — z Poszuszwa do Kryniczyna; ks. Fr. Tyszkiewicz — z Opitolok do Retowa; ks. Wik. Wyszyński — z Szylel do Kołtywan; ks. Winc. Weléys — z Teneh do Swiadosć; ks. Jerzy Kozłowski — z Ponedela do Kalwarji; ks. Józ. Czuwiński — z Szat do Ponedela; ks. Jan Widmont — z Taurog do Telsz; ks. Leon. Bobrowski — z Telsz do Taurog; ks. Piotr Jankiewicz — z Nowoaleksandrowska do Traup; ks. Jan Jurewicz — z Wodaki do Nowoaleksandrowska. Nadto jeszcze ma i a n o w a n i: ks. Jul. Rodziejewicz, wik. par. w Czerwonym Dworze — kapelanem szkoły realnej w Poniewiezu; ks. Jan Wollowicz — kapelanem szkół w Mitawie, i ks. Ant. Olechno, wik. parafji w Szawlach — kapelanem gimnazjum tamże. Z m a r l i kapłani: ks. Aleks. Zawrynowicz, altarysta w Żwingach — lat 78; ks. Jan Bar-toszewski, adm. par. w Bolnikach — lat 58.

ZAGRANICZNE.

** Korespondent „Polit. Corr.“, utrzymujący stosunki z kołami watykańskimi, pisze z Rzymu d. 14 b. m.: *Stolica Apostolska*, która, jak długo istniała nadzieja pokojowego załatwienia hiszpańsko-amerykańskiego konfliktu, próbowała pośredniczyć pomiędzy Hiszpanją a Ameryką, uważa obecnie za swój obowiązek zachowanie najściślejszej rezerwy. „Osservatore Romano“ zaznaczył to w nocy, w której odpierał insynuację, jakoby Watykan popierał jedną ze stron wojujących. Tę samą wstrzeźliwość zachowuje katolicki episkopat w Ameryce, zwłaszcza arcybiskup St-Paul, msr. Ireland, który usiłował w swoim czasie powstrzymać wybuch wojny. Msr. Ireland donosi w sprawozdaniu przesłanym do Rzymu, że przerwał układy z chwilą, gdy Mac-Kinley zdecydował się zatwierdzić uchwały kongresu, a zarazem przedstawia przyczyny, które do wojny doprowadziły. Szukać ich należy, jego zdaniem, w kampanji syndykatu giełdowego, rozporządzającego olbrzymimi środkami, który usiłował przekonać opinię publiczną, iż w sprawie tej chodzi o względy ludzkości wobec kubańczyków i o odwet za zatopienie „Maine“. Bez tego nie-szczęśliwego wypadku, wojna możeby nie przyszła do skutku. Odtąd politycy Stanów podniecali zapal wojenny, rozszerzając teren boju aż do wysp Filipińskich. W końcu swego sprawozdania wyraża msr. Ireland poważne obawy co do rozmiarów wojny, co do jej oddziaływania na Europę i co do trudności, na jakie napotka ewentualna interwencja mocarstw. Ztąd pochodzi rezerwa Stolicy Apostolskiej, która ma tę korzyść, że pozwoli Watykanowi wystąpić z pośrednictwem, gdy nadejdzie odpowiednia chwila. Ta rezerwa sięga tak daleko, że gdy hiszpańscy biskupi prosili w Rzymie o pozwolenie na sprzedaż dóbr kościelnych, celem przyczynienia się do kosztów wojennych, Watykan nie udzielił bezpośredniego upoważnienia, lecz pozostawił biskupom swobodę działania, stosownie do okoliczności i tradycji kościelnych.

PRAWO i SĄDY.

OGÓLNE.

** Komisja senatora Tagancewa zajmowała się kwestją, czy nie należałoby wprowadzić w Rosji wyroków t. zw. warunkowych, które skazują oskarżonego na karę, jeśli jest recydywistą, i zwalniają go od

niej, jeżeli pierwszy raz staje przed sądem. Komisja oświadczyła się przeciwko tej innowacji, która ze Stanów Zjednoczonych przeszła do zachodniej Europy.

Z SĄDÓW.

** W gub. rzyckiej, pow. arensburskim, gminie limadzkiej, włościanie postanowili założyć w r. 1894 szkołę dwuklasową, a potem, wskutek nieporozumień z zarządem gminy, niektóre wsie uchylły się od spełnienia obowiązków, których się dobrowolnie względem szkoły podjęły. Ponieważ ściąganiu zaległości, jakie z tego powodu utworzyły się we wsi Austel, towarzyszyły wypadki oporu władzy, przeto miejscowy komisarz włościański zwrócił się o pomoc do naczelnika powiatu. Naczelnik, zabrawszy z sobą pomocnika, kilku policjantów i pewną liczbę dziesiętników, udał się do Austel, ale ludność miejscowa nie puściła go do wsi i powitała wystrzałami oraz kamieniami. Cofnięto się i zawiadomiono o tem gubernatora, który też po upływie pewnego czasu udał się na miejsce osobiście i wówczas już obeszło się bez użycia siły wojskowej. Według sprawozdania „Now. Wr.“, wyjaśniono, że przyczyną oporu były po części błędy administracji miejscowej, a po części namowy niektórych przedstawicieli inteligencji wiejskiej, niechętnych szkole. Przed sądem okręgowym d. 4 maja stanęło w roli oskarżonych 18 włościan, z których czterech skazano na rotę aresztanckie od 2 lat do roku i 3 miesięcy, dwaj podlegli karze więzienia na rok, a inni skazani na areszt od 2 mies. do tygodnia.

** W głośnej sprawie Mikołaja Kafafowa, inspektora podatkowego, oskarżonego o żdzierstwo, sądzonej w d. 14 (26), 15 (27), 16 (28) i 17 (29) kwietnia r. b. przez Izbę sądowną w Warszawie, w d. 1 (13) maja r. b. ogłoszone zostały motywy wyroku. Izba sądowna między innymi orzekła, że ustalonym zostało, iż Kafafow w rozmowie poufnej z dyrektorem zarządu Towarzystwa fabryk żyrdardowskich w przedmiocie, tyczącym się obowiązków służbowych inspektora podatkowego, wyraził życzenie otrzymania pewnego datku za przemilczenie przed władzą o rzekomych nadużyciach, przez siebie dostrzeżonych, a spełnianych systematycznie w ciągu lat ośmiu przez zarząd-fabryki, przy obliczaniu podatku od dochodu. Izba uznała czyn ten ze strony Kafafowa za naganny w najwyższym stopniu, lecz, zdaniem wyroku, nie można dopatrzeć się w nim cech przestępstwa, przewidzianego przez kodeks karny. Do bytu bowiem żdzierstwa, jako przestępstwa, prawo wymaga groźb lub nacisku, tego zaś w czynach Kafafowa do szukać się nie można, a to tem bardziej, że skoro zarząd Towarzystwa nadużył przy obliczaniu podatku dochodowego nie popełniał, to i nie miał powodu obawiać się doniesień oskarżonego.

ZAGRANICZNE.

** Oryginalny proces toczył się w tych dniach przed poznańskim senatem karnym sądu nadziemiańskiego. W dniu 31 paźdz. r. z. gospodarz Majusiak w karczmie w Dobieszczynie, pod Jarocinem, rozwodząc się o Marcynie Lutrze, powiedział: „Wasz Luter skradł kielbasę“. Karczmarz, protestant, czuł się tem obrażony i zaskarżył Majusiaka. Sąd ławniczy skazał go na 10 marek, Izba karna, na skutek apelacji prokuratora, podwyższyła karę do 50 marek. Rewizję, wniesioną przez oskarżonego, senat karny odrzucił.

OŚWIATA i SZKOŁY.

Język polski w szkołach.

Jak już o tem w swoim czasie donosiliśmy, okólnikiem z d. 1 września r. z. J. E. kurator warszawskiego okręgu naukowego, r. t. Ligina, polecił dyrektorom szkół średnich rządowych w całym okręgu, aby w jak najkrótszym czasie złożyli mu projekty planu i programu nauki języka polskiego w szko-

łach tych, oraz wykaz odpowiednich podręczników.

Wskutek tego okólnika, w każdym z zakładów naukowych utworzono komisję z kilku nauczycieli, która wnioski swoje w tym przedmiocie, obszernie uzasadnione, złożyła dyrektorom gimnazjów; ci zaś, oddawszy owe projekty pod ocenę rady pedagogicznej, z własnymi wnioskami i uwagami dodatkowymi, przestali stosownie referaty p. kuratorowi okręgu naukowego.

Wszystkie te projekty poszczególnych zakładów naukowych nadeszły do zarządu warszawskiego okręgu naukowego w końcu listopada r. z., a nadesłali je zwierzchnicy szkół następujących: dyrektorowie gimnazjów męzkich warszawskich: 2-go, 3-go, 4-go, 5-go i na Pradze, gimnazjów: kaliskiego, kieleckiego, łódzkiego, łomżyńskiego, lubelskiego, płockiego, piotrkowskiego, radomskiego i częstochowskiego; dalej progimnazjów męzkich warszawskich 1-go i 2-go, pińczowskiego, pułtuskiego i sandomierskiego; szkół realnych: warszawskiej, kaliskiej, łowickiej i sosnowieckiej; od naczelników dyrekcji naukowych, którym podlegają gimnazja żeńskie: warszawskiej (z gimnazjów: 2-go i 4-go i progimnazjum żeńskiego), kaliskiej, kieleckiej, łódzkiej, łomżyńskiej, płockiej, radomskiej, suwalskiej i chełmskiej (z gimnazjum żeńskiego lubelskiego).

Rzeczony projekty — jak donosi „Kurjer Warszawski“ — powierzono do zreferowania nauczycielowi języka rosyjskiego w gimnazjum 4-em męzkim w Warszawie, p. Ignatience, który na ich podstawie opracował jeden usystematyzowany referat, streszczający wszystkie wnioski komisji gimnazjalnych, a obejmujący 150 stronic pisma. Referat ten p. Ignatienko złożył p. kuratorowi okręgu naukowego na początku stycznia r. b.

Celem ostatecznego opracowania, na zasadzie tych prac przygotowawczych, nowego programu nauki języka polskiego dla szkół średnich rządowych (obowiązującego i w szkołach prywatnych), pozostających w zawiadowaniu ministerstwa oświaty, a więc dla gimnazjów i progimnazjów męzkich, szkół realnych i gimnazjów żeńskich, w którego to programu zakres wejść mają: nauka gramatyki, teorii i historii literatury polskiej — celem wyboru lub obmyślenia odpowiednich podręczników (z których liczby wszakże Gramatykę Grubeckiego i Wypisy polskie Dubrowskiego stanowczo wykluczono) — nakoniec, celem ułożenia rozkładu liczby godzin wykładowych, nauce języka polskiego poświęconych, według poszczególnych klas — z polecenia p. kuratora okręgu naukowego, r. t. Ligina, utworzono pod jego przewodnictwem komisję z 9 członków.

Do komisji tej powołani zostali profesowie uniwersytetu: Teodor Wierzbowski (literatury polskiej), Eufim Karskij (literatury rosyjskiej), Grzegorz Uljanow (filologii porównawczej) i Jan Sozonowicz (literatury rosyjskiej), oraz nauczyciele gimnazjów: Konstanty Zaustinskij (1-go męskiego — języka rosyjskiego), Bazyli Szymanowski (4-go męskiego — języka rosyjskiego), Aleksander Kosminskij (1-go żeńskiego — języka rosyjskiego), Michał Rowiński (szkoły realnej — języka niemieckiego) i Edmund Łapiński (progimnazjum 2-go — języka polskiego).

Komisja ta już się zorganizowała i posiedzenia jej zaczną się zapewne w przyszłym tygodniu; zanim zaś to nastąpi, wszyscy jej członkowie zapoznali się każdy z osobna z referatem p. Ignatienki.

Dotąd wypada, że nowy program nauki języka polskiego nie będzie wcale dotyczył ani szkół niższych, jak o tem mylnie doniosły niektóre pisma, ani szkół zawodowych, znajdujących się pod zarządem ministerstwa finansów.

OGÓLNE.

** Donoszą do „Now. Wr.“, że w warszawskich zakładach naukowych, zostających w zawiadywaniu ministerstwa skarbu, wprowadzono sposób odmawiania modlitwy szkolnej według rozkazu Najwyższego z d. 25 czerwca r. 1897.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Z Grodna donoszą nam: Zapewne wielu obywateli naszego kraju dzisiaj nie wie o tem, że z podatków i dobrowolnych ofiar, składanych przez ich przodków, zebrały się znaczne sumy na stypendja w kadetach korpusach, wynoszące z guberni mohylowskiej — 74,500 rb., witebskiej — 3,500 rb., mińskiej — 76,624 rb., wileńskiej — 52,350 rb., kowieńskiej — 23,200 rb., grodzieńskiej — 59,050 rb., kijowskiej — 108,800 rb., podolskiej — 93,100 rb. i wołyńskiej — 77,050 rb. Po różnych przejściach procenty z pierwszych sześciu sum przeznaczone zostały na stypendja w korpusie połockim, od trzech zaś pozostałych w kijowskim, włodzimierskim: stypendja te, wedle decyzji Rady państwa, zatwierdzonej d. 24 listopada 1869 r., powinny być użyte, zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem, na wychowanie dzieci szlachty w wojskowych zakładach naukowych. Następnie, na mocy takiejże decyzji, zatwierdzonej d. 25 stycznia 1893 r., sumy te, w ogólnej ilości 3 milionów rubli, przelane zostały do skarbu z tym warunkiem, aby komplet stypendystów utrzymywany był na koszt skarbu. W rzeczywistości zaś z powyższych stypendjów obecnie korzystają nie potomkowie tej szlachty, która pieniądze złożyła, lecz przeważnie dzieci nowokreowanej szlachty, t. j. zamieszkałych tu urzędników i wojskowych. Chociaż społeczeństwo nasze chętniej uprawia inne zawody, niż wojskowy, lecz ze względu na to, że niektóre jednostki obierają sobie karierę wojskową, wiadomość o stypendjach i naszych na nie prawach może nie będzie zbyt cenną. H.

** Z Poniewieża piszą do nas: W urzędowym „Pamiętniku gub. kowieńskiej“ na r. b. w artykule „Powiat poniewieżycki“ czytamy, że przed kilku laty zrobiono obrachunek ilości osób, umiających czytać i pisać po rosyjsku, oraz władających językiem państwowym. W powiecie poniewieżyckim otrzymano liczby następujące, rozumie się w przybliżeniu: Dzieci włościańskich do lat 12, umiających czytać po rosyjsku w roku 1890 narachowano 636, a starszych 8,008, czyli razem 8,644, t. j. 6,2 proc. ogółu ówczesnej ludności włościańskiej. Umiających czytać i pisać po litewsku i łotewsku okazało się 1,366 dzieci do lat 12, oraz 15,756 osób starszych, czyli razem 17,122 osoby, t. j. 12,3 proc. W rzeczywistości odsetek ten jest znacznie większy, ponieważ w kościołach można widzieć dużo modlących się z książek; wśród ludności łotewskiej piśmienność jest bardziej rozpowszechniona, niż wśród żmudzkiej. Umiających mówić po rosyjsku wśród ludności wiejskiej litewskiej i łotewskiej okazało się 16,888 osób, t. j. nie więcej, niż 14—15 proc. ogółu. Szkół niższych ludowych, podległych ministerstwu oświaty, było 25 w 1896 r., uczyło się w nich 1,971 dzieci, a w szkołach cerkiewno-parafialnych 103, razem 2,074, czyli 6,5 proc. dzieci w wieku szkolnym. Dalej autor artykułu mówi, że gminy dają na szkoły około 13 tys. rb., co stanowi 20% ogólnych na nie wydatków; ubolewa przytem, że gaża nauczycieli ludowych wynosi 150—300 rb., co zmusza ich do szukania służby innego rodzaju; rzeczywiście wśród urzędników administracyjnych pełno b. nauczycieli ludowych, wychowawców seminarjum nauczycielskiego w Poniewieżu. W.

** Korespondent „Birż. Wied.“ z Szawel zwrócił uwagę na to, że ostatnimi czasy w gimnazjum miejscowym znacznie zmniejszyła się liczba uczniów, synów włościan. Włościanie, zapytani o przyczynę tego faktu, wyjaśnili, że dawniej łatwo było utrzymać chłopca w mieście, gdzie stacja kosztowała 15 rb. rocznie i resztę dokładało się produktami. Dziś zaś, kiedy liczba stacji uczniowskich została ograniczona, za utrzymanie chłopca trzeba płacić gotówką od 115 do 120 rb., a na to nie każdy zdobyć się może.

** Naczelnicy ziemscy kilku guberni podnieśli kwestję założenia szkół specjalnych dla przygotowywania pisarzy gminnych. Kurs w takich szkołach trwałby 6 miesięcy, a uczęszczać do szkół mogliby tylko dorośli.

„Piet. Wied.“ donoszą, że program szkół obejmowałby elementarne wiadomości prawne, przepisy prawne o włościanach i rachunkowość.

** Inspektorem otwieranej w Warszawie politechniki zostanie sekretarz rady uniwersytetu warszawskiego, p. Kapustin — wedle informacji „Warsz. Dn.“ — dziekanem wydziału chemicznego politechniki ma być profesor uniwersytetu warszawskiego, p. Wagner, który ma wykładać w politechnice chemię techniczną.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Zanim rozstrzygnięta będzie ostatecznie tyle razy odkładana kwestja reorganizacji ministerstwa komunikacji, zarząd dróg skarbowych postanowił ogłosić z d. 1 czerwca tymczasową instrukcję zarządom lokalnym poszczególnych linii kolejowych, opartą na zasadzie decentralizacji, a więc znacznie rozszerzającą dotychczasowy zakres działalności zarządów lokalnych. Wedle nowej instrukcji, zarządy zyskują prawo dowolnego rozporządzania się w zakresie budżetu kredytami kolei, prawo robienia obstalunków, zatwierdzania dostaw, zakupu materiałów, prowadzenie spraw i dochodzeń sądowych i t. p.

NOWE KOLEJE.

* Wobec blizkiego zamknięcia sesyj Rady państwa, komisja rządowa przy departamencie do spraw kolejowych pośpiesza rozpatrzyć projekty nowych kolei, których budowę byłoby pożądane rozpocząć jeszcze tego lata. Do takich właśnie kolei należy projekt budowy linii wązkotorowej od st. Wałk Bałtyckiej drogi do st. Sztokmanshof Ryzko-Orłowskiej drogi, która na przestrzeni około 200 wiorst przecinałaby gub. inflandzką, oraz rzeżycki i lutyński powiaty gub. witebskiej. Budowę kolei bez wszelkich zapomóg i gwarancji rządu bierze na siebie grono obywateli ziemskich tego kraju, z p. von Wahl na czele, którzy w tym celu zawiązują się w Towarzystwo inflandzkich kolei podjazdowych. Wobec znaczenia rozwiniętego przemysłu i rolnictwa w okręgu, który przebiegać ma przyszła kolej, komisja wypowiedziała się jednomyślnie za jej budową.

OSOBISTE.

* Mianowani zostali: p. Lipnicki — pełniącym obowiązki referenta w zarządzie warszawskiego okręgu komunikacji, inż. Jurgiewicz — pomocnikiem naczelnika jekaterynowskiego oddziału kijowskiego okręgu, i inż. techn. Goniądzki — zawiadowcą drągi „Dnieprowska trzecia“.

* Najjaśniejszy Pan zezwolił raczył zawiadowcom: stacji Praga kolei Terespolskiej, p. F. Czaplickiemu i st. Warszawa kolei Wiedeńskiej, p. A. Chodorowiczowi przyjąć i nosić order Korony pruskiej 3 stopnia.

DONIESIENIA.

We środę, 20 b. m., w kościele św. Stanisława w Petersburgu o godz. 10 rano odbyło się

żałobne nabożeństwo

za duszę s. p.

GUSTAWA MIRKULEWICZA,

właściciela apteki w Berezynie, gub. mińskiej.

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Balińskiego, Bujalskiego, Kabna, Pietraszkiewicza i Rymasy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, oraz spodziewające się słońca, za opłatą 1 do 3 . . . dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, dom Blocha. (5281)

Znane z dobrego kroju ubiory męskie gotowe i na obstalunek poleca tanio

KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Dr. Władysław Stan,

asystent prof. Jurasza w Heidelbergu, ordynuje jak lat zeszytych u wód w Reinerz na Szlązku.

SŁUCHACZKA żeńsk. med. Instytutu z Królestwa poszukuje lekcji na lato. Ulica Kronwerska № 12/36, m. 14, Petersburska Strona.

Pedagog b. stud.-matem., z kilkoletnią praktyką, chludn. poleceniami znanych domów, poszukuje posady guwernera na wsi. Oferty: Warszawa, poste rest. Okazicielowi kwitu ogłosz. № 3808.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się „Prawidła asekuracyjne Zarządu Towarzystwa Wzajemnego Ubezpieczenia Posiewów od Gradobicia w Moskwie“. (5721)

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Centralne laboratorium cukrownicze, stacja doświadczalna i stacje meteorologiczne przy cukrowniach. Muzeum rolnicze w projekcie i w rzeczywistości. Doświadczenia zbiorowe].

Wielokrotnie już podejmowana i szczegółowo przedyskutowana w sekcji cukrowniczej warszawskiego oddziału Tow. pop. przemysłu i handlu sprawa utworzenia centralnego laboratorium cukrowniczego i stacji doświadczalnej w zachodnim okręgu cukrowniczym — zostaje w pierwszej swej części urzeczywistnioną: dowiadujemy się właśnie, że na odbytem niedawno specjalnem zebraniu 27 właścicieli i zarządzających cukrowniami i rafinerjami w Królestwie przyjęto jednomyślnie wniosek delegacji, zorganizowanej przed dwoma laty w sekcji cukrowniczej, postanawiając zbiorowymi siłami założyć w Warszawie laboratorium,łożyć na jego utrzymanie i zachęcić do współdziałania wszystkie cukrownie w kraju.

Kierować instytucją będzie zarząd, wybrany z łona założycieli, techniczną stronę obejmie dyrektor-specjalista, zadaniem zaś pracowni będzie: analiza wszelkich produktów w zakresie cukrownictwa, przedsięwzięcie prób, mających na celu rozszerzenie spożycia cukru we wszelkich jego postaciach, badanie środków tępienia szkodników, niszczących plantacje buraków cukrowych, sprawdzanie przyrządów kontrolujących, popularyzowanie wiadomości, dotyczących ulepszenia fabrykacji, obniżenia kosztów przerobu i t. p.

Program, jak widzimy, jest bardzo obszerny, urzeczywistnienie zaś jego zależeć będzie z jednej strony od zycowego współdziałania i poparcia sfer interesowanych, a z drugiej od energii i żołosności osób, którym zarząd i bezpośrednie wykonywanie prac powierzonym zostanie. Nie mając powodu wątpić, że wybór tych osób dokonany będzie z największym uwzględnieniem potrzeb instytucji, nie przypuszczamy także, aby którakolwiek z cukrowni zechciała uchylić się od

przyjęcia udziału w utrzymywaniu laboratorium, tem bardziej, że opłata nie jest wcale znaczna, bo za ledwie 0,15 kop. od puda cukru, co na przeciętną cukrownię, produkującą na kilkaset tysięcy rubli towaru, wyniesie 200 do 300 rb. rocznie.

Wprowadzeniem w czyn drugiej części programu, t. j. utworzeniem stacji doświadczalnej cukrowniczej, zajął się obecnie organ kijowskiego Tow. rolniczego «Ziemledielje», ogłaszając odezwę do ziemian w kraju południowo-zachodnim, w której, powołując się na zaznaczoną kilkakrotnie chęć uczczenia pamięci pionera hodowli buraczanej w tym kraju, hr. Bobryńskiego, podejmuje myśl, rzuconą pierwotnie przez p. M. Drzewieckiego, aby, mianowicie rolnicy tamtejsi, wspólnymi siłami utworzyli instytucję, na wzór istniejącej już niegdyś w majątku hr. Bobryńskiego Smiale stacji doświadczalnej, i w ten sposób krzewili dalej myśl twórcy nowej gałęzi rolnictwa, która tak bardzo podniosła dobrobyt kraju. Zadaniem stacji doświadczalnej byłoby tylko badanie warunków i sposobów hodowli buraków, ale każdy, kto zna bliżej tę gałąź rolnictwa, wie, jak obszernem i trudnym jest to zadanie, któremu sprostać nie byłby nigdy w stanie pojedynczy właściciel plantacji buraków.

A ponieważ już przedtem wszechrosyjskie Tow. cukrownicze rozesłało ziemianom projekt utworzenia przy cukrowniach sieci stacyj meteorologicznych, których spostrzeżenia byłyby systematyzowane i opracowywane przez obserwatorium kijowskie, i dostarczałyby materiału do wyprawowania rozumowanych przepowiedni o zmianach pogody, o przypuszczalnych rezultatach zbioru i t. d., — w razie więc urzeczywistnienia tych wszystkich projektów, przemysł cukrowniczy na zachodzie państwa zostałby zaopatrzony we wszelkie czynniki postępu: centralne laboratorium chemiczne, stację doświadczalną i szereg stacyj meteorologicznych, a więc mógłby prawidłowo się rozwijać.

Mniej pomyślnie przedstawiają się też same sprawy w znacznie starszej od cukrownictwa gałęzi pracy: w naszym rolnictwie. Niedawno w «Słowie» wystąpił jeden z obywateli ziemskich z projektem utworzenia w Warszawie rolniczego Muzeum gleby i podglebia w kraju naszym, proponując nie bez pewnej słuszności, aby utworzeniem podobnego muzeum zajęło się Towarzystwo kredytowe ziemskie (kosztem naturalnie stowarzyszonych), jako bezpośrednio zainteresowane właściwościami gleby przy szacowaniu dóbr. Jednocześnie autor projektu rzucił myśl, że przy tem muzeum możnaby zarazem utworzyć i muzeum narzędzi i maszyn rolniczych, których egzemplarze fabrykanci chętnieby umieszczali tam bez-

interesownie, mogąc liczyć na szersze ich rozpowszechnienie. Otóż na ten temat wszczęła się w pismach polemika, gdyż jedni uznawali Tow. kredytowe za niepowołane do takiej sprawy, inni zaś chcieli, aby zamiast maszyn, znajdowały się ich modele w muzeum. Polemika ta przedłużyłaby się prawdopodobnie bardzo, gdyby nie sensacyjne «odkrycie», że muzeum takie już posiadamy i to oddawna, mianowicie Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. Sam fakt podobnego «odkrycia» dowodzi, jak dalekiem było to Muzeum od pełnienia swego zadania, i w rzeczy samej, ilu rolników zwiedzało tę instytucję, ilu z niej korzystało? W obronie zaś rolników dodać musimy, że powodem takiego zaniedbania była nie tyle obojętność ich dla samej sprawy, co niezadawalniący stan Muzeum, gdzie niewątpliwie spory zbiór cennych nawet okazów nagromadzony jest bez wszelkiego ładu i porządku, i nie daje żadnej możności orientowania się nietylko wieśniakowi, ale i komuś, nawykłemu do zbiorów muzealnych.

Jeżeli jednak tutaj zawinił zarząd instytucji, to nie brak też przykładów odwrotnych. Przed laty sześciu (w roku 1892) sobieszyńska stacja doświadczalna zaprosiła ziemian do dokonania zbiorowych, systematycznych, na lat trzy rozłożonych doświadczeń z siedmiu wybranych gatunkami pszenicy ozimej. Na skutek odezwy zgłosiło się 54 ziemian, którym rozesłano nasiona. W roku 1893 nadesłano stacji próby sprzątniętego ziarna z wypełnionymi szematami 41 majątków; w 1894 r. przeprowadzono doświadczenia w 11 majątkach, a w r. 1895 było już tylko 5 uczestników, w tej liczbie sama stacja i ziemianin, który w ostatnim dopiero roku do prób przystąpił. A więc z pośród wszystkich obywateli rolników, tylko 54 wyraziło chęć przyjęcia udziału w doświadczeniach, a i wśród nich znalazło się tylko trzech ziemian, którzy, uznając pożytek rozpoczętej zbiorowej pracy, wytrwali w niej aż do końca i wywiązali się sumiennie z powierzonego im zadania.

J. G—r,

Miński syndykat rolniczy.

Mińsk, w maju.

Dnia 15 maja r. b. odbyło się w Mińsku doroczne ogólne zebranie członków niedawno zawiązanego syndykatu rolniczego. Prezesował szanowny wice-prezes Tow. rolniczego p. Edward Woyniłłowicz, który, jak zwykle, przewodniczył rozprawom z prawdziwym akademickim spokojem, z wielką wprawą i taktem.

Syndykat przy mińskim Tow. roln. powstał dopiero przed rokiem, wysokość udziałów określono na 100 rb., zapisało się uczestników 172 i zadeklarowano 534 udziały; następnie 8 odpadło niedopłać-

szy 550 rb., tak, że obecnie mamy 162 członków i kapitału obrotowego 52,850 rb. Głównym kierownikiem instytucji jest p. Emanuel Obrapalski, mając do pomocy ks. Hieronima Druckiego-Lubeckiego i p. Ottona Bogdaszewskiego, jako dyrektorów, oraz kandydata do dyrekcji p. Mieczysława Rajkiewicza.

Pierwszy rok operacyjny, z którego wysłuchaliśmy sprawozdania, obejmował tylko okres 7-miesięczny, bo prawnie zorganizowany w marcu nasz syndykat zaczął pracować dopiero w czerwcu, a rok jak zwykle zamknięto z dniem 31 grudnia 1897 r. W ciągu tak krótkiego czasu młoda i sympatyczna instytucja nasza wykazała dużo energii i ruchliwości; oprócz bowiem gruntownej reorganizacji i umiejętnego kierownictwa składem maszyn i narzędzi rolniczych, istniejącym przy tutejszem Tow. roln. od lat 10, syndykat prowadził komisową sprzedaż zboża; kupował na własne ryzyko znaczne partje jęczmienia, czem znakomicie podwyższył ceny na ten produkt, zawarł umowy: z intendenturą na dostawę mąki i żyta, i z koleją Libawo-Romeńską na dostawę podkładów i budulecu, założył doskonale warsztaty ślusarsko-kowalskie, —jednem słowem bez wątpienia zarząd robił co mógł, ażeby na każdym polu zaznaczyć swoją działalność i przynieść stowarzyszonym istotną korzyść.

Innego zdania był p. Albert Turczyński, który w długiej i z oratorską swadą wypowiedzianej mowie starał się przekonać, że kierunek, w którym działa obecnie syndykat, jest zupełnie fałszywy. I chociaż opinia p. Turczyńskiego nie znalazła narazie gorącego poparcia, przyznać jednak należy, iż, jak to nawet zaznaczył sam zarząd, daje się dotychczas zauważyć jakaś ogólna niechęć i brak zaufania do syndykatu.

Jest to tem dziwniejsze, że ludzie, których postawiliśmy na czele stworzonej przez nas instytucji, są ogólnie znani, prawi, zdolni i uczciwi, a dotychczasowa ich działalność w syndykacie zasługuje tylko na uznanie. Ogólne zebranie widocznie podzielało ten pogląd, bo dziękowało panu Obrapalskiemu, głównemu dyrektorowi i całemu zarządowi przez powstanie.

Za czas sprawozdawczy 7-miesięczny było obrotu w kasie syndykatu 129,103 rb. 95 kop., które przyniosły dochodu 4,070 rb. 53 kop., ale że wydatki na utrzymanie i prowadzenie interesu wyniosły 9,493 rb. 64 kop., rachunki za pierwszy rok operacyjny zamknięto ze stratą 5,423 rb. 11 kop.

Suma ta, stosownie do ustawy musi być dopłaconą przez uczestników syndykatu, na co wyznaczono termin roczny, t. j. do przyszłego ogólnego zebrania, w nadziei, że operacje za rok bieżący będą pomyślnie i z łatwością pokryją deficyt, który jest tylko pozornym, bo kilka zyskownych operacyj jeszcze nie skończonych nie mogło wejść do pierwszego bilansu.

Proponowany na rok bieżący budżet wydatków do wysokości 20 tys. rb. — zatwierdzono.

Komisja rewizyjna, do której składu weszli pp.: Witkiewicz, E. Lubański, Cybulski, Matusiewicz i Swida, zdała ogólnemu zebraniu szczegółową relację, w której zaznaczyła, że rachunkowość w naszym syndykacie prowadzi się wzorowo, kasy i rachunki z dowodami znalezione w doskonałym porządku, we wszystkim

daje się widzieć ład i oszczędność. Niektóre praktyczne wskazówki komisji co do podziału pracy pomiędzy współpracownikami i co do rachunkowości z pp. agentami zarząd obiecał uwzględnić.

Na miejsce ustępującego dyrektora, p. Ottona Bogdaszewskiego, który dla nawalu innych zajęć nie chciał przyjąć ponownego wyboru, wszedł do zarządu p. Czeczott, obywatel powiatu nowogródzkiego.

Skład komisji rewizyjnej pozostał bez zmiany. Ze względu na rozszerzający się interes i ciągle wzrastające obroty, zachodzi potrzeba obrania drugiego kandydata do zarządu, czego jednak nie sposób zrobić bez zmiany odnośnego paragrafu ustawy. Dzisiejsze zebranie, ze względu na niedostateczną ilość członków, do takiej uchwały nie było kompetentnem i w tym celu postanowiono zwołać jesienią zebranie nadzwyczajne, prawomocne bez względu na ilość zgromadzonych członków. Na takiego kandydata dyrekcja syndykatu proponuje p. K. Kontryma, zdolnego administratora znanego gospodarstwa przemysłowego w Malinowszczyźnie, dobrach pp. Świętorzeczkich.

Instrukcja, dana zarządowi jeszcze w roku zeszłym, pozostaje bez zmiany, ogólne tylko zebranie prosiło dyrektorów, nie zapominając o głównym przeznaczeniu syndykatu, t. j. o taniem i korzystnym pośrednictwie w sprzedaży i nabyciu produktów gospodarczych, nie omijać wszakże przy sposobności interesów czysto komercyjnych, mogących narazie przynieść zyski i znakomicie zwiększyć dochód.

Ze spraw bieżących dowiedzieliśmy się, że lokal, w którym się mieszczą zarząd i składy syndykatu, dziś bardzo niedogodny, dzięki uprzejmości właściciela domu, hr. Karola Czapskiego, będzie odnowionym, przerobionym i rozszerzonym.

Niedawno założone przez syndykat warsztaty mechaniczne pomyślnie się rozwijają, ilość obstalunków wzrasta, a z nimi naturalnie i dochód. Oglądaliśmy nawet wystawione w sali posiedzeń okazowe elegancko i znakomicie wykonane okucia okien i drzwi, doskonale zamki, oraz inne kowalsko-ślusarskie roboty.

Nadmienić w końcu wypada, że wydawany przez syndykat, bez cenzury prewencyjnej, „Sprawoznaj Listok“, pod umiejętną redakcją adw. przys. Zygmunta Węclawowicza i p. Kamińskiego, dobrze się rozwija i zyskuje coraz większą ilość prenumeratorów.

M. W.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Zjazd rolniczy w Orle powziął dwie następujące uchwały: 1) po wysłuchaniu referatu p. Boutmi, „Kapitały i długi“, postanowiono zwrócić się do ministra rolnictwa z prośbą, aby wobec zgubnego spadku (?) cen zboża, co znajduje się w bezpośrednim związku z wprowadzeniem w Rosji waluty złotej, wpłynął na ponowne poddanie reformy monetarnej zasadniczej rewizji, a w razie, gdyby taka rewizja nie mogła przynieść do skutku, aby długi hipoteczne i wykupne zostały obliczone na nową jednostkę monetarną, uwzględniając jej stosunek do rubla srebrnego, i 2) na wniosek pana A. Stachowicza postanowiono utworzyć ogólnorośyjski związek rolniczy, komisja złożona z 6 osób ma sobie powierzone opracowanie projektu ustawy. Po wysłuchaniu referatu p. Zinowjewa zjazd, uwzględniając, iż rolnictwo choruje głównie na brak gotówki, do

czego przyczynia się polityka finansowa, popierająca przenysł kosztem rolnictwa, postanowił zwrócić uwagę ministra rolnictwa na potrzebę otoczenia opieką rządu tej właśnie gałęzi pracy narodowej i na konieczność rozszerzenia kredytu rolnego zarówno meljoracyjnego, jak solo-wekslowego i włościańskiego.

— Kurator odeskiego okręgu naukowego podniósł w ministerstwie oświaty kwestię założenia w Rosji południowej szkół wyrobu ceramiki i przygotowania niezbędnych do tego nauczycieli. W Rosji południowej znajdują się bogate pokłady rozmaitych gatunków gliny, z której można wyrobić ceramikę, lecz dotąd z gliny tej nikt nie korzysta, i wszystkie wyroby ceramiczne, nie wyłączając cegły ogniotrwałej, dachówki, kaffi i t. p., sprowadzane są do Rosji z zagranicy. Według zdania osób kompetentnych, najlepszym sposobem zaradzenia złemu byłoby otwarcie szkół ceramicznych. Ponieważ kwestja ta jest nader ważna i żywotna dla ludności miejscowej, znalazła więc poparcie wśród pewnych ster odeskich, które ofiarują fundusze na szkoły ceramiczne.

— Najwyżej zatwierdzoną opinią Rady państwa postanowiono: czasowo, na przeciąg lat 10, zezwolić na zwolnienie od cła importowanych z zagranicy w stanie gotowym żelaznych statków morskich, yachtów parowych, drag portowych i wszelkich statków, przeznaczonych dla kursowania pod ruską banderą po Dunaju, jak również kotwic, łańcuchów i lin drucianych; zaś na statki flotyli rzecznej i morza Kaspijskiego, cło zostaje ustanowione w wysokości 20 rb. od tonny pojemności statków żelaznych i 8 rb. od statków drewnianych, z dodatkami 3 rb. od każdej stopy kwadratowej powierzchni kotłów. Opłata za statki w postaci rozbranej pozostaje bez zmiany.

— Ogólny fundusz meljoracyjny ma być obecnie zwiększony o 400 tys. rb., jaką to sumę stanowi pozostający w rozporządzeniu ministerstwa rolnictwa t. zw. noworośyjski fundusz rolniczy, przeznaczony również na cele meljoracji rolnych, ale bardzo mało dotychczas używany przez ziemian gub. taurydzkiej, chersońskiej, jekaterynosławskiej i besarabskiej. W tym celu delegowany został przez ministerstwo specjalny przednik dla zebrania informacji na miejscu.

— W ostatnich czasach na Kaukazie panował dość gorączkowy skup gruntów naftonosnych przez liczne kompanje angielskie, które dopuszczały się przytem rozmaitych nadużyć prawnych. Z tego powodu nowy agent handlowy ministerstwa skarbu w Londynie, p. S. Tatischev, zamieścił w „Timesie“ list, ostrzegający przed skutkami tego rodzaju postępowania. List ten wywarł duże wrażenie na sferach interesowanych i wywołał ożywioną wymianę zdań w prasie angielskiej.

Sekcja rolna warszawskiego oddziału Tow. pop. przem. i han. wzywa ziemian do przyjęcia udziału w zbiorowych próbach nawozowych na łakach torfiastych. Nawozów sztucznych dostarczają bezpłatnie firmy handlowe, na przesyłkę zaś dołączyć należy do zawiadomienia, przesyłanego na ręce p. Gałęckiego, referenta sekcji (Krakowskie-Przedm. 66), rubli trzy. Zamówienia przyjmowane będą do d. 18 lipca n. st.

W celu poparcia hodowli koni rasy zmudzkiej, p. minister rolnictwa przeznaczył dla rozdania pomiędzy hodowców-włościan po 100 rb. dla komitetów urządzających w maju wystawy koni w Wilnie i Grodnie, i po 50 rb. dla takich samych wystaw, projektowanych w czerwcem w Kiejdanach, Rosieniach i Worniach, zaś jako nagrodę dla wystawców-ziemian przeznaczył dla każdej wystawy po 1 medalu srebrnym, 1 brązowym i po dwa listy pochwalne.

— Komisja, obradująca nad reformą akcyzy tytoniowej, ukończyła swą wstępną pracę, polegającą na zebraniu opinii osób zainteresowanych o obecnej akcyzie, o projektach rządowych i o pożądanym w nich zmianach. Wnioski komisji rozpatrzone będą

w głównym zarządzie podatków niestałych, i następnie wypracowany będzie ostateczny projekt obciążenia przemysłu tytoniowego.

— Delegacja, wysadzona z łona sekcji rolnej warszawskiego oddziału Tow. pop. przem. i handlu, ukończyła pracę nad projektem ustawy jarmarków nasiennych; po zaaprobowaniu przez sekcję i przez zarząd oddziału, projekt złożony został prezydentowi m. Warszawy z prośbą o wyjednanie dlań sankcji sfer właściwych.

— Minister rolnictwa ofiarował wileńskiemu Towarzystwu wyścigowemu, urządzającemu w b. m. wystawę rolniczo-przemysłową w Wilnie—młockarnię ręczną, siewnik i 6 pługów dla rozdania pomiędzy wystawców-włościan.

— Do departamentu handlu i przemysłu wniesiony został projekt przepisów ryżkiej komisowej agentury zbożowej, po których zatwierdzeniu Moskiewsko-Windawsko-Rybińska kolej przystąpi niezwłocznie do otwarcia działalności agentury.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 19 maja. Giełdy państw zachodnio-europejskich w ciągu tygodnia minionego nie wzbogaciły kroniki żadnym zjawiskiem wybitniejszym. Równie bezbarwnie zarysował się tydzień sprawozdawczy i na giełdzie petersburskiej. Stosunkowo mocniej było z papierami państwowymi i hipotecznymi: tak renta państwowa 4 proc. trzymała się na poziomie 101¹/₂; listy zastawne ziemskie, zarówno 4¹/₂ procentowe jak i 5 proc., kupowane były chętnie po 100¹/₂, a nawet 100³/₄. Zato na rynku wartości dywidendowych w ciągu całego tygodnia panował zastój kompletny i dopiero w poniedziałek wzmógł się pewien ruch, ale i to wyłącznie w zakresie akcji bankowych, z pomiędzy których popyt znowu dotknął tylko dyskontowe—685, warszawskie handlowe—489, ryżkie handlowe—517, międzynarodowe—610 i ruskie 412¹/₂. Wśród przemysłowych jako tako lokowane były briańskie—509, Sormowo—198¹/₂, Hartman—256. Z akcji towarzystw assekuracyjnych płacono: Rosja 380, Salamandra 391.

Z Warszawy, z powodu Zielonych Świątek, wiadomości nie nadeszły.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Osłabienie tendencji, zapoczątkowane przed 10 dniami, przeszło obecnie w stałe obniżanie się z dnia na dzień cen zboża, zapowiadając redukcję ich do poprzedniego poziomu. Przyczynia się do tego zwrot, po paratygodniowej szalonej spekulacji, do realizacji obrotów, wskutek czego rynki ujrzały się nagle w wielkiem posiadaniu gotowego ziarna. Nie bez wpływu również są wiadomości o powszechnie dobrych widokach przyszłych urodzajów, tak w Europie zachodniej i w Rosji, jak i w Ameryce, oraz pokrycie już w krajach importujących w znacznej części tegorocznego deficytu w ziarnie: tak np. Francja z ogólnej ilości 8 mil. kwartarów, których jej brakło do normy zwyczajnej, już zakupiła 6¹/₂ mil. kw. Wedle ostatnich notowań, płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie.	161,25—164,75	—	95,75—99,75	73,75
» New-Yorku.	159	—	—	—
» Berlinie....	166,75	112,75	122,75	—
» Królewcu ..	136—150	82,75	92	66—81
» Marsylii....	152—164,25	—	—	—

Na rynkach wewnętrznych po okresie gorączki zbożowej nastąpiła również reakcja: pod wpływem braku zapotrzebowania zboża zagranicę cen zaczęły spadać, bo i miejscowi konsumenci, np. młyny, wstrzymali się od zakupów, w oczekiwaniu dalszego obniżenia cen. Pomimo to eksport w ciągu tygodnia ubiegłego wykazuje zwiększenie, co się tłumaczy realizowaniem poprzednio zawartych transakcyj. W Warszawie—wedle „Gaz. Handl.“—tendencja była słaba i obroty dokonywane były tylko przy ustępstwach ze strony sprzedających. Płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	108—130	86—90	97—107	80—90
» Kijowie....	115—125	84—90	85—90	70—80
» Odesie....	136	82—84	96—98	60—61
» Libawie ...	110—134	79	88—89	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.)—w Kijowie: rafinada—4,75, kryształ 4,47—4,72; w Warszawie: rafinada—5,62¹/₂—5,70, kryształ—4,95—5.

MASŁO (kor. „Selbsthilfe“) w Rydze (na eksport): I klasa 28 30 kop., II kl. 24—26 kop., III kl. 22—23 kop. za funt.

Daty w „Kraju“ są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakow-skie - Przedmieście 26 55.

SPRZEDAŻ GRUNTÓW NA LETNIE MIESZKANIA:
 Wesołsin i Czarna, kolej Petersburska. Pruszków, przy warsztatach kolej W.-W.
 Chylise i Skolimów, kolej Wilanowska. Grodzisk, między trzema fabrykami.
 Żerań nad Wisłą, przy szosie do Jabłonny. Czeszówka, kolej Nadwiślańska.
 Za gotówkę i na rozplaty. 32 morgi wyborowej gliny, w tem 6 morgów lasu— pod cegielnią. WARSZAWA, Chmielna № 47, m. 3 (druga brama). (2037-10-6)

KURJEREK WARSZAWSKI.

Tradycyjna wędrowka w Zielone Świątki na Bielany i w tym roku zgromadziła mnóstwo, bo przeszło 19 tys. osób w tem uroczem miejscu. Dla przyużyców przedsiębiorcy przygotowali liczne zabawy, które cieszyły się powodzeniem. Były nawet dwa cyrki, a do jednego z nich zapraszano po francuzku, co już na karb sprytu policzyć nie można. Liczne pamiętki oglądano z zajęciem. Ze smutkiem dowiedziano się, że ojciec Benedykt, jeden z ostatnich Kamedułów, złożony jest ciężką chorobą. Wyparków było mniej, niż zwykle, pijanych bardzo mało. Pogotowie ratunkowe, które tam urządziło stację, nie było wzywane ani razu.

Goście. Zawitało do Warszawy czterech gości sportowych. Są nimi poznańscy, członkowie oddziału kółowników z Poznania, którzy na rowerach przybyli z nad Warty nad Wisłę, dla odwiedzenia towarzyszy po kole. Towarzystwo cyklistów wydelegowało do Błonia na spotkanie kilkunastu swych członków pod wodzą kapitana, p. Bronisława Szumowicza. Goście poznańscy (przemysłowcy tamtejsi) zabawią dni parę w Warszawie.

W parku Ujazdowskim w tych dniach ukończony będzie most na kanale, wiodącym do sztucznego wodospadu od stawu. Most ten bardzo ozdobny, zbudowany systemem Monier, na sklepieniach siatkowych, przybrany został wazonami z kwiatami. Na stawie znajdzie się niebawem kilka par łabędzi białych i czarnych.

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuzkie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, koldry, dery. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1901)

Ceny najniższe.



Siedła, Chomenta, Szory, kufry, Nesesery i wszelkie przybory podróżne poleca:

J. Kuczmierowski.

Warszawa, Królewska 17. Filja: Marszałkowska 104. Cenniki ilustrowane na żądanie. (2107-12-2)

Z TEATRU WOJNY.

Jezyczek mojej Filipiny
 Nie może nigdy być spokojny,
 Więc w własnym domu mam codziennie
 Amerykańskiej teren wojny.
 Cygar mi palić nie pozwala:
 O! macie walki pierwszą próbę!
 Więc choć Hiszpanem sam nie jestem:
 Spór wiódę z żoną mą o Kubę.
 I pić mi także nic nie wolno
 (Każdy z was powie: — to jest bajka!)
 Jeśli się napić chcę herbaty,
 Toczę z nią walkę o Jamajkę!
 Staram się z miasta wracać cichutko,
 Ażeby nikt nie wiedział — kiedy?
 Wtem nagle tam, gdzieś, z pod jej jaska,
 Ostrych słów rażą mnie torpedy.
 Koldrą nakrywam się po uszy.
 Lubię pod poduszką głowę kładę,
 Obracam nową mą do ścian
 I wytrzymuję tak blokadę.

(Śmigus).

Znane ze swej dobroci

Kosiarki i Żniwiarki Mac-Cormicka

odznaczające się nadzwyczajną lekkością i wytrzymałością.

Grabie konne amerykańskie New-York Champion

najnowszej udoskonalonej konstrukcji.

Grabie konne bez siedzenia „Tygrysiatko“

normalnej szerokości 2,4 m. o 26 zębach w cenie rb. 28.

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

SŁYNNIEJ ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES, w Impewich.

Oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych

poleca Dom Handlowy pod firmą

Alfred Grodzki

33, Senatorska, w Warszawie.

(2101-6-2)

MYDŁO

„MONOPOL“

POLECA

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł.

(1866)

WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

Dostać można wszędzie.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA I SYN

w Warszawie, Plac Teatralny. (1966-25-8)

Artykuły i przetwory chemiczne i chemiczno-techniczne,

PERFUMY,

FARBY gumowo-olejne, LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

VEUVE CLICQUOT-SEC.

(2118-2-1)

U ADWOKATA.—Czy mógłbym się podać o separację z powodu obłąkania?
 — A czy pańska żona jest obłąkana?
 — Nie, ale ja byłem warjatem, kiedy się z nią żeniłem. (Lust. Biał.).

Portmonetki ze stemplami

znane pod godłem:

Najlepszy podarunek dla siebie samego.



Cena z przesyłką poczt. rb. 2.— 2 sztuki rb. 3 k. 75.

Z najlepszej czarnej skórki cielęcej zagranicznego wyrobu, z matowym połyskiem, z pięcioma przedziałami; z jednym wewnętrznym zamykanym do monety drobnej i z jednym osobno zamykanym do złota. Korpus z jednego kawałka z mechanicznym zamknięciem, zawierający kauczukowy stempel z poduszką do farby.

Na stemplu można umieścić imię, nazwisko i urząd, a na żądanie i koronę. Zewnętrzna wielkość 2 1/4 + 1 3/4 werszka. Również damskie ozdobne, wielkością 1 3/4 + 1 1/2 werszka po tej samej cenie.

Też same z prawdziwej fokowej miękkiej szagrynowej skóry, odznaczającej się trwałością i elegancją,—sztuka o 50 kop. drożej.

Bez stempli—sztuka o 35 kop. taniej. Fabryka istnieje od roku 1887 i została nagrodzona MEDALEM UZNANIA i LISTEM POCHWALNYM na Wystawie Wszechświatowej w Antwerpii i na Wystawie Wszechrosyjskiej w Niżnim-Nowgorodzie. (2100-6-2)

◆ Proszę się powoływać na «Kraj». ◆

A D R E S :

Fabryka stempli i wyrobów skórzano-galanteryjnych

M. FISCHMANN

Warszawa, Bielańska 18.

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 18 (30) KWIECZNIA 1898 r.

W centralnym w Aljach w Petersburgu, Łodzi i Sosnowicach. OGÓLEM.

STAN CZYNNY.

Rubli srebrem i kopiejek.

Gotowizna w kasie	592,791 94	529,689 80	1,122,481 74
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa i jego Aljach	6,220 51	130,321 79	136,543 30
2) w prywatn. inst. bankowych:			
a) w Petersburgu. Tow. ws. kred.	— —	100 —	
Skup wekali, opatrzonej naj-			
mniej 2 podpisami	7,947,600 69	7,524,950 17	15,482,550 86
Skup pap. publ. wylos. i kup.	83,887 25	4,098 52	87,985 77
Skup sola-wekali, mając. zabezp.:			
1) tow. konos., war., kwit. kant.			
transp. i tow. żegl. par. na			
towary	— —	— —	— —
2) w termin. zobowiąz. handl.			
3) na mieszk. dom. Warsz. za-			
kład. i fabryk.	496,303 —	— —	496,303 —
Pożyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd poręc.			
pap. publ.	107,720 50	58,647 —	506,324 10
2) udz., akcyj, oblig. i listów			
zast., przez rząd nieporęczone.	290,950 —	28,256 —	
3) tow. konos., war., kwit. kant.			
transp. i tow. żegl. parow. na			
towary	20,750 60	— —	
Poż. do zapłaćnia (on call):			
1) państw. przez rząd gwar.			
papiery wartościowe	810,605 20	824,473 58	7,270,825 46
2) udz., akcyj, oblig. i listy			
zast., przez rząd nieporęczone.	2,994,815 78	2,640,926 20	
3) tow. konos., war., kwit. kant.			
transp. i tow. żegl. par. na			
towary	4 70	— —	
4) własn. Banku stan. asygn. sarz.			
górn., srebro i srebro w sztab.			
i moneta brzoźcząca	— —	— —	— —
Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez rząd poręc.			
zast.	1,457,460 23	237,602 72	4,696,409 41
2) listy zast. i oblig. hipoteczn.			
zabezp.	2,677,786 72	303,741 84	
3) udz., akc., oblig. i listy zast.			
przez rząd niepor., z wyjąt.			
oblig. hipoteczn. zabezpiecz.	17,436 30	2,381 60	
Traty i weksle na zagr., nab. na			
własny rachunek.	383,928 41	252,728 58	636,656 99
Korespondenci:			
1) Pot. na rach. (loro):			
a) należności zabezpieczone:			
e) papier. publ. przez rząd por.	18,965 12	104,539 80	10,125,267 38
b) " " " " niep.	342,444 92	852,146 43	
c) towarami	712,572 72	4,848 27	
d) zobowiązaniami handlowymi	1,968,167 79	432,912 98	
b) poz. niepokr. dys. koresp.			
zamiejscowych	1,051,773 01	508,043 03	
c) kredyty in blanco	345,993 24	1,462,094 47	
2) Pozost. na rach. Banku			
(nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) pierw. dom. bankiersk. dla			
tymcz. przyrostu procent.	204,517 61	25,411 25	11,100,815 74
b) na rach. bież. u koresp.	416,467 83	761,520 65	
B) weksle do zalicz. u koresp.	327,339 58	585,506 60	
Rachunek z oddział. Banku	11,100,815 74	— —	
Weksle protestowane	16,164 32	12,946 42	29,110 74
Wydatki bieżące za rok 1897	231,273 25	184,675 09	548,989 85
" " " " 1898	63,752 13	63,289 38	38,186 61
Wydatki zwrotne	26,390 81	11,795 80	22,882 76
Urządzenie	— —	22,882 76	131,983 35
Nieruchomości	131,983 35	— —	1,006,023 60
Sumy przechodnie	880,775 02	125,248 58	
	35,727,658 29	17,711,792 37	53,439,450 66

STAN BIERNY.

Kapitał zakł. czterech pierw-	9,000,000 —	— —	9,000,000 —
szych seryj.	3,212,984 39	— —	3,212,984 39
Kapitał zapasowy	250,000 —	— —	250,000 —
Fundusz rezerwowy	— —	— —	— —
Wkłady:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazaniem	2,259,909 46	965,846 93	9,139,011 54
b) za 7-dn. wypowiedz.	2,689,903 41	83,860 24	
2) bezterminowe	545,205 —	7,600 —	
3) terminowe	2,494,286 50	92,400 —	
Przedysk. wekali i handl. sobo-			
wiżas	429,410 36	803,649 81	1,243,060 17
Zastaw papierów wartościowych			
Korespondenci:			
1) Pozost. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspoz. korespond.	11,653,650 65	2,058,235 84	16,419,858 63
b) weksle do inkasa	885,228 14	220,766 05	
2) Pozost. na rachunek Banku			
(nostro):			
Sumy należące do Banku	672,924 65	917,923 30	11,261,367 43
Rachunek z oddziałem Banku	— —	11,261,367 43	192,108 02
Traty przez Bank akceptowane.			
Dyw. od akc. Banku niepodziel.	6,296 38	— —	6,296 38
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i			
obl. (uw. do p. 9, § 12)	45,591 74	— —	45,591 74
Otrzym. proc. i komis. za r. 1897	619,916 94	729,271 07	1,701,641 85
" " " " 1898	148,171 11	204,282 73	967,530 51
Sumy przechodnie	803,139 56	164,290 95	
(5718)	35,727,658 29	17,711,792 37	53,439,450 66
Towarów	848,820 —	— —	848,820 —

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 30 kwietnia 1898 roku.

STAN CZYNNY.

Kasa (gotowizna w biletach banko-	— —	— —	555,847 90
wych i bilionie)			
Skup wekali, opatrzonej najmniej			
2 podpisami	— —	— —	7,618,677 80
Pożyczki na zastaw	— —	— —	8,975 —
Papiery wartościowe, własność Ban-			
ku stanowiące:			
a) państwowe i przez Rząd poręczone	— —	9,318 08	
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	— —	95,843 35	
2) udziały i akcje	— —	4,000 —	
Papiery wartościowe kapitału sa-			109,161 43
pasowego:			
Państwowe i przez Rząd poręczone			
Korespondenci:			2,251,444 78
a) ich rachunki (loro):			
1) Kredyty zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	— —	76,778 08	
b) listami zastawnymi i akcjami	— —	629,674 10	
c) wekalami s 2 podpisami	— —	1,794,171 95	
2) Kredyty do dysp. Banku (on call)	— —	3,353,761 14	
b) Nasze rachunki (nostro):			
sumy należące do Banku	— —	404,283 47	
weksle do inkasa	— —	444,445 88	
			6,703,114 62
Rachunek oddziałów	— —	— —	2,025,640 96
Rachunek Banku państwa	— —	— —	100 —
Weksle i traty na obec. miejscowości	— —	— —	59,789 70
Nieruchomości	— —	— —	230,000 —
Weksla protestowane	— —	— —	— —
Koszta rachomości } i urzędzenia	— —	— —	25,213 24
Sumy przechodnie (w tej liczbie i			
weksle do inkasa 423,448 44)	— —	— —	847,223 31
Rozchody	— —	— —	55,076 40
Rozchody podlegające zwrotowi	— —	— —	2,639 84
			20,492,604 98

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	— —	— —	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	— —	— —	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	— —	— —	40,000 —
Specjalny	— —	— —	— —
Rachunki zysków i strat	— —	— —	20,083 69
Niewypłacona dywidenda	— —	— —	37,047 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	— —	579,880 55	
b) za 7-miodniowem wypowied-	— —	692,299 26	
zeniem	— —	— —	
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	— —	658,507 —	
b) bezterminowe	— —	100,936 05	
Korespondenci:			1,941,622 86
a) ich rachunki (loro):			
1) sumy do dyspozycji korespon-			
dentów	— —	7,622,569 08	
2) weksle do inkasa	— —	1,036,040 76	
b) Nasze rachunki (nostro):			
Sumy należące do Banku	— —	520,786 34	
			9,179,396 18
Rachunek oddziału	— —	— —	239,657 21
Redyskont. weksle w Banku państwa.	— —	— —	— —
Depozyt dla zabezpiecz. specjalnego	— —	— —	1,046,374 08
rach. bież. w Banku państwa	— —	— —	241,941 22
Procent i prowizja	— —	— —	246,482 74
Sumy przechodnie	— —	— —	
(5720)			20,492,604 98
Depozyty w przechowaniu	— —	— —	9,917,620 11
1) Nominalna wartość akcji rs. 250.			
2) Zarząd znajduje się w m. Łodzi.			
3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:			
a) Bank Handlowy w Łodzi.			
b) Warszawski Oddział Banku Handlowego w Łodzi—w Warszawie.			
c) Woźsko-Kamski Bank Handlowy—w Petersburgu.			

Łódź, dnia 30 kwietnia 1898 roku.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

zawiadamia, że w soboty w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia r. b. 1898 Bank żadnych operacji uskutecznić nie będzie. (5638-20-4).

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racylii powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje saeserpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

WYTAJNIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE!!

Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkieł ochroniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo słoczone, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego (2026-20-6)

TYLKO za 5 rubli.

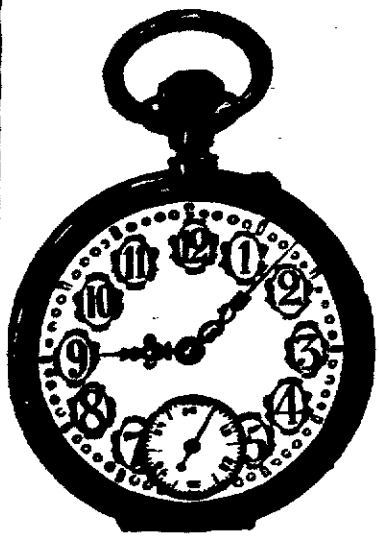
Gwarancja piśmienna na 6 lat.

Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. podatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA

Braci WARKOWICKICH

Skład zegarków genewskich i francuskich w Warszawie, Królewska № 29.



JANINY

Magazyn Dziecinny

Marszałkowska 151, w Warszawie, stale zaopatrzone w najmodniejsze ubrania dziecięce. (1863)

ASEKUROWANIE ŻYCIA

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA“

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 roku.

Kapitały Towarzystwa 32,000,000 rs.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje według najnowszych planów na najkorzystniejszych warunkach, a mianowicie:

Kapitałów na wypadek śmierci,
Emerytury wdowom,
Kapitałów na starość,
Posagu dla dziewcząt,
Stypendjów dla chłopców,
Stałych do śmierci dochodów.

Z d. 1 stycznia 1898 r. w Towarzystwie «Rossya» było zaasekurowanych 49,786 osób na sumę rs. 117,856,600.

Podania o asekuracji przyjmują i wszelkich objaśnień udzielają: Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 85, dom własny) i agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Cesarstwa. (5576-8-7)

MOSKIEWSCY

FABRYKANTY

Br. A. i J. ALSZWANG i E. S. KRYMOW

mają zaszczyt zawiadomić, że **PLÓTNA** sprzedają po cenie fabrycznej. Gotowe **WYPRAWY** i na zamówienia od 100 do 10,000 rb. Wkrótce otrzymamy nowe ilustrowane cenniki, które będą wysyłane na każde żądanie. (5705-3-2)

ODDZIAŁ WILEŃSKI—ul. Wielka, dom Wróblewskiego.

Herb Państwa za Wszech w Niżnim-

rosyjską wystawę 1896 r. Nowgorodzie.

FIRMA

J. S. OSSOWIECKI

w Moskwie

POLECA:

FARBY pokostowe zwyczajne i metalizowane.

POKOSTY malarskie i litograficzne.

LAKIERY olejne i spirytusowe.

PENDZLE, BRONZY i wszelkie artykuły dla artystycznych i zwyczajnych malarskich robót przy malowaniu pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.

Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzynskiej w domu Ossowieckiego.

Prócz tego wyroby naszej firmy nabywać można: w **KIJOWIE** w składzie naszej firmy, Kresczatik № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakowskim Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczniejszych składach farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (5711-8-2)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franco i gratis.

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5383)

TYLKO



Dla zachowania włosów i niszczenia łupieżu

NALEŻY UŻYWAĆ TYLKO

«ELEOPAT»

PROWIZORA KINUNENA.

Znajduje się w sprzedaży we wszystkich składach aptecznych i perfumerjach w Rosji i Królestwie polskiem.

Cena flakonu objętości 120 gram rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2.

Główny Skład w laboratorjum **J. HOLLENDERA**, Petersburg, Demidow zaułek № 1. (5542)

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

MEBLI BAMBUSOWYCH

Jana Krzystowskiego

w Petersburgu, Newski 88, m. 31.

Poleca, jako praktyczne i wygodne na lato: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła po rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

PATENTY

na wynalazki

wyrobia i sudytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)

BERLIN, Potsdamerstrasse 2.

ZAKŁAD GRAWERSKI

i Fabryka stempli kauczukowych i metalowych

B. KUSZCZYŃSKI

Warszawa, Senatorska № 10. (2113)

Wytworny i aromatyczny

RUM

St. James

importowany przez **TOWARZYSTWO**

„IMPÉRIAL“

w Warszawie.

Sprzedaj wszędzie. (2006)

